Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy.

GŁOS NARODU

PIĄTEK	REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.					
25. GRUDNIA 1925.	Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
	Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.
NR. 298. — ROK XXXII.	REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.					

CENY OGŁOSZEN:

Zwykły (inseratowy)	15 gr
Nekrologi	30 „
Nadesłane	35 „
Po kronice	45 „
Na 1-ej stronicy	50 „
Drobne ogłoszenia od słowa (najmniej 10 słów)	7 „

Układ tabelaryczny 50% drożej.
Zamiejscowe 50% drożej.

WIGILJA.

Najpiękniejsze Święta w Polsce, oby się nie stały dziś najsmutniejszemi! Głuche milczenie sumień, które poprzedza gotujące się wypadki, dziwnie przypomina chwilę uciszenia przed burzą...

Czujemy wszyscy nieznośny ciężar na sercach; czczość ekonomiczną, a przygnębienie moralne, i niemasz ktoby nam ulżył.

Myślą przebiegamy trwożnie ubiegłe lata. W pamięci budzą się słowa polskiego premjera — jednego z tych, który budził największe nadzieje, jako uspokoiciel — słowa gorzkiej wymówki, że odzyskaliśmy przecie ojczyznę, a nie znać nigdzie radości!

Głosząc nam nową Ewangelję w Sejmie, przeszedł wówczas z reformy agrarnej do reformy zasady i oświadczył, że w dziedzinie moralności praw niewzruszonych niema.

Jeżeli tak się zaczynało nowe życie, z jakiem-że uczuciem przyjdzie zrobić kilkoletni obrachunek naszych społecznych poczynań?...

Przed zbliżającemi się Świętami powiedziano nam na gwiazdkę, na kolendę, że skarb — ów skarb, który złodzieje nie potrzebują wykopywać, by kraść bezkarnie — pusty...

Odnośny minister przyrzekł Sejmowi, że nie będzie kłamał... Rozległy się oklaski — ogłosił ... — zapanowało ogólne zadowolenie.

Premjer, przemawiający z ... ną szczerością w Senacie, oświadczył, iż nie wierzy w Opatrzność, ni w cuda... Nie odpowiedziało mu żadne zdumienie. Wielu podniosło gotowość, z jaką, mimo to, podjął się postawienia losów Ojczyzny na ostatnią kartę...

Między temi dwoma ideowemi deklaracjami Rządu polskiego w Sejmie i w Senacie w odstępie lat kilku, wionęło tchnienie chaosu...

Czy Naród polski — tak jak go Sejm przedstawia — zgodzi się na ratowanie Ojczyzny?...

Wobec nadchodzącego święta odwróćmy się, choćby na chwilę, od niebezpiecznej gry, od owej ostatniej karty, w stronę.. opłatka.

W tę noc cudów zaczynającą się od pierwszej gwiazdy — w tę noc przebaczenia i pojednania, w tę noc zbliżenia między ludźmi a zwierzętami, w tę noc nachylenia się nieba ku ziemi i takiego uciszenia się zgiełku żądz w sercach, że samego Boga słychać... w tę noc nad noce, przez sto lat z górą, wszędzie, gdzie tylko przy łamaniu opłatka zeszło się dwóch Polaków, tam Polska była między nimi — trzecia. Nie zawodziła ta narodowa komunja ani przy rodzimym stole domowego ogniska, ani na obczyźnie, ani za kratami więzień, ani wśród śniegów wygnania na Sybirze.

I chyba Stwórca, który przestał być Bogiem gniewnym i zazdrosnym, gdy rządy świata przekazał umęczonemu Synowi Swemu Jedynemu, nie odwracał się niechętnie od kraju, w którym do pocztu narodów chrześcijańskich Polska: „adaucta", przez tysiąclecie dziejów Zamek Wawelski zrastała z rzymsko-katolicką katedrą, a w ciągu ostatniego wieku łamiący się opłatkiem katakumbowi niewolnicy rzewnie powtarzali w duchu zaklęcie miłości: „i nie dopuść Polsko, abym kiedykolwiek o Tobie zapomniał, którego pożywiły czyste, narodowe Sakramenta Wolności!"..

Umiłowaliśmy tajemnicę tej najdłuższej nocy w roku, w której nić tradycji pozwala nam najdalej zapuszczać się w głąb mroków przeszłości przez cmentarne mogiły poległych ojców aż do zgliszczy stosów i urn popielnych pogańskich praojców. Myśl zwolniona od nędzy trosk powszednich rozumie lepiej, niż kiedykolwiek indziej dotrzymanie obietnicy Zbawiciela, który nie przyszedł obalać Zakon, ale go wypełniać.

W tej ostatniej przedługiej a przełomowej nocy walki światła z cieniem i zwycięstwa Dobra nad Złem, witamy wraz z powrotem Boskiego Dzieciątka nowo-narodzone słońce prowadzące ku wiośnie ziemi, a w nadziei naszej, zawsze ku wiośnie narodów, w której nastąpi nie rewolucja a regeneracja polska! W najtkliwszej kolendzie: „a lulajże Jezuniu" brzmi jakby echo usypiania nowego roku... Lela... Mak i miód kutji odtwarzają pogańską objatę na sen i osłodę Dziadów, którym wobec krótkiego dnia pozostaje tyle pola do błądzenia po zgorzeliskach przeszłości... Wsłuchujemy się w głosy spiżowe dzwonów — to nawołuje nas na Pasterkę Kościół, gdzie mieszka Bóg godzący wszelkie sprzeczności rozumu i serca, gdzie tysiąclecia stworzyły osad wszystkich ludzkich tęsknot, wierzeń, wyczuć ... i ... ..., symboliczną i powszechną.

Błąkające się duchy magów babilońskich i chaldejskich, kapłanów egipskich, hierofantów, mystów i wtajemniczonych eleuzyńskich poznają przez witraże różycy lampkę wieczną piramid, chrzcielnicę wody lustralnej i odczytują gdzieniegdzie tajemnicze, przeważnie zatarte, napisy: „non dico... non dicam nisi tibi Deo Soli"... na przybytkach, w których zamieszkały Logos nie wyjrzy nigdy przez próg inaczej, jak w monstrancji, będącej wyobrażeniem słońca! Krąg słoneczny wzdęty, jak pełne wiary serce w kopułę — a położony w miejscu skrzyżowania się ofiarnych ramion krzyża, wypełnił symbolicznie wszystkie zamierzchłe religje, w Chrystusowym powszechnym, nieomylnym Kościele.

Wszystko nabiera nowej mocy i wymowy w mistycznych mrokach Wilji.

Szczęśliwi ci z pomiędzy nas, którym kosa śmierci oszczędziła tylu krewnych i przyjaciół, iż mogą nie w samotności i żałobie, ale w bratniem gronie i w radości przystąpić do religijnej i narodowej uroczystości! Przy wigilijnym stole łączą się duchowo żywi z umarłymi... Wskrzeszenie ojczyzny wolnej, a tak prędko ponownie zagrożonej w swej niepodległości budzi całą przeszłość ofiarnych pragnień i znojów. Nigdy tak głęboko, jak tej nocy, nie odezwą się pozagrobowe głosy poległych: „Otrzymaliście w spuściźnie owoc naszych krwawych cierpień i wysiłków... cóżeście z nim zrobili? Nie dopuśćcie, aby męki nasze poszły na marne"...

Wsłuchani w te głosy, przełamując się opłatkiem, odnawiajmy polskie śluby prawdziwej wolności, a staną się cuda, w które większość Polaków przecie dotąd wierzy: cud wiary w Naród, cud nadziei Naprawy Państwa i ten trzeci największy cud twórczej Miłości Ojczyzny!

Franciszek-Xawery Pusłowski.

Kilka słów o dyktaturze.

„Oddać rządy państwa w ręce kliki byłoby szaleństwem".

Polska potrzebuje silnego rządu — oto zdanie, które słyszy się powszechnie. Myśl ta powoduje wołanie o dyktatora u jednych, o monarchję u drugich.

Co to znaczy „rząd silny"? Zazwyczaj nie otrzymuje się odpowiedzi na to pytanie; prawdopodobnie tym, którzy domagają się silnego rządu, chodzi o to, by wola państwa była ściśle przestrzeganą, by każdy, kto woli tej się przeciwstawia, przykładną za to poniósł karę. Zgodzić się z takiem postawieniem kwestji można, czy jednak do tego, by egzekutywa była energiczną, potrzeba centralizacji władzy państwowej w rękach jednego człowieka, choćby tylko formalnie? Stany Zjednoczone mają formę republikańską rządów, a jednak z chwilą, gdy przy wyborach zwycięży jakaś partja, następuje obsadzanie urzędów od góry do dołu jednolite pod względem zabarwienia politycznego i zaczynają się rządy — silne.

Różnica między republiką a jednowładztwem nie polega zatem na silnej lub słabej władzy, a na czem innem, na tem, jak wolę państwową się wytwarza. W republice choćby władza prezydenta była jak silną, wolę państwową wytwarza w zasadzie ciało ustawodawcze. W jednowładztwie wytwarza ją jeden człowiek teoretycznie, a praktycznie otaczająca go kamaryla. W republice ustalają przedstawiciele społeczeństwa w drodze głosowania to, co ma być normą wiążącą w państwie, wyk...anie pozostawiając władzy wykonawczej. Przy jednowładztwie doradcy naczelnika państwa wytwarzają podkład i nastrój dla rozstrzygnięcia owej jednostki, która ... ...nie sama rządzi. W je... ... ... jest jakaś większa grupa ludzi, która przy wytwarzaniu woli państwow... jest czynną, chodzi tylko o to, czy wolę ...twową ma jawnie wytwarzać kilkuset o...watelí powołanych do tego przez wybory, czy też wytwarzać mą ją w ukryciu klika powołana przez jednowładcę, lub też jednowładcy narzucona. To jest jądrem sprawy. Mamy zatem do wyboru między rządami kliki, a rządami przedstawicieli społeczeństwa, wychodzących z wyboru. Nie o nazwę chodzi, a o rzecz. Cały problem współżycia państwowego redukuje się do tych dwu alternatyw: „klika, czy wybrańcy". Rządy kliki mamy nietylko wtedy, gdy na czele państwa stoi jednostka — formalnie (car, król, dyktator i t. p.), ale także i wtedy, gdy klika rządzi bez obsłonek, jako t. zw. oligarchja, tak jak komisarze sowieccy, oparci o organizację bojową znikomej mniejszości społeczeństwa. Nie o nazwę chodzi, gdyż przy pozorach monarchji wola państwowa pochodzić będzie od społeczeństwa tam, gdzie istnieje konstytucyjnie zagwarantowana rola ciała ustawodawczego, jak w Anglji lub Belgji i t. p., a więc w monarchji konstytucyjnej. Odwrotnie przy pozorach republiki wolę państwa wytwarzać może klika — jak się to dzieje w Rosji sowieckiej. Czego zatem potrzeba Polsce? **rządów kliki, czy rządów wybrańców?**

Zwolennicy dyktatury wojskowej wołają głośno, bez żonady: „Chcemy rządów kliki, która korzystając z dobrej, zwartej, wojskowej organizacji albo też z popularności nazwiska dyktatora, rządzić będzie bez oglądania się na innych". Dyktatura wojskowa oczywiście nadaje się dla takich rządów doskonale, bo daje egzekutywę militarną, jak w czasie wojny. Dyktatura taka jest jednoznaczną z usunięciem czynnika ustawodawczego Sejmu i Senatu. Monarchiści, o ile są wierni swej myśli przewodniej, muszą zdążać do tego samego celu: und der König absolut, solang er unseren Willen tut — brzmiało hasło monarchistów pruskich. Prusami rządziła biurokracja i jeneralicja, obie składały się z przedstawicieli jednych i tych samych kilkuset rodzin junkrów. Rządziła klika odnawiająca się przez nowe generacje.

Czego potrzebuje Polska?

Polska obecnie jest państwem wychodzącem z mgławicy, z chaosu, wytworzonego oddaniem społeczeństwu (zupełnie do rządzenia sobą nieprzygotowanemu) wielkiego obszaru terytorjalnego z ludnością blisko trzydziestu miljonów, z najróżniejszym dotychczas systemem rządzenia i ustawodawstwa. Była chwila przełomowa, kiedy władza nad tem zaimprowizowanem na poczekaniu państwem znalazła się w rękach jednego człowieka. Mogło było wówczas zaistnieć jednowładztwo (tak czy inaczej nazwane) wraz z nieodłącznemi rządami kliki. Tak się jednak nie stało, jednostka owej władzy nie zatrzymała dla siebie i swojej kliki, stworzono zaraz postać rządów wykonywanych przez wybrańców narodu, wprowadzono wybory na możliwie najszerszej podstawie, jak gdyby uciekając od cienia choćby podejrzenia, że może chodzić o wprowadzenie rządów kliki. Wskazano wybrańcom społeczeństwa ich bezpośrednie zadanie: stworzenie konstytucji, nazwano pierwszy sejm — sejmem ustawodawczym, gdyż miał dać państwu ustawę zasadniczą; wybrańcy stworzyli konstytucję najzupełniej republikańską co do formy i treści. Naczelnikowi państwa nietylko nie dano splendorów monarchy, ale nie dano mu nawet władzy prezydenta republiki, stworzono zaledwie cień władzy głowy państwa. Tworzenie woli państwowej pozostało przy tych, którzy wychodzą z wyborów. Państwem polskiem rządzi przeszło czterystu posłów i przeszło stu senatorów. Władcy ci nie stanowią kliki, bo jako wybrańcy społeczeństwa przedstawiają różnorodne ugrupowania polityczne, a to jest właśnie dodatnią czy ujemna stroną rządów nawskróś republikańskich. Prezydenta Rzeczypospolitej wybie... w Polsce suwereni połączeni w t. ... zgromadzenie na..., zastępcą prezydenta jest marszałek sejmu. Wszystko to są okoliczności niezmiernie charakterystyczne: złośliwi nazywają to **sejmokracją, faktycznie jest to typowa — demokracja.** Słyszeć można twierdzenie, że suwereni w odrodzonej Polsce podobni są do suwerenów z epoki rządów sejmowych dawnej Polski. Tak pierwotnie się zdawało, okazało się jednak, że tak nie jest. Suwereni obecni po kilku latach rządów czują zmęczenie, obawę przed odpowiedzialnością. Niesłychanie znamiennym objawem było powołanie do rządów Wł. Grabskiego, t. zw. gabinetu pana prezydenta, przyznanie temu gabinetowi daleko idących pełnomocnictw, częściowe zrzeczenie się kontroli władzy wykonawczej ze strony sejmu i senatu. Gabinet ten był eksperymentem, któryby w razie udania się byłby mógł stać się precedensem na przyszłość, było to przeniesienie punktu ciężkości ze sejmu na prezydenta republiki. Widocznie suwereni polscy nie są o władzę zazdrośni. Niestety eksperyment z Grabskim nie udał się skutkiem osobistych defektów po stronie premjera, **stworzenie obecne gabinetu koalicyjnego wszystkich stronnictw,** które tylko chciały współpracować, jest **powrotem do czystej sejmokracji.** Do podkreślenia tego typu rządów służy jeszcze fakt, że do narad w radzie ministrów doprasza się przedstawicieli klubów sejmowych. Tkwi w tem podtrzymaniu władzy sejmu w tej czy innej postaci wiele instynktu samozachowawczego. Polska nowożytna powstaje z chaosu, powstaje jako państwo nowe, mające z dawną Polską wspólną tylko nazwę, język i tradycje historyczne. To nowe państwo musi szukać swoich dróg, bo nie znalazło gotowych, zacierać raczej musi wszystko to, co pozostało po państwach zaborczych, co było dostosowane do zupełnie innych okoliczności. W tych warunkach **oddać rządy państwa w ręce tej czy innej kliki, o której nie wie się nic, której nie będzie można usunąć w razie niedołęstwa inaczej, jak w drodze rewolucji zbrojnej, w drodze walki dwu części armji między sobą, byłoby szaleństwem.** Drogę z chaosu wskazywać muszą wszyscy, choćby wśród swarów i kłótni. Drogę tę znaleść można tylko pod warunkiem dokładnej znajomości terenu, a to dać może swobodne wypowiadanie się przedstawicieli społeczeństwa, choćby nawet nie stojących wysoko pod względem wykształcenia. Niewątpliwie lepiej byłoby, gdyby tych wybrańców było mniej, a ich przygotowanie do rządów było lepsze, — ale jakie gwarancje dają rządy kliki?

Jeżeli zawiódł „gabinet pana prezydenta", to jakież gwarancje daje gabinet kliki? Gabinet pana prezydenta można było zniewolić do dymisji, a kto daje gwarancję, że gabinet kliki ustąpi, gdy nie będzie sejmu, któryby mógł się w tym kierunku wypowiedzieć? W Rosji klika nie ustępuje, choć dziewięć dziesiątych społeczeństwa rosyjskiego dyszy nienawiścią do rządu i pragnie jego zmiany. **Rządy kliki są uparte, życie ich zniszczyć można tylko ogniem i żelazem.**

Dlatego społeczeństwo polskie w obecnej chwili nie może chcieć rządów kliki, bez względu na to, czy nazywają się dyktaturą wojskową, dyktaturą proletarjatu, czy monarchją absolutną.

Juljusz Makarewicz, senator.

—oOo—

Chrystus w mieście.

A gdyby Chrystus wszedł w nasze miasta
Pragnący napić się z dzbanka,
Czyby Mu dała wody niewiasta,
Jak ongi Samarytanka?

Czyby w jedwabiach sukni obcisłej
Runęła na bruki drżąca,
Czyby zatrute użyciem zmysły
Poznały światło idące?

Czyby otwarły się Mu dancingi,
sypiąc klejnotów girlandy,
Czyby miast cytar, zamiast formingi
Witały Pana jazz-bandy?

Czyby tłum krwawy, tłum podburzony,
Krzyczący: — Wolność ocalmy!
Na widok Zbawcy umilkł zciszony
I w mściwe ręce wziął palmy?

Czyby na giełdzie, w chramie pieniądza
Wśród gwaru kupczącej tłuszczy,
Mogła usłyszeć ogłuchła żądza
Głos wołający na puszczy?

Tłumy, jak lawa coraz ognistsza,
Płynąca w alejach kubów,
Nie zobaczyłyby w mieście Mistrza,
Jak idzie w gronie cherubów.

Anna Zahorska.

W przededniu wielkiej rocznicy.

Sto lat od śmierci Staszica.

Zbanalizować można wszystko, nie wyłączając nawet świętości. Myśmy w ostatnich czasach jakby umyślnie wysilali się na to, aby banalizować rocznice; a nie mamy tutaj oczywiście na myśli obchodu stopięćdziesiątej rocznicy założenia Komisji Edukacyjnej, ale taki n. p. obchód, jaki się — z niemałym kosztem państwowym — odbył w Warszawie w dziesiątą, czy też dziewiątą rocznicę stworzenia policji polskiej

Lecz w nadchodzącym roku przypada taka rocznica, o której zapomnieć mogłoby tylko społeczeństwo dzikie: dnia 20 stycznia upływa lat sto od śmierci Staszica. Tę rocznicę należałoby obchodzić uroczyście, zwłaszcza w szkołach, i to we wszystkich — od najniższych do najwyższych. Bo przecie Staszic to przedewszystkiem **nauczyciel** — nauczyciel całego narodu, którego istotę on pierwszy w Polsce pojął i wyjaśnił. Dlatego to, żeby ocenić należycie ogromne jego zasługi, konieczną jest rzeczą poznać jego poglądy na wychowanie, zawarte nietylko w jego „Uwagach nad życiem Jana Zamoyskiego", ale i w późniejszych jego pismach, już z epoki Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego, a więc w raportach do władz szkolnych, w mowach, w przypiskach do poematu „Ród ludzki" i t. d. Otóż wszystkie te pisma, a wśród nich wiele zupełnie dotychczas nieznanych, ukażą się niebawem w wydaniu zbiorowem p. t. „Pisma pedagogiczne Stanisława Staszica". Wydanie to opracował z wielkim nakładem pracy i z godnym Staszica pietyzmem, profesor Uniwersytetu Lubelskiego, Zygmunt Kukulski.

Ile w nich tkwi myśli i dzisiaj jeszcze aktualnych, niech o tem świadczą następujące przykłady:

„Młodzieży! ty, każdego narodu droga, narodu naszego jedyna nadziejo! Oto prace, do których cię używają; oto wiadomości, których od ciebie o twojej ziemi wyglądają obce narody: był może ten czas, gdzie życzyć należało, aby ziemia nasza znaną nie była. Lecz dzisiaj jest czas, abyśmy wszyscy nad tem pracowali, wszyscy się starali, jakby ją dać poznać obcym, jakby ją wystawić we wszystkich jej stosunkach z niemi... Idźcież... w ślachetne zabiegi z cudzoziemcami; a nie ustępując na waszej ziemi nikomu pierwszeństwa w cnotach, w pracach, w naukach, połóżcie na tem wszystkiem, cokolwiek ziemia waszych ojców w najwyższych górach, w najgłębszych zakopach, i na morzu, i w powietrzu, ciekawego, użytecznego zawiera, — połóżcie, mówię, na tem wszystkiem pracy, dowcipu, wynalazku, umiejętności, pierwsze imię Polaka".

„Umiejętności nadają **pewną dokładność i prawość rozumowi; a tak ukształcony rozum** strzeże i kieruje prawość serca, nadaje człowiekowi własny wewnętrzny siebie szacunek [illegible] wstydza i karci go za wszelki czyn, któryby ten szacunek sam w sobie pokrzywdzał. Jakże takie rozumu kształcenie, także od młodości wzwyczajenie do wielu umysłowych do stałych prawideł rozumowania, do ciągłego porządku i pracy, jest niezbycie (t. j. koniecznie) temu potrzebnem, który ma być kiedyś urzędnikiem publicznym! Przeciwnie, jak nieszczęśliwym jest kraj, gdzie tylko w ręce tych dostaja się urzędowania, którzy nie byli wzwyczajeni do rozumowania ścisłego, do porządku i do prac rozumu ciągłych, pewnym zasadom, prawidłom koniecznie podległych; którzy poczuli się tylko wielkiego słów mnóstwa, albo zarwali gdzieś metafizyczności... Tacy, jak rozum mają giętki i miałki, tak w sprawach urzędowych będą miałcy i gięci; takich głowy, równie jak ich serca, rzucają na wszystkie strony; oni podła uniżoność, czyny nieprawe, skoro się udadzą, mieć będą za rozum i nie znajdą w sobie nic takiego, coby ich przed nimi samymi wstydziło".

„Głos do nauczycieli": „Róbcie z młodzieży szlacheckiej i z miejskiej jeden naród. Niszczcie między niemi niechęć. Zakrzewiajcie wzajemną miłość. Dajcie im równie uczuć, że, gdy się wspólnie trzymać będą, Polska zostanie wolną, mocną i sławną".

„W edukacji najpierwej serce ma być kształtowane, dalej potrzebne i pożyteczne nauki nabierane, dopiero na końcu przyjemne i zabawne wiadomości powinny być szukane. Zdaje mi się (jeżeli się nie mylę), że my serce zaniedbaliśmy zupełnie; nienawidząc pracę, pożyteczne, dokładne nauki znamy bardzo mało; stąd wielka próżność (t. j. pustka) nudzi nas i zabawy szukać każe".

„Znam mego narodu przywarę; przypatruję się na jego sposób wychowania, — widzę, że pracy nie lubi, bawić się każe".

„Najmędrsza edukacja krajowa będzie bezskuteczną, jeżeli Komisja Edukacyjna lub inna magistratura tej władzy mieć nie będzie, aby nikomu bez jej pozwolenia odwiedzać cudzych krajów wolno nie było... Niechaj nikomu zagranicę wyjeżdżać nie pozwala, dopokąd w kraju, albo w służbie wojskowej, albo w służbie cywilnej kilka lat nie przebędzie".

„Szkoła obywatela niech będzie razem szkołą rycerza. Każdy wolny obywatel z natury swojego stanu jest oraz rycerzem czyli swojego kraju żołnierzem".

„Ponieważ zostać obywatelem jest oddać swoją wolę i swoją moc osobistą towarzystwu całemu, więc nikt do niewoli, ale każdy rodzi się do posłuszeństwa. Człowiek wtenczas wolność utraca, gdy być posłusznym przestaje".

Nie przesądzając, jaka będą miały wartość inne wydawnictwa, związane z setną rocznicą śmierci Staszica, wolno wierzyć, że ich najpiękniejszą ozdobą będą jego „Pisma pedagogiczne" w opracowaniu Zygmunta Kukulskiego.

Ign. Chrzanowski.

Kolenda.

— „Hej Józefie!" — „Czego chcecie?" —
— „Już nie włóczcie się po świecie,
niech was próżno myśl nie troska
o noclegu —
Pierwsze lepsze miasto z brzegu,
każda wioska,
gdzie zawita Matka Boska,
ma swój kościół, stary, nowy,
godny pałac dla Królowej!" —

— „Rok przypomnę poniewierki,
ciemny kościół bez pasterki!" —

— „Hej Józefie!" — „Czego chcecie?" —
— „Jest czem gościć Boże Dziecię,
niema wroga, wszystko nasze
wprzódziej carskie —
ruch co wiódł nam syny dziarskie,
zrobił kaszę —
rządy przelał na poddasze
i suteren, jak być winno;
tłustość w żłób nam spływa rynną!"
[illegible] carskie z boskiem [illegible]

— „Hej Józefie!" — „Czego chcecie?" —
— „Winnych zwymyślano przecie —
Niech się tylko skończą Święta,
i karnawał —
a post będzie nam zakrawał
znów na pęta,
na głód, co się popamięta,
Hej, pod pręgierz — dobra nasza! —
łotrów, z dwu stron Barabasza!" —

— „Chyba nową dźli katuszą,
pętle wielkich wstęg ich zduszą?!" —

— „Hej Józefie!" — „Czego chcecie?" —
— „Choć złotego brak w kalecie,
gdy upiorny turoń znowa
idzie w gości,
mamy skarb Niepodległości
i Królowa
tej Korony, przez cud Słowa
w ciało zbawczą myśl oblecze...
mów co myślisz? Wszak masz pieczę!"

— „Zacząć rok bez krzywdy skryptu —
bez ucieczki do Egiptu!" —

Franciszek-Xawery Pusłowski.

Z programowych zagadnień Ch. D.

(Różnice w programach katolickich partyj. — Ich źródło. — O skonsolidowanie programu Ch. D. — Problem międzynarodowy. — Zagadnienie mniejszości narodowych. — Dmowski).

Działające obecnie w Europie katolickie partje polityczne wykazują znaczne między sobą różnice programowe, a nawet ideologiczne. Są między niemi partje o charakterze klasowym, są inne — wszechstanowe. W jednych dominują tendencje konserwatywne, inne mają program bardzo radykalny. Belgijska „chrześcijańska demokracja" swoim aktualnym programem nie wiele różni się od partji socjalno-demokratycznej, — austrjacy zaś „chrześcijańsko-społeczni" mogą w obecnej fazie rozwoju uchodzić za ruch raczej konserwatywny, nie reformistyczny. Zasadnicze różnice zachodzą także między niemi odnośnie do tak aktualnego w obecnej dobie — problemu międzynarodowej organizacji państw, w szczególności Ligi Narodów i dzieł przez nią tworzonych. I tak, gdy „bawarska partja ludowa" ostro podkreśla t. zw. „katolicki nacjonalizm", do międzynarodowych porozumień i do Ligi Narodów odnosi się nieżyczliwie, — to centrum niemieckie, z którego się przed paru laty w drodze secesji bawarska partja wyłoniła, nastawia się coraz więcej na porozumienie z Francją i za wstąpieniem Rzeszy do Ligi Narodów obstaje, — czeska „lidova strana" uchwała ostatniego kongresu stwierdza, że „Liga Narodów jest wyrazem chrześcijańskiego solidaryzmu", — wreszcie „demokracja" Marc. Sangnier'a we Francji apostołuje pacyfizm i międzynarodowe porozumienie w Lidze Narodów.

Skąd te, i inne, rozbieżności?

Stąd, że — jak pisze Steinbüchel w swojej znakomitej monografji o socjalizmie — **„chrześcijaństwo nie jest systemem politycznym"**. Ono daje pewne zasady ogólne, ale nie zawiera gotowego programu urządzenia państwa, względnie życia międzynarodowego. Byłoby ryzykowną rzeczą dowodzić, że np. polska, a nie austrjacka ustawa o ochronie lokatorów, lub polska, a nie francuska ustawa o 8 godz. dniu pracy wynika z zasad etyki chrześcijańskiej, lub z doktryny moralnej Kościoła, — albo że „protokóły genewskie" bardziej, niż „układy regionalne" odpowiadają chrześcijańsk. zasadzie współżycia narodów. Stąd, że chrześcijaństwo nie podaje gotowego programu politycznej partji, że go zostawia ludzkiej roztropności, wiedzy i doświadczeniu, — stąd — rzecz jasna — przy stosowaniu jego zasad w życie polityczne tyle różnic, nieporozumień nawet, między katolickiemi partjami Europy.

Ma to swoje dobre, ale ma i złe strony. Pozwala bowiem katolikom i partjom opierającym swój program o doktrynę moralną katolicyzmu dostosowywać się do warunków [illegible] stwach, ale [illegible] egoistycznych okresów rozwoju tego samego państwa! I to jest wielkie „plus", które zaznaczony wyżej objaw stanowi. Ale równocześnie ta właśnie **elastyczność, a dopuszczalność różnych możliwości politycznych w chrześcijaństwie, wpływa ujemnie na spoistość każdej katolickiej partji.** Zostawiając dużo miejsca ludzkiej inwencji, patrzy nieraz chrześcijaństwo na zupełne wypaczenie i nadużycie swej szczytnej zasady; są partje, które obronę przeżytych, niesprawiedliwych form życia, obronę przywilejów gospodarczych jednej grupy społecznej, pokrywają szyldem „chrześcijańskiego stronnictwa". Ta też elastyczność społecznych zasad chrześcijaństwa doprowadza do smutnych, szkodliwych rozbieżności politycznych w katolickiem społeczeństwie, a w konsekwencji do zupełnej indolencji katolików, której wymowną ilustracją są stosunki we Francji.

Polska „Chrześcijańska Demokracja" musi się przed tem niebezpieczeństwem zabezpieczyć. A zabezpieczyć się może przez jasny i szczegółowy program swego ruchu. Bardzo dużo zrobiło się już w tym kierunku. Jest bowiem program przedyskutowany i przyjęty przez ostatni kongres partji. Ale w programie tym są pewne luki, — program ten nie rozwiązuje niektórych ważnych problemów. Mówimy o problemach politycznych (bo zagadnienia społeczne zostały w programie jasno i szczegółowo omówione), jak: — problem polityki zagranicznej i problem mniejszości narodowych. Te kilka zdań, które im w programie poświęcono, stawiają tylko dane zagadnienie, ale go nie rozwiązują.

Polityka zagraniczna państwa o tyle tylko ma wartość trwałą, o ile jest kierowana myślą przewodnią; z chwilą, kiedy się staje zwyczajną ekwilibrystyką i wyłgiwaniem się z trudnych sytuacyj, jej sukcesy (pozornie może świetne) będą coraz mniej trwałe, a w rezultacie przyniosą państwu osłabienie wpływów na terenie międzynarodowym.

Polska nie ma tej myśli przewodniej w swojej polityce zagranicznej. Balansuje między zwalczającemi się w tej dziedzinie koncepcjami, wyobrażając sobie naiwnie, że na tej drodze zdobędzie sympatje walczących obozów. Tak jednak nie jest. A najlepszym dowodem, że się mylono, jest obecna sytuacja Polski w życiu międzynarodowem, tak słaba w porównaniu ze sytuacją Czecho-Słowacji chociażby.

Gdyby to były czasy przedwojenne, czasy walk dyplomatycznych między blokami państw europejskich, polityka zagraniczna Polski nie byłaby trudną; należałoby poprostu stanąć murem po stronie ententy, związać się z nią na śmierć i życie, i — polecić się Bogu. Przeżywamy jednak początek końca przedwojennego kierunku polityki zagranicznej. Katastrofa wielkiej wojny zrodziła pęd do organizacji życia międzynarodowego, do zerwania ze systemem sojuszów, a zastąpienia go przez współpracę skoordynowaną w Lidze Narodów. Locarno, przy swoich **błędach i krzywdzie** wyrządzonej Polsce, jest ostatnim etapem na tej drodze. Rację mają może ci, którzy sądzą, że to droga długa, i że jesteśmy ledwie u jej początku. **Ale się mylą ci, którzy tendencje do międzynarodowej organizacji państw traktują na równi z abstrakcjami pacyfistycznych marzycieli, a obecne próby porozumienia uważają za chytrą grę żydostwa, masonerji, socjalizmu, ukrytych rzekomo za parawanem Ligi Narodów.**

W tych warunkach polityka zagraniczna Polski z chrześcijańsko-demokratycznego punktu widzenia winna być nastawioną na współpracę pokojową z Europą, przy zapewnieniu — rzecz jasna — bezpieczeństwa i całości państwa. Stąd zaś jako logiczny wniosek wynika **obowiązek bliższego zainteresowania się Ligą Narodów przez Polskę i jej dyplomację.** Przykro powiedzieć, że znacznie więcej na terenie genewskim znanym i respektowanym jest przedstawiciel Boliwji, czy Danji, niż przedstawiciel Polski. Pochodzi to stąd, że Polska lekceważy Ligę Narodów, wysyłane przez nią delegacje do Genewy składają się z nowych ciągle ludzi, — gdy inne państwa swoich delegatów trzymają tam latami, pozwalając im w ten sposób wejść w tok dyskutowanych spraw głęboko i następnie przy decyzjach odegrać dużą rolę.

Tej jasności w stosunku do sprawy pokoju i do Ligi Narodów brak Ch. D-cji.

Znacznie trudniejszą jest sprawa — mniejszości narodowych. **Problem jest zbyt świeży,** (państwo boryka się z nim lat zaledwie parę) i **zbyt skomplikowany** (mniejszości żydowskie, niemieckie i słowiańskie), **by już dziś jakakolwiek partja mogła dać pozytywne rozwiązanie.** Mamy też na tem polu do czynienia z kompletnym chaosem (n. p. minister nacjonalistyczny w roli autora ugody z żydami). Nie mniej jednak trzeba nad tym problemem myśleć.

Zacząć należy od wykluczenia ekstremów. Nie jesteśmy za rozbiciem państwa na szereg państewek mniejszościowych, do czego widocznie zdają się zdążać niektórzy politycy lewicy. Ale i nie za przymusową polonizacją, za tępieniem kulturalnych odrębności wśród naszych mniejszości narodowych. Pierwsze jest drogą do okrojenia obszarów państwa, — drugie byłoby przyznaniem się, że do gospodarowania na pewnych terytorjach nie mamy — Prawa, a jego brak zastąpić chcemy — Siłą.

To jest bezspornym kanonem chrześcijańskiej ideologji politycznej. Trudniej jest o znalezienie tego „złotego środka" sprawiedliwości, któryby odpowiadał racji państwowej z jednej strony, a słusznym prawom mniejszości narodowych z drugiej. To też jak tę zasadę rozprowadzić w praktyczne postulaty, jak ją dostosować do bieżących zagadnień i potrzeb, — oto praca do wykonania dopiero!

Powiedział **Dmowski** na Radzie naczelnej **Z. L. N. w październiku bieżącego roku: „Nam nie chodzi ani o utrzymanie kapitału, ani o obalenie kapitału.** Wszystko je-[illegible] to, [illegible] ła". Nic tak nie charakteryzuje lekceważenia N. D. dla zagadnień społecznych, jak to oświadczenie jej wodza, który za realne uważa tylko polityczne problemy! Ch. D. nie może pójść drogą N. D., i — jak N. D. lekceważy zagadnienia społeczne — Ch. D. nie może być obojętną w stosunku do problemów politycznych. Na dwa z nich, niezmiernie ważne dla naszego państwa, wskazaliśmy w powyższych uwagach.

W. Z.

—o0o—

Dwie historjozofie.

Czasy ostatnie, pełne rozczarowań, wstrząsające egzystencją miljonów ludzi, brzemienne w przestrogi przed coraz to nowemi i coraz groźniejszemi niebezpieczeństwami dla dalszej ludzkiej współpracy i wytwórczości, są szczególnie podatnem łożyskiem dla usilnych przemyśliwań — mniej lub więcej zaopatrzonych w naukowy aparat wiedzy historycznej — w celu odgadnięcia, skąd i dokąd ludzkość zmierza, oraz jakie czynniki rozstrzygają o jej losie, a wreszcie, czy i jakie sposoby poprawy tego losu są w jej mocy.

Prawie równocześnie wyszły w roku bieżącym dwie książki o tym przedmiocie: jedna napisana przez Polaka, druga przez Rosjanina, emigranta. Wprawdzie napisany przez Ks. Dra Aleksandra Pechnika „Zarys filozofji historji" (str. 400, 8°, wraz ze spisem rzeczy) ma pretensje znacznie skromniejsze od wydanego w niemieckiem tłómaczeniu Ottona bar. Taube i z przedmową Hermana br. Kayserlinga dzieła Mikołaja Berdjajewa p. t. „Der Sinn der Geschichte. Versuch einer Philosophie des Menschenschiksals" (Darmstadt u Reichla, str. 308 małego 8°). Śmiałe to bowiem przedsięwzięcie: chcieć odgadnąć „sens dziejów" lub spróbować dotrzeć do istoty „losów człowieka", podczas gdy Ks. Pechnik, jak zapewnia w swej przedmowie, zamierza wychodzić tylko „od faktów stwierdzonych", z których najważniejsze jego zdaniem „przekonywają o pierwszorzędnem znaczeniu religji katolickiej dla dziejów ludzkości", a to znaczenie powinna filozofja historji „należycie oświetlić, odpowiadając zarazem na zdania przeciwników Kościoła". Przyznaje nawet dalej, że „zebrane tu wiadomości z historji religji i kultury nie przynoszą nic nowego uczonym specjalistom w tej dziedzinie wiedzy, ale książka ta przeznaczona jest dla szerszego koła czytelników, którzy nie mieli jeszcze dotąd czasu i ochoty na dokładniejsze zapoznanie się ani z historją wierzeń religijnych, ani literatury i cywilizacji. Ci znajdą tu może niejeden szczegół dla nich zajmujący, a zarazem wskazówki, gdzie mogą szukać pouczeń bardziej wyczerpujących". Zdawałoby się więc z tych przytoczeń, że objęte jednym nagłówkiem w niniejszym artykule publikacje **Berdjajewa i Ks. Dra Pechnika** są ze sobą zgoła niewspółmierne, bo gdy drugi z nich przewiduje z góry zarzut, że jest tylko apologetą i uważa tenże za nieunikniony ze strony czytelników, których nie przekona, pierwszy ma bardzo daleko sięgające aspiracje naukowo-filozoficzne. Kto się zapozna jednak bliżej z obu książkami, ten dostrzeże znaczne pokrewieństwo zajętych w nich stanowisk przy całej różnicy metod. Dla obu jest nastawienie ducha ludzkiego wobec Boga, a zatem problem życia religijnego, osią całego przebiegu dziejów. **Berdjajew** wyraża się o Kościele katolickim, o jego zasługach dla kultury średniowiecznej i renesansowej, o szkodach wynikłych z rozerwania jedności wierzeń na zachodzie w sposób, któremu nie miałby nic do zarzucenia „apologeta". Mówi nawet z widocznem ubolewaniem o tem, że życie chrześcijańskie Wschodu w znacznej części zanikło, nie kładąc zresztą tego wyraźnie na karb schizmy, ani też ujarzmienia kościołów wschodnich przez państwo. Jeżeli jedną ze sprężyn tragizmu dziejowego jest w jego oczach przymus, jaki wywierała inkwizycja na przekonania religijne, to mało chyba który poważnie myślący i szczery katolik dzisiejszy z nim się w tem nie zgodzi. Wiąże się to z naczelną koncepcją **Berdjajewa**, wedle której Bóg stwarzając człowieka, chciał — a raczej wiecznyście chce — aby jego wybór między dobrem a złem między miłością Boga i Jego duchowych wyżyn a przywiązaniem do ponęt życia doczesnego i do własnej wielkości był wolny. Z tego punktu widzenia więc wszystko, co krępowało tę swobodę wyboru, co kazało oglądać się na bolesne następstwa takich lub innych wypowiedzeń, czy zwierzeń, nie leżało już na pierwotnej, przewodniej linji zamiaru Stwórcy. Mniej jasną jest u **Berdjajewa** metafizyka pierwszego rozłamu, jaki się miał dokonać w duchu ludzkim, pierwszego jego buntu przeciw Bożemu prawu i woli gdzieś w pozaświecie, w wieczności, a nie w czasie i na ziemi, czego skutkiem miałoby być popadnięcie człowieka w niewolę popędów naturalnych. Z pomysłów **Jakóba Böhmego**, które pociągały przez pewien czas i **Mickiewicza**, przyswaja sobie i zużytkowuje historjozof rosyjski fantastyczne wyobrażenia jakiejś praotchłani bezdennej i ciemności w Bogu samym, mające rzekomo tłómaczyć powstanie zła. Nierzadki to objaw w dziejach spekulacji teozoficznej, czującej się na siłach do wytłómaczenia wszystkiego. Przeciwnie szczęśliwym nazwać można sposób wyjaśnienia przez **Berdjajewa**, dlaczego nie gdzieindziej, jak u żydów poczęła się historjozofja, a to dzięki ich wyczekiwaniom Mesjasza, dzięki napięciu uwagi na jedno przełomowe mające nastąpić wydarzenie, w stosunku do którego orjentowali swoje przejścia dawniejsze i późniejsze, traktując je nie jako typowo stałe i jednostajnie powtarzające się cykle przemian (co było np. właściwością helleńskich teoryj o przechodzeniu pewnych form ustroju państwowego w inne), ale jako coś, co się nie powtarza, co jest objęte jedną linją, czy też drogą pochodu dziejowego. Przejaskrawił może przy tej sposobności Berdjajew słabe stosunkowo zainteresowanie żydów nieśmiertelnością osobistą i łącznie z tem kwestję nagród i kar w innym świecie, chcąc w ten sposób wytłómaczyć, dlaczego przedstawiali sobie Mesjasza przeważnie w postaci potężnego ziemskiego władcy, który miał im zgotować korzyści materjalne i zadośćuczynienie mściwe za wszelkie zło doznane od innych ludów i dlaczego ich większość odepchnęła Chrystusa, głoszącego, iż Jego królestwo nie jest z tego świata. Założony przez Niego Kościół przedstawia dalej **Berdjajew** jako potęgę jedyną w dziejach, która wytworzyła całą kulturę wieków średnich i aż do początków odrodzenia wchłaniając stopniowo kulturę klasyczną, dokonała zaś tego dzieła wymaganiem maksymalnych wysiłków w urabianiu charakterów. „Nie zwraca się dość uwagi na to — powiada (na str. 177) — jakie olbrzymie znaczenie miał okres średniowiecza dla wykowania owego człowieka, który powstał z niezwykłą energją, w pełni wielkości, w epoce odrodzenia i twórczo zgłosił swe prawa, — okres średniowiecza, który ześrodkował ku wnętrzu jego duchowe siły i w postaciach rycerza i mnicha wykuł ludzką osobowość i umocnił ludzką wolność". Chrześcijańskiej w owych wiekach ascezie, wywyższaniu przez nią dóbr ducha ponad wszystkie inne skarby, samozaparciu i poświęceniu dla pozaświatowego Ideału przypisuje **Berdjajew** wielkie triumfy odniesione przez kulturę stuleci następnych, a zarazem powstanie już w owych czasach sztuki symbolicznej, w której — nie przeoczając zresztą wieczystych wartości sztuki klasycznej starożytnej — widzi punkt szczytowy nowożytnego artyzmu. To, co później wytworzył **humanizm** na tak wielu i rozległych polach działalności kulturalnej, ostatniemi swemi odnogami jeszcze głęboko wrzynający się w wiek XIX — to było wedle tego nieco jednostronnego ujęcia jedynie powolnem zużywaniem i wyczerpywaniem zasobów odziedziczonych po średniowieczu. Niewątpliwie rozwinęła się taka pogańska forma humanizmu, która, jak ją opisuje **Berdjajew**,

Zakłady kórnickie.

Pomnik obywatelskiej ofiarności.

Dnia 15 lipca 1912 r. podpisali w Paryżu: śp. Jadwiga z Działyńskich, śp. Władysław i p. Marja Zamojscy pierwszy akt, tyczący się utworzenia wielkiej fundacji narodowej z całego przez nich posiadanego majątku: „postanowiliśmy jednomyślnie i zobowiązaliśmy się wzajemnie to, co posiadamy lub posiadać będziemy, zabezpieczyć, o ile się to tylko zrobić da, tak, by w najdalsze czasy polskiej sprawie służyło, przyczyniając się do wzmagania materjalnej, umysłowej i moralnej wartości naszego narodu“.

W wykonaniu tego zamierzenia, któremu na razie przeszkodził wybuch wojny, Władysław i Marja Zamojscy, już po śmierci ich matki śp. Jadwigi z Działyńskich, podpisali 16 lutego 1924 r. u p. Prezydenta Rzeczypospolitej akt donacyjny, zwracając się z nim do Sejmu i Rządu z prośbą o opiekę nad fundacją i potwierdzenie załączonego statutu. — Władysław Zamojski aktem, podpisanym przed sądem w Śremie w czerwcu 1924 r., uczynił z dóbr fundację, a w testamencie z 13 września 1924 r. zapisał na rzecz fundacji także wszystkie inwentarze żywe i martwe, do nich należne, bibljotekę, zbiory i meble, oddając związkowi Zamojskich tylko resztę ruchomości, tj. pamiątki rodzinne, archiwum rodzinne, srebra i t. p.

Przedłożony przez fundatorów projekt statutu został jeszcze przerobiony przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, a następnie przyjęty jako projekt ustawy przez rząd 1 października 1924 roku. W dzień później, 2 października 1924 r., zakończył życie śp. Władysław Zamojski. Sejm statut fundacji zmienił w ustawę uchwałą z 30-go lipca 1925 r.

Tak wielka ta, piękna fundacja weszła w życie. Warto, by społeczeństwo nią się zainteresowało, poznało jej cele i sposób zarządu

Fundacja obejmuje dwa wielkie kompleksy dóbr: Kórnik i Zakopane jako swoją podstawę materjalną — razem 19.661 hektarów.

Część w Wielkopolsce leżąca, to przedewszystkiem wysoko postawione gospodarstwo rolne (7.413 hektarów), obok znacznego obszaru lasu (4.943 hektarów). Należą tu folwarki: Babin, Bugrów, Biegunowo, Duchowa, Dworzyska, Dziećmirów, Gądki, Janurzewo, Jarosławiec, Kijewo, Kromolice, Pierzchno, Runowo, Szczodrzyków, Trzebaw-Górka, Żmino, Zwola, Żrenica, Biernatki-Prusinowo, oraz lasy kórnickie. Folwarki znajdują się omal wszystkie — gdyż z wyjątkiem trzech tylko — w dzierżawie, za niskim czynszem dzierżawnym, we własnej administracji znajdują się lasy, podzielone na 7 rewirów; są to głównie oczywista lasy sosnowe. Do fundacji należy śliczny t. zw. pałac Działyńskich w rynku w Poznaniu.

Drugi kompleks stanowią dobra zakopiańskie, złożone z lasów i hal: Zakopane, Kościeliska i Bukowina Brzegi (5.333 hektarów), 15 budynków zakładu kórnickiego w Kuźnicach, 19 domów w Zakopanem, 2 tartaków, fabryki masy drzewnej i tektury, oraz elektrowni.

Dochody z tej fundacji mają być w myśl statutu fundacji obracane na rzecz określonych w nim celów. Przedewszystkiem dalej ma być utrzymywana „Szkoła domowej pracy kobiet“, założona jeszcze w roku 1892 w Kórniku, potem przeniesiona do Lubowli na Spiszu, do Kalwarji Zebrzydowskiej, do Zakopanego na Bystre, a wreszcie w roku 1891 do Kuźnic, w których do dziś istnieje. Obok tego zakładu ma być utrzymywany zamek w Kórniku jako zbiór pamiątek „ku pamięci tego, co Polska przecierpiała, jak się jej synowie ojczyźnie zasłużyli, dla przechowywania i uczczenia pamięci najszlachetniejszych wśród obcych, którzy wobec Polski zasługi położyli, jej się w czasach prześladowań i najsroższych ucisków przyjaciółmi okazali“. W Kórniku znajduje się też olbrzymia bibljoteka (około 150 tysięcy tomów), zawierająca wiele białych kruków, a także dział bardzo cennych rękopisów. Bibljoteka kórnicka ogłaszała też stosy wydawnictw, wśród nich zaś zwłaszcza t. zw. Acta Tomiciana, zawierające materjały do czasów rządów Zygmunta I. (dotąd tomów 13, do r. 1530). Utrzymanie bibljoteki kórnickiej i dalsze prowadzenie jej wydawnictw — to dalszy cel fundacji. Działalności tej fundacji zamarła w ostatnich latach, gdy brakło jej opiekuna, śp. Zygmunta Celichowskiego, który — obok zajęć jako administrator dóbr kórnickich — znajdował czas na pracę naukową jako wytrawny historyk. Obecnie bibljoteka ma być na nowo otwarta. Na rok 1926 wstawiono w budżet kwotę, potrzebną na personal bibljoteczny, utrzymanie zbiorów i przygotowywanie dalszego ciągu wydania Tomicianów oraz katalogu rękopisów i inkunabuł (druków po rok 1500). W najbliższym czasie ma być mianowany jej dyrektor. W przyszłości zostanie zapewne przeniesiona do Poznania do t. zw. pałacu Działyńskich. W Kórniku złożone też zostały jeszcze w samym końcu pierwszej połowy XIX stulecia: bibljoteka Towarzystwa Demokratycznego w Paryżu, historyka Joachima Lelewela i t. d., z zastrzeżeniem, iż mają one znajdować się tam jako depozyt, aż powstanie państwo polskie, a wtedy wydane uniwersytetowi w Wilnie. Silną wiarę w Polskę mieli ci ludzie! Obecnie uniwersytet wileński depozyt ten odbiera — 28.000 tomów, 1.500 map, niektórych przepysznych, na pergaminie sporządzonych, 3.500 sztychów i rysunków.

Jako nowe zamierzenie wskazuje statut utworzenie instytutu leśnego, czyli, jak go nazywa, „zakładu badania“, który ma się zająć wszystkiem, co wchodzi w zakres hodowli, życia, ochrony i wyzyskania drzew, tak górskich, jak równinnych, wszelkiego rodzaju i we wszelkich kierunkach ich użyteczności.

Już częściowo przynajmniej fundacja spełnia dalszy cel: pomocy dla młodzieży w naukach wyższych i popierania wychowania młodzieży męskiej w duchu polskim i katolickim. Niewielkie wprawdzie kwoty, ale już wydano na to w poprzednim roku budżetowym, mało więcej preliminowano na rok obecny (11.112 złotych). Do zadań fundacji należy też krzewienie w majątkach kórnickich wśród ludności wiedzy rolniczej i zasad współdzielczości.

Nad całą fundacją patronat należy do pana Prezydenta Rzeczypospolitej i księdza prymasa, arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego.

Władzą naczelną zakładów kórnickich jest kuratorjum, do którego należą: ks. arcybiskup krakowski, delegat ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego (dyrektor departamentu Dr Okęcki), dwaj delegaci Akademji Umiejętności (prof. Kostanecki i prof. Kutrzeba), dwaj delegaci Kasy im. Mianowskiego (prof. Schieffer i prof. Lutostański), oraz prezes i czterej członkowie Wydziału Związku Zamojskich lub przez Wydział w ich miejsce wybrani (ks. Witold Czartoryski, ordynat Maurycy Zamojski, hr. Jan Zamojski, hr. Władysław Zamojski i prof. Adam Żółtowski). Pierwsze posiedzenie kuratorjum odbyło się 15 grudnia b. r.: przewodniczącym wybrano ordynata Zamojskiego, zastępcą prof. Kostaneckiego, do komisji rewizyjnej prof.: Kutrzebę, Schaffera i Żółtowskiego. Właściwe kierownictwo fundacji spoczywa w rękach zarządu Zakładów kórnickich, z trzech członków złożonego; pierwszy zarząd, wyznaczony przez Wydział związku Zamojskich, składa się z ks. W. Czartoryskiego, hr. Jana Zamojskiego i Dra Henryka Pawlikowskiego.

Fundacja nie może jeszcze w pełni urzeczywistnić wskazanych jej celów. Jeszcze ciążą na niej zobowiązania z przeszłości, niektóre wcale znaczne, a rok poprzedni nie był gospodarczo pomyślny. Należy żywić nadzieję, iż zadość ona uczyni szlachetnym intencjom tych, którzy ją stworzyli „z gorącego umiłowania Ojczyzny i z pragnienia, by tych Zakładów praca nie przestała za Bożą pomocą, przy udziale synów wszystkich ziem polskich, w najdalsze czasy polskiej służyć sprawie“.

Stanisław Kutrzeba.

---

przeczyła wręcz, iżby człowiek mógł być stworzonym na obraz i podobieństwo Boże, ale w twierdzeniu, że cały bieg dziejów kultury poprzez trzy lub cztery stulecia polegał przeważnie na odwróceniu się od Boga do przyrody i do kultu własnej wielkości, jest z pewnością sporo przesady i zignorowania kierunków religijnych i społecznych w życiu, w sztuce i w filozofji. Dopiero, gdy się ów humanizm do reszty przeżył, stanęła wedle wmawianej tu historjozofji ludzkość przed dwiema alternatywami: przed ostatecznem wygaśnięciem kultury prawdziwej, duchowej i jej zastąpieniem przez czysto techniczną cywilizację, sztukę urządzania sobie życia o ile możności najwygodniej i najprzyjemniej, wraz z przyjęciem doktryny Marxa, iż życie duchowe jest tylko nadbudową, wykwitem niesamodzielnym życia gospodarczego, albo też przed ponownem wyprężaniem wszystkich swych sił i poszukiwań celem odzyskania utraconego związku z Bogiem. Trudno zaprzeczyć, że istotnie teraz toczy się taka walka na zabój o pierwsze podstawy rzetelnej kultury umysłów i charakterów, o warunki i drogi twórczości — jednak zdaje mi się, że tu znów Berdjajew nie uwzględnił czynnika społeczno-organizacyjnego nowszych i ostatnich czasów, tego poczucia solidarnej odpowiedzialności za losy następnych pokoleń, które wzywa potężnym głosem do wspólnej obrony przed zalewem nowego barbarzyństwa, które każe łączyć się i działać zgodnie w imię zasad sprawiedliwości wieczystej i ich wyższości nad oportunizmem jednodniowym, a ostateczną kotwicę ratunku upatruje w docieraniu do najstalszych i najszerszych podwalin ładu etycznego i myślowego, a w wierności dla ich pierwszego źródła, Boga. Gdy się przywiąże więcej wagi do tej strony, do haseł ideowych dnia dzisiejszego, to „zarys filozofji historji“ ks. Dra Pechnika, mimo, że zawiera wiele opowiadań, szczegółów i nazwisk, nie mających żadnej doniosłości dla wysnutych w nim konkluzyj, daje pozytywniejsze, z doświadczeń dziejowych zaczerpnięte, wskazówki, jakiego to życia mistrzynią może być historja. Autor nie jest nastrojony na tak tragiczną nutę, jak Berdjajew, który nie zdaje się mieć wiele nadziei w wydźwignięcie się ludzkości z kałuży krwi i najniższych instynktów. O ile ks. Dr Pechnik spoziera w przeszłość, znajduje dla siebie i dla swych czytelników pokrzepienie w niezliczonem mnóstwie bohaterskich postaci, czynów i dzieł gienjalnych, co wszystko nie może pójść całkiem na marne dla dalszych losów narodów i ludzkości całej. O ile zaś staje wobec zadań bieżących kultury, słusznie — zdaniem naszem — czuje się w prawie niewątpić w coraz większe doskonalenie się społecznej organizacji jednostkowych prac, przydatnych do pełnego rozwinięcia istoty człowieczeństwa, które już przed stu laty zakładał za cel ludzkości Wilhelm Humboldt, i tem samem i do podniesienia kultury w sensie wartości objektywnej — a nie wartości tylko dla pewnych ludzi w oznaczonych miejscach i czasach.

W. Rubczyński.

—ooo—

Krowa i Kuba.

Była sobie krowa
wystawowa.
Dojna,
dostojna,
ze śliną u pyska,
nie za wysoka, nie za niska,
nie za cienka, nie za gruba —
w miarę.
I był sobie taki Kuba,
chłop jak dąb,
okrutnie śmiały,
o którym nawet bardzo stare
żydy gadały,
że ma rozum salomonowy,
i że jak po ten rozum zechce pójść do głowy,
to tak wszystko wymiarkuje,
wyspekuluje,
wynicuje,
jak nikt w całej parafji
nie potrafi.

I żył sobie Kuba z krową
sielankowo.
Sprzątał stajnię, siano kosił,
karmił, poił, ściółkę znosił,
krowa zaś, syta napitku i jadła,
na miękkiej ściółce się kładła,
i, przez cały dzień bez mała,
przeżuwała.

Nie drażniło to Kuby. Przeciwnie. Życzliwie
patrząc na krowie wywczasy
mawiał sobie:
„Ambarasy
każdy ma — pewno, że ją żywię —
pewno, że ciągiem na nią robię,
ale za te moje znoje
doję i doję i doję!“

A krowa,
słysząc te słowa,
jako że w ciemię nie bita,
dawała mleko i kwita,
bo za kilka skopków mleka
warto mieć w służbie człowieka.

Nagle z miasta
przyjechała do Kuby niewiasta
postępowa.
I zaczęła uświadamiać, jak to może być,
ażeby tak żyć
w gnoju,
i dla nędznego doju,
dla byle jakiej wieczerzy,
która się człowiekowi od krowy należy,
wysługiwać się za dziesięciu
bydlęciu.

Kuba nadstawia ucha,
słucha,
i oto czuje, że powoli
coś, jakby kopa lat,
włazi mu w każdy gnat,
że go naraz jakoś boli
ręka, noga, żywot, głowa,
a wszystkiemu winna owa
krowa.

Okrutnie chory
idzie więc do obory,
siada na pace
i gada:
„Krowo, psia krew, dość mi tego
dobrego!
Za moją pracę,
za moją krwawicę,
za te kopice i kopice
zżartego siana, za te beczki
sieczki,
za te buraki,
ziemniaki
i za te, jak rok długi,
stajenne, chamskie obsługi,
nic więcej ino co ten cycuszek wypuści?!
A juści! A juści!
Niech i tak będzie! Trzy doje dla chama,
dla jaśnie krowy na nocleg obora,
ale w dzień jaśnie krowa niech se radzi sama!
Fora ze dwora!

Na to krowa: „Przecie zima.
Bez paszy nikt nie wytrzyma“.
Na to Kuba: „Masz racice!
Rozkopuj niemi śnieżyce!“

Na to krowa: „Lód na wodzie.
Rogiem lodu nie przebodzie“.
Na to Kuba: „Chuchaj w lody,
a dochuchasz się i wody!“

Na to krowa: „Przez tę pracę,
nazbyt ciężką, mleko stracę“.
Na to Kuba: „Ha, to wtedy
twoje mięso zjem od biedy“.

Krowa zadrżała,
nic nie powiedziała,
i, szanując Kuby wolę,
poszła w pole.

A Kuba? — Kuba przez jakiś czas doił,
przez jakiś czas się niepokoił,
przez jakiś czas zachodził w głowę,
no i w końcu zarżnął krowę.

Smakowała mu bardzo. Ale, ale,
gdy zjadł ją kawał po kawale,
biedaczek pojął, że będzie najprościej
do krowich własne podorzucać kości,
bo na tym świecie, aby wyjść na swojem,
trzeba pogodzić się nawet i z gnojem,
i trzeba z krową, która nawet bodzie,
żyć w znojnej, gnojnej, ale dojnej zgodzie.

K. H. Rostworowski.

—ooo—

Przegląd religijny.

(Mowa papieska na ostatnim konsystorzu. — Państwo katolickie i państwo faszystowskie. — „Jedność wiary u anglikanów).

Jakkolwiek spóźnionem może się wydać ogłaszanie przemowy Papieskiej, wypowiedzianej na konsystorzu w dniu 14 grudnia, zamieszczamy ją jednak z powodu, że zawiera kilka ustępów niezmiernie ciekawych, prawie zasadniczych. W związku mianowicie z „Rokiem świętym“ poświęcił Ojciec św. szereg zdań obecnemu kursowi polityki włoskiej.

„Bezwątpienia — mówił — dowiodły władze, że są świadome swych obowiązków wobec całego świata, skoro cały świat wysyłał pielgrzymów do Rzymu... Uważamy za potrzebę serca na dzisiejszem uroczystem zebraniu wyrazić im wdzięczne uznanie za ich współdziałanie w pomyślnem udaniu się Roku świętego. To uznanie chcemy rozszerzyć na to wszystko, co się od pewnego czasu ze strony państwa czyni na rzecz religji i Kościoła. Widzimy w tem, choć częściowe, jednak znaczne naprawienie bezprawia i szkód, które im poprzednio wyrządzano.

Musimy jednak dodać, że przeliczni wierni ze wszystkich części świata mogli się naocznie przekonać, iż położenie, w jakiem się znajduje Głowa Kościoła katolickiego, nie jest takiem, jakie jej się należy... Nie brakło głosów, które to publicznie stwierdzały. Niezaprzeczenie pielgrzymi mogli się swobodnie po stolicy katolickiego świata poruszać i bazyliki odwiedzać; musieli jednak zauważyć, że zastępca Jezusa Chrystusa i Ojciec wszystkich wiernych, nie może tego o sobie powiedzieć; mogli go bowiem tylko odwiedzać i widzieć za tym progiem, którego, jak długo obecne warunki trwają, przekroczyć nie może“.

Ten ustęp pełen godności został przez rządową prasę włoską przyjęty z niezmierną satysfakcją. Niektóre dzienniki chciały w nim widzieć nawet rychłą zapowiedź, że Papież opuści Watykan (z czem się zresztą zeszły pogłoski, zupełnie nieuzasadnione, jakoby Ojciec św. miał na przyszły rok wziąć osobisty udział w nabożeństwach jubileuszowych ku czci św. Franciszka w Assyżu). Tekst mowy jednak nie upoważnia niczem do podobnych wniosków. Faktem tylko jest, że Ojciec św. w słowach, owianych ciepłem i serdecznością, podniósł zasługi rządu włoskiego, co się prawdopodobnie pierwszy raz po r. 1870 stało.

Nie omieszkał jednakże bezpośrednio po tej pochwale zrobić rządowi włoskiemu krytycznej uwagi z powodu wniesienia do parlamentu ustaw regulujących stosunek robotników do przemysłowców, — ustaw, których wykonanie pociągnie za sobą zniszczenie pomyślnie rozwijających się chrześcijańskich związków zawodowych. Ten bowiem skutek musi mieć zmonopolizowanie syndykatów robotniczych przez faszyzm zawarte w uchwalonych już przez parlament ustawach robotniczych.

„W pełni — mówił Ojciec św. — oceniamy, co się dzieje dla złagodzenia walk klasowych i podporządkowania interesów obywateli dobru powszechnemu. Musimy jednak ubolewać, że w tych dniach, kiedy się przeprowadza gospodarcze i społeczne ustawy, nie uważano za możliwe wziąć pod uwagę katolickich zasad i katolickiej akcji, przeznaczonej do ich szerzenia i przeprowadzania, a to w dziedzinie, która dobroczynnego wpływu tych zasad i akcji najwięcej potrzebuje... Kościół jest w swojej nauce i w swojej konstytucji dalekim od tej anarchji, do której koniecznie muszą prowadzić potępione przezeń systemy liberalizmu i socjalizmu, — ale jest dalekim i od tej politycznej koncepcji, która głosi, że samo państwo wystarcza sobie i że ma samo w sobie swój cel. Takie ujęcie państwa może bardzo łatwo, żeby nie powiedzieć — koniecznie, doprowadzić do ograniczenia i pochłonięcia praw jednostki. A to może mieć tylko najsmutniejsze następstwa“.

Końcowe zdania tego ustępu dotyczą faszystowskiej koncepcji państwa, w którem podporządkowanie jednostki pod urządzenia faszystowskiego państwa doprowadza do zagłady wolności. Warto, by się z tą enuncjacją papieską zapoznali i nasi katolicy, których znaczna część uważa instytucje faszyzmu za zupełnie zgodne z tendencjami i nauką katolicyzmu.

•

Głośno było w swoim czasie o t. zw. rozmowach w Malines, — t. j. konferencjach, prowadzonych przez kilku księży katolickich pod przewodnictwem kard. Merciera z przedstawicielami anglikańskiego wyznania, ze słynnym apostołem „zjednoczenia kościołów“, lordem Halifax na czele. Jedną z najdrażliwszych kwestyj, o którą te rozmowy utykały, jest sprawa święceń kapłańskich u anglikanów, które Leon XIII. ogłosił jako nieważne.

Obecnie i wśród anglikanów nie brak głosów stwierdzających, że Leon XIII. miał rację. Katolicki „Tablet“ cytuje opinję biskupa anglikańskiego, Dr. Knox'a, potwierdzającą rozstrzygnięcie papieskie. Mianowicie na podstawie źródeł historycznych dowodzi Dr. Knox, że rytuał święceń, ustanowiony za Edwarda VI., „miał za cel wykluczyć pojęcie ofiary ze mszy anglikańskiej“, czyli: sprowadzić ją do rzędu zwyczajnych ceremonij. Stąd też wnioskuje Dr. Knox, „Msza“ i „sakramenty“ właściwie nie istnieją w wyznaniu anglikańskiem.

Inny biskup, Dr. Barnes, z Birmingham, dowodzi znów, że „Chrystus — by się zdziwił, gdyby mu powiedziano, iż jego pożegnanie z apostołami, zostało uznane za sakrament“. Wywołało to niesłychane oburzenie w łonie anglikanizmu, ale biskup mimo to pozostał w urzędzie.

Oto, jaka jest „jedność“ wiary w kościołach, które się oderwały od pnia katolicyzmu!

Pejot.

Czy obudzimy się pewnego dnia w Paneuropie?

Wywiad z Bronisławem Hubermanem o idei paneuropejskiej.

„Każde wielkie dzieło zaczęło się jako utopja, a skończyło jako rzeczywistość“.

Idea Paneuropy, czyli Europejskich Stanów Zjednoczonych zdobywa dzisiaj zwolenników we wszystkich krajach naszego kontynentu. Jest to zupełnie zrozumiałem. Europie współczesnej rozbitej na 26 państw, zagraża z jednej strony podbój rosyjsko-komunistyczny, z drugiej amerykańska hegemonja gospodarcza. Zbrojenia i spłaty długów wojennych pochłaniają przeszło połowę jej dochodów budżetowych. Kryzys gospodarczy wywołuje w masach robotniczych złowróżbny ferment. Mężowie stanu, ekonomiści, socjologowie szukają więc gorączkowo drogi wyjścia ze stanu, który — zdaniem pesymistów, jak Spengler lub Znaniecki — grozi Europie nieuniknioną zagładą. Idea Paneuropy jest jedną z takich koncepcyj ratunkowych. Byłoby przesadą widzieć w niej ideał organizacji politycznej Europy, ale nawet największy szowinista narodowy musi ją uznać jako zło stosunkowo mniejsze z pośród tych ponurych możliwości, ku którym żegluje skołatana nawa Europy.

Rozmawialiśmy onegdaj o idei paneuropejskiej z p. **Bronisławem Hubermanem**, jednym z jej głównych propagandystów, autorem broszury: „Mein Weg zu Paneuropa“. Znakomity polski skrzypek doszedł do koncepcji paneuropejskiej przez Amerykę, gdzie miał sposobność stwierdzić, jak bardzo rozkwit gospodarczy zależnym jest od istnienia rozległego obszaru celnego, umożliwiającego produkcję masową.

— I dla Stanów Zjednocz. Europy — mówi z zapałem — zniesienie granic celnych oznaczać będzie:

wyższe płace robotnicze, niższe ceny, wolną konkurencję, a więc i lepszą jakość towarów,

większe bogactwo i wyższy poziom życiowy ludności,

złagodzenie walk klasowych i usunięcie groźby bolszewizmu,

stały pokój.

— Zdaje się jednak — zauważył nasz współpracownik — że Pan nie docenia wzajemnych uprzedzeń i nieufności narodów. Taka Paneuropa może się stać niebezpieczną dla indywidualności mniejszych narodów.

Odpowiedź Hubermana była stanowczą:

— Nawet w pozbawionej tradycji Ameryce różne Stany potrafiły zachować duży stopień swej samodzielności. Cóż dopiero mówić o Europie, gdzie istnieją narody o wiekowej historji i odrębnej, ugruntowanej kulturze. Tę odrębność kulturalną utrzymaliśmy my Polacy, mimo przeszło 100 lat obcego ucisku; ta odrębność przebija się nawet w kulturze i sztuce Francuzów i Niemców szwajcarskich (Godfryd Keller, K. Ferd. Meyer, Rousseau), mimo, że od kilku stuleci tworzą oni wspólne państwo i przyzwyczailiśmy się ich już uważać za jeden naród szwajcarski. Sądzę, że **w Paneuropie ta odrębność jeszcze się umocni**, bo odpadnie główny **powód do ucisku i wynaradawiania: walka o rynki zbytu i surowce**. Nie należę ja — ciągnie dalej artysta — ani do zaciekłych pacyfistów, niewrażliwych na krzywdy narodowe, ani do tułaczów pozbawionych ojczyzny (vaterlandloses Gesindel), ani do poczciwych fantastów wołających przy każdej sposobności: „kochajmy się“. Jako artysta, muszę być patrjotą, bo przecież każda sztuka może być tylko narodową i wypowiada to, co naród czuje. Ale trudno mi nie widzieć faktu, że masowa produkcja i obszerne rynki są warunkiem dobrobytu narodów. Trzeba więc znieść cła, a ponieważ żaden naród na to się nie zgadza, jak długo grozi mu napaść sąsiada, więc musi się równocześnie **zbudować Stany Zjednoczone Europy, ustalające zgodę i pokój między narodami.**

— Rozwój gospodarczy narodów jest jednak nierówny — zauważyłem. — Wspólność cłowa może stworzyć niebezpieczną przewagę narodów silnie uprzemysłowionych i upadek przemysłu w krajach gospodarczo słabszych.

— Wspólność cłowa sprowadzi przedewszystkiem wzrost **bogactwa ogólnego**, bo produkcja będzie tańsza — odparł artysta. — Pański skrupuł podniósł w rozmowie ze mną także Masaryk. Powiedział on: „Boję się pierwszej fazy Paneuropy. Sprowadziłaby ona u nas upadek niektórych gałęzi przemysłu“. Odparłem mu: „Panie prezydencie! Wasze fabryki samochodów upadną, bo produkują źle i drogo, ale n. p. praskie szynki pobiją każdą konkurencję“. Oczywiście — Paneuropa wywoła z początku przesilenie, ale takie przesilenia towarzyszyły zawsze początkom wielkich przełomów gospodarczych, które wiodły narody do dobrobytu. Dawni pocztylioni stracili zajęcie, ale za to mamy lepszą pocztę. Tkacze ręczni zniknęli, by ustąpić miejsca doskonałym maszynom. W Paneuropie nastąpi naturalny podział produkcji. Poszczególne przemysły rozwiną się koło źródeł surowców, kopalń węgla i siły

motorowej. Polska jest bogatą w skarby kopalniane, więc nie potrzebuje się obawiać konkurentów, zwłaszcza, że wtedy przyjdzie do niej chętnie obcy kapitał. Jeśli przemysł łódzki ucierpi, to za to stworzymy olbrzymi przemysł rolny, który dziś u nas wegetuje.

— Zatem wszystkie korzyści głoszone przez liberalizm handlowy.

— Niezupełny liberalizm. Od Ameryki odgrodzi się Paneuropa murem celnym i będzie z nią zawierać traktaty handlowe.

— Czy od Anglji także?

— Co do tego, niezupełnie zgadzam się z Coudenhovem, który chce Anglję z Paneuropy wyłączyć. Obawiam się, że Anglja wówczas byłaby Paneuropie przeciwna i zbliżyłaby się do Ameryki.

— Jakże rozwija się ruch paneuropejski? — zapytałem.

— Nadzwyczajnie. Dopiero dwa lata upłynęły od wydania książki Coudenhovego: „Paneuropa“, a już „Unja Paneuropejska“ ma zwolenników we wszystkich krajach Europy. Sympatyzuje z naszym ruchem Briand, entuzjazmują się Macdonald i b. minister kolonji Arnold. W październiku r. 1926 odbędzie się kongres paneuropejski w Wiedniu i nie zdradzę tajemnicy, jeśli powiem, że przewodnictwo przyjął b. kanclerz. ks. Seipel.

A w Niemczech?

W Niemczech zawiązał się komitet paneuropejski, w skład którego wchodzą b. min. Koch, hr. Lerchenfeld i prezydent Reichstagu Loebe. Jadę teraz do Francji, a potem do Anglji dla propagandy. Zacytuję Panu na koniec słowa Masaryka: „Bez względu na to, co myślę ja, lub Pan, rozwój ku Paneuropie jest nieunikniony i my go nie wstrzymamy“.

— Pan jest optymistą.

— Ale nie utopistą. Czyż mógł kto przed 50 lat przewidywać, że powstanie za naszych czasów państwo socjalistyczne w Europie? A przecież Paneuropa jest ideą prostszą i o ileż rozumniejszą, niż marksizm... Zarówno Liga Narodów, jak Locarno szerzą mentalność paneuropejską. Ale Locarno bez Paneuropy oznacza dla Polski niebezpieczeństwo, jest bowiem wzmocnieniem Niemiec. Paneuropa zaś to niebezpieczeństwo usunie. Usunie bowiem zaborczość.

— Więc obudzimy się kiedyś w St. Zjedn. Europy?

— Tak. Wierzę bowiem w egoizm ludzki. I ten egoizm jeśli już nie inne pobudzi, zmusi Europę do stworzenia Stanów Zjednoczonych...

Pożegnałem znakomitego artystę, gdyż gotował się do drogi. Jutro będzie zachwycał Warszawę swą mistrzowską grą na skrzypcach, potem Paryż i Londyn. Wszędzie poniesie nietylko czar swej sztuki, ale swój entuzjazm w służbie wielkiej i ciekawej idei. Nietylko entuzjam, ale i ofiarność. M.

Z CYKLU:

„Moje Rodzinne Miasto“.

I.

DZIEDZINIEC BIBLJOTEKI JAGIELL.

Pójdźmy zatem na chwilę w zaciszne podwórze,
kiedy księżyc z za chmury obłąkany, blady
poosrebrza krużganki, okna i arkady
i zimne Kopernika całuje podnóże...

Dwaj królowie podnieśli w niebo oczy duże
i drgnęli... cicho: dzwonią krużganków posady,
jakby we mrokach pustej, starej kolumnady
od zaświatów szli właśnie wielkiej sławy stróże...

Tedy serca otwórzmy w tę noc księżycową,
a głaz każdy w arkadach, każdy herb na murze
sam wyrzeknie o sobie nieśmiertelne słowo...

I ten księżyc zatrzyma się w rozdartej chmurze
i co było umarło — ożyje na nowo
i zejdzie choć na chwilę w zaciszne podwórze...

II.

KLASZTOR OO. REFORMATÓW.

Okno me patrzy prosto w okna Reformatów,
na małą sygnaturkę w szmaragdzie ciosaną —
co wieczora z niej słyszę i słyszę co rano
pieśń anielską, błękitną... idącą z zaświatów...

Oto wiosna: ogrody i girlandy kwiatów
rozpięte na jabłoniach i wiśniach pod ścianą
codziennie zachodami słońca malowaną,
w przepychu fioletów, złota i szkarłatów...

Co wieczora tu widzę i widzę co rano
szare mnichy schylone nad tęczą rabatów,
szczęśliwe, że im żywot w samotności dano...

I śnię cudną legendę o Świętym wśród kwiatów,
legendę gdzieś na włoskich freskach malowaną,
a żywą dzisiaj u tych polskich Reformatów...

ANTONI WAŚKOWSKI.

Steigeromanja.

Owacje i hołdy. — Steiger jeździ „incognito“.— Okulary „steigery“?

Teraz dopiero okazuje się, jak prasa żydowska umiała rozreklamować proces lwowski i roznamiętnić współwyznawców oskarżonego. Werdykt sędziów przysięgłych wywołał wprost histeryczne wybuchy radości. Wielotysięczne tłumy manifestowały na cześć Steigera i jego obrońców, mnóstwo delegacyj odwiedziło go i złożyło mu gratulacje, dziennikarze zasypali go wywiadami. Nawet z Ameryki i Australji nadeszły, jak donosi prasa żydowska, prośby o jaknajszybsze zakomunikowanie wyroku. Rozpisują się też naturalnie o Steigerze różne żydowskie pisma wiedeńskie i berlińskie. Jego pamiętniki, o ile je napisze, napewno zostaną rozchwytane. Na razie Steiger odpoczywa. Opuścił Lwów, rzekomo z obawy o własne życie (!) i przybył do Warszawy „incognito“, co nie przeszkodziło owacjom na różnych dworcach kolejowych. Z Warszawy uda się na kurację do Otwocka. Jego wielbiciele będą tymczasem wysilać mózgi, jakby go uczcić. Jakiś czytelnik „Naszego Przeglądu“ zaproponował, by na pamiątkę procesu Steigera nazwać w handlu okulary ze szkłami okrągłemi, w czarnej rogowej oprawie, „Steigerami“. „Jestem przekonany — pisał ów adorator Steigera — że przy odrobinie dobrej woli ze strony naszych optyków, nazwa ta rychłoby się powszechnie przyjęła“. Istotnie, „nasi“ optycy potrafiliby spopularyzować tę nazwę i nawet Polacy musieliby żądać w sklepach „steigerów“. W ten sposób może nie tak prędko zapomniałoby społeczeństwo polskie o tym procesie. Czy jednak nie byłoby lepiej nazwiskiem lwowsk. „męczennika“ nazwać jakiś inny przedmiot, np. chałat? Czy każdemu aryjczykowi z „steigerami“ na nosie, nie nasuwałyby się drogą asocjacji różne przypuszczenia, że nietylko oskarżeni, ale i Temida, która według greckich wierzeń sądzi z zawiązanemi oczyma, może mieć niekiedy wzrok cokolwiek nienormalny?

Zobaczymy, jakie jeszcze projekty wysuną wielbiciele Steigera. W każdym razie ten kult jest objawem bardzo charakterystycznym. Gdy inne narody czczą i wielbią wielkich i naprawdę zasłużonych ludzi, żydzi reklamują człowieka, którego jedyną zasługą jest nieprzyznanie się do winy! Bardziej zrozumiałemi byłyby owacje i hołdy dla obrońców, którzy mieli bardzo ciężką pracę i okazali niemało sprytu. Ale żydzi robią bohaterem człowieka, na którym ciążyło oskarżenie o zbrodnię zamachu na reprezentanta Majestatu Rzeczypospolitej! Osobliwy zaiste smak i gust, no i pośpiech! Dopóki tajemnica zamachu lwowskiego nie zostanie wyświetlona, dopóki sprawca zamachu nie zostanie ukarany, dopóty ta wrzaskliwa reklama osobnika, który o tę zbrodnię był obwiniony, będzie drażniła uczucia społeczeństwa polskiego.

Przy źródłach rzek i szczytach gór...

(Ze wspomnień i przeżyć na kolonji wakacyjnej w Porębie Wielkiej).

Chociaż nieba nie darzyły nas tego lata promieniami słońca, choć ani „zórz porannych“, ni „księżycowych nocy“ nie oglądaliśmy, choć chmury zakryły przed nami czar górskiej przyrody, mimo wszystko odzywał się w duszy kolonistów jakiś nastrój poetyczny, jakaś tęsknota, jakby na potwierdzenie słów: Ludzie stworzyli miasta a bogowie wieś...

Na tym gruncie, w atmosferze ciszy górskiej tworzyli tu i tworzą poeci: nieznany prawie ogółowi Fabjan Święch, w sąsiedniej Olszówce, heljonista Wiktor Seeliger, zakochany w Porębie Wielkiej i samotny na pobliskich Groniach mieszkający Władysław Orkan, po którego, aby zeszedł z wirchów w kotlinę porębską, trzeba było słać „Wezwanie“:

Zejdź-że z Groniów — opuść swe „Roztoki“
I twój gazdny tam na górach las,
Opuszczą Cię i smętki i mroki
Kiedy staniesz w młodym gronie — wraz!

Zejdźże zatem smutny nasz Orkanie,
Puste hale porzuć i zejdź k'nam,
Przygotujem Ci i pieśni i granie...
Reżyserem będę ja już — sam!...

Istotnie zeszedł Orkan, a wtedy zaśpiewaliśmy mu nowy „hymn uczniów kolonistów“, w którym młode, zdrowe, dźwięczy życie.

Bo jakże nie odczuć, nie zrozumieć tych młodych, którzy tu „W Porębie“ taką pieśń stwarzają:

Tu pośród górskich niw i hal,
Swobodne pędzim życie,
Myślą dążymy w jasną dal,
O zmroku i o świcie...

Tu hartujemy, w granit, w stal,
Młodzieńcze nasze ciała,
By mimo burz, spienionych fal,
Z potęgą D u s z a wstała...

Zareżysowaliśmy i nasze monologi ze sceny i djalogi ucieszne, w „Prologu“ zaś przypomnieliśmy te dawne lata i tych ludzi, z którymi on, Orkan — żeby wymienić Leopolda Staffa, Józefa Ruffera i Tymona Niesiołowskiego a może i Vlastimila Hoffmana i Adama Kleczkowskiego — chadzał ongiś oglądać nasze spektakla i nasze orlęta.

Bo pamiętacie, jak tam koloniści
Grali, wśród szczelnie zapełnionej sali,
I „Wóz Drzymały“, co sny nasze iści,
Albo też „Radę“, „Karpackich górali“,
„Dwie blizny“, akt „Kościuszki“—dramów wiele
Co odgrywano z uczuciem a śmiele...

Z tych, co dla sztuki, żyli, pracowali,
Dziś już nie wielu przy życiu ostało:
Niejedni życie dla Ojczyzny dali,
Jak pamiętacie, co się w świecie działo
Gdy młódź ruszyła na rubieże z domów,
Pośród wystrzałów armatnich i gromów...

Lecz wiecie o tem, że z tej sceny starej,
Z „starej kolonji“ wyrósł ten młodzieniec
Co nad przeciętność, niecodziennej miary
Zyskawszy w świecie niejeden już wieniec
Już tu w nas wlewał jakiś zapał boski
Ten, dziś tak sławny, aktor N o w a k o w s k i.

Dziś, chociaż pewno tu, z tej sceny nowej
Nie usłyszycie po latach — aktorów
Z słowem do ofiar i do czynów skorych
Zapalających do miażdżenia torów
Nędznego życia — jak ongi bywało...
Prawdą zostanie: sceny tej zbywało...

Różnymi laty zawsze tu kwitła poezja. Znajdowała ona swój wyraz w wychodzącym przez szeregi lat na kolonji wakac. uczniów w Porębie, czasopiśmie „Nasze życie“. Jedni z tych „poetów“ pomarli w krwawych trudach o byt Ojczyzny, inni żyją, piszą, tworzą, publikują, wierszem, prozą: Tad. Mitana, Zygmunt Tempka-Nowakowski, Józef Warchałowski, red. „Głosu Narodu“, M. Makomaski i tylu, tylu innych. Opiewali oni wtedy radości młodości, piękno przyrody, życie swe, Porębę, bytowanie na kolonji i t. p.

Do tych, co w rymy zakowali swe „Wspomnienia z Poręby Wielkiej“, należy także niedawno zmarły prezes Polsk. Akademji Umiej., ś. p. Kazimierz Morawski, który, jako prezes „Tow. Kolon. wakac. dla uczniów szkół średnich Krakowa“, bywał w latach przedwojennych rok rocznie na kolonji uczniów w Porębie. Zarazem bywał on gościem we dworze porębskim u ś. p. hr. Ant. Wodzickiego, do którego pod powyższym tytułem z daty: Kraków, dnia 29 lipca 1914 r. — a więc w dniach wybuchu wojny światowej — taki, jowialny wiersz nadesłał:

„Przybyłem do Was gwoli wypoczynku
I aby spełnić powinność prezesów,
By z krakowskiego wydostać się rynku
I z interesów.

Lecz nie daliście mi spocząć i zabić
Choć kilka godzin — bo tyran z Poremby,
Bym nie kładł darmo tu chleba do gęby...
Kazał mi grabić.

I od Sofokla i greckiej mnie Muzy
Do robót wzięto — bez wszelkiej zapłaty,
Abym złe zioła wypleniał i gruzy
Ostrzem łopaty“.

Mimo wszystko, Czcigodnemu Prezesowi „żywot wiejski“ nie zgorzej upływał w Porębie. Przyszła jednak godzina odjazdu:

...„a Wy przy rozłące
Daliście różne mi środki kojące,
Wino z nad Renu i napój z pod Porto
Co ducha pieści i ciało też głaszcze,
Potem pod pewną majora [1]) eskortą
Okrywszy postać mą w zwoje i płaszcze
Osadziliście mnie jakby we wacie
Na Ludwikowym, słynnym aparacie [2])
Który tak leciał prawie, jak na Derby,
Że mi aż z głowy uleciały... Serby“...

Po latach 11-tu od napisania tych „Wspomnień z Poręby“, ileż tu się zmieniło: ...Nie sądziłem, iż świadkiem będę następujących smutnych uroczystości.

Wczesnym rankiem, w sąsiedzkim starym kościółku w Niedźwiedziu, sięgającym czasów Sebastjana Lubomirskiego, a zatem początków XVII stulecia, zapłonęły wszystkie światła na ołtarzach. Rzucały one blask na świeżo, dopiero-co odnowione ściany, tem większy, iż małe, wysoko wstawione okienka świątyni, ocienione zewsząd trzechsetletniemi wiązami, skąpo wpuszczały światło do kościółka, nawet w jasny i słoneczny dzień. W kościele ludzi zebrało się mnogo! Przyszli ci, których się widuje przy pracy fizycznej, codziennej, w „tej smutnej ziemi“, hen, aż gdzieś od „roztok“; przyszli ci, co z miast uciekłszy przed spiekotą, tu wzmacniać chcieli zdrowie swe do dalszego życia, przyszli nadto jacyś młodzi, może to studenty, bo i czapki mieli jakieś niewsiowe —a wszystkich przybyło tylu, że i przecisnąć się ledwo można.

Zagrały organy, smutno, ponuro. Od ołtarza popłynęły pierwsze słowa..., słowa Mszy żałobnej; z chóru odezwały się pienia przejmująco:

„W mogile ciemnej spisz na wieki“...

A potem, cicha, spokojna nuta muzyki rozlała się po wnętrzu kościółka. Potem żałobne egzekwie i wezwanie do wiernych o „Ojcze nasz“ i „Zdrowaś Marjo“ za duszę zmarłego...

Wiedzieli zebrani, że się pomodlą za Męża, co życie strawił w Trudzie i nauce, wiedzieli, że ten, któremu hołd ostatni złożyć przyszli, poił miłością, wiarą i nadzieją drugich, wiedzieli, że był nauczycielem i wychowawcą narodu, wyznającym hasło: „Rany obmywać, nędzę łagodzić, duszę ukrzepiać i podnosić, własnego serca krwią bliźniemu służyć — niech hasłem naszem będzie — na chwałę Bogu, ludziom na ulgę i pożytek“. Wiedzieli, że to hołd dla Męża(co chwały sporo przysporzył Ojczyźnie, a młodym drogi życia wskazywał...

Była to Msza żałobna za duszę ś. p. Kazimierza Morawskiego, b. prezesa Kolonij wakacyjnych... msza rzewna, prosta, pamiętna...

Urok imienia Wielkiego Męża wzniósł duszę w krainę Dobra, Prawdy i Poezji...

Deszcz lał jak z cebra w ten pamiętny dzień ostatniego sierpnia...

choć nieba nie darzyły nas „promieniami słońca“...

choć ani „zórz porannych, ni „księżycowych nocy“ nie oglądaliśmy...

choć przed nami czar gór zakryty był chmurami...

w dusze i serca wlewał się czar, zrodzony przez:

„Śmierć, która cuda działa“, czar silniejszy nad wszystko, któremu na imię „Miłość“.

Te refleksje wywołały te przeżyte chwile, kiedy się rozmyślało nad śmiercią Wielkiego Męża w Narodzie... tam, przy ożywczych źródłach rzek i jasnych szczytach gór, gdzie prawdą tryska ta prosta życia maksyma, w karty „Księgi kolonij uczniów“ ongiś wpisana przez poetę A. Waśkowskiego:

„Dziś każdy za mną głośno to wypowie:
Największem szczęściem, to Młodość i Zdrowie“...

Władysław Koch.

[1]) Dąbrowieckiego.

[2]) Na aucie ś. p. L. Żeleńskiego, poległego w początkach wojny światowej.

Z Magdalówki (pod Skałatem).

Kościół w Magdalówce — ostoją polskości.

Aby ratować polskość we wsi kresowej, Magdalówce, zgasły Arcypasterz Bilczewski założył tu samodzielną stację duszpasterską. Praca nad odpolszczeniem zruszczonego ludu nie trwała długo. Przyszła wojna; wojska pruskie zajęły pozycje obronne w Magdalówce, zburzyły kościół i zabudowania probostwa i jakoby z rozmysłem rujnowały tylko same gospodarstwa polskie. Gdy lud wrócił z tułaczki, zastał tylko ruiny.

Wreszcie cztery lata temu przybył tu ks. prob. Muzyka, Jako dzielny kapłan i gorący patrjota, nie uląkł się ruin i okopów; w przeciągu trzech lat odbudował zabudowania probostwa; w roku zaś 1925 w maju zabrał się do odbudowy kościoła. Podziwiać należy energję tego kapłana, który w tak ciężkich czasach, wśród tylu trudności dzieło rozpoczęte w przeciągu pięciu miesięcy doprowadził do końca. Jako kresowiec, rozumiał dobrze że gdzie nie ma kościoła, tam polskość znajduje się w niebezpieczeństwie. Dnia 15 ub. miesiąca odbyło się poświęcenie nowo zbudowanego kościoła. Ceremonji tej dokonał ks. kan. Procyk, proboszcz z Baworowa. Prześliczny i wzruszający widok przedstawiała uroczysta procesja, gdy lud przenosił obraz Matki Boskiej i Pana Jezusa ze starej kaplicy do nowego kościoła. Sumę odprawił ks. Żurek z Sorocka. Na uroczystości mieli być obecnymi wojewoda Zawistowski i ks. poseł Matus, ale z powodu fatalnego stanu dróg dostać się do wsi nie mogli. Nikt, nawet z władz rządowych, autonomicznych i organizacyj polskich ze Skałatu w tej uroczystości nie wziął udziału; wytknęli to nawet Rusini. Mógł przybyć jakiś adwokat ruski z Tarnopola do Magdalówki w największe błota i słoty, gdy Rusini poświęcali swoją kooperatywę, a w niej kilka pudełek zapałek, trochę cukierków i parę paczek farbki do bielizny, tembardziej mógł ktoś przybyć ze Skałatu do Magdalówki, bo tu nie odbywało się poświęcenie jakiejś drobnostki, ale kościoła, jako ostoji katolicyzmu i polskości na kresach.

Józef Lipski.

——oOo——

Krytyka i poezja.

„Nowe usta“ — Tadeusz Peiper. „Upały“ — Jalu Kurek.

Z wielu poglądami p. Tad. Peipera, zawartemi w książce p. t. „Nowe usta“, można polemizować, ale nie sposób zaprzeczyć znaczenia jego studjum, jako oryginalnej a zwięzłej teorji poetyki współczesnej. Zwłaszcza rozdział o budowie i tworzeniu poetyckiem godzien jest podkreślenia. Autor nie gubi się w ogólnikach, czczych frazesach, patetycznych manifestach; dawne zwroty i ciosy, obliczone głównie na wzburzenie inaczej myślącego czytelnika (p. nr. 4 „Zwrotnicy“), pewne „chropowatości“ stylu — to wszystko teraz, niby piasek w wodzie, upada na dno, zostaje sam płyn, istota sprawy.

Bardzo trafne wydaje mi się rozgraniczenie wierszy polegających na „łobuzowaniu zdaniem“, czyli asocjacyjnych, od zbudowanych z pewnym zamiarem artystycznym, w y w o ł u j ą c y m pewne uczucia, nie zaś n o t u j ą c y m je tylko bezmyślnie. „Poezja stwarza ekwiwalenty uczuć“. Nie należy więc starać się o wierne utrwalenie doznanego wrażenia, jeno o wytopienie zeń utworu artystycznego. „Przeżywać potrafi każdy dureń; odnowić przy biurku przeżycie minione, „to jest poeta“. Nic to, że przeżycie ulegnie gruntownemu przekształceniu: szczerość poetycka ma być szczerością wobec dzieła sztuki, nie zaś wobec uczuć witalnych. Twórczości nie wolno oddzielać od rozumu: „Myśl obok uczucia dla wzmocnienia obojga“... „Trzeba mieć takie serce, ażeby umieszczone w mózgu, nie malało, lecz rosło. Jednakże czyż nie jesteśmy otoczeni ludźmi, których serce zaczyna istnieć dopiero wtedy, kiedy znajdzie się na języku. Dlatego tyle krzyczą. Dlatego“.

Dawniej mówiono wyłącznie o s ł o w i e, jako pierwiastku sztuki poetyckiej. Jednak słowo, pozbawione wartości funkcjonalnej, oderwane od podłoża zdaniowgo, nie stanowi jeszcze poezji. P. Peiper ma rację: „Poezja jest to tworzenie pięknych zdań“. Ale — kwestja zasadnicza — jak wygląda „piękne zdanie“? Czy autor nie myli się twierdząc: „Proza mówi: jestem smutny, poezja mówi: niebo osiadło na ziemi, jak mysz na westchnieniu. Czy taki podział nie prowadzi do fałszu, do sztuczności, do... baroku?! Przecież wyraz „smutny“ jest także równoważnikiem pewnego stanu psychicznego, prawda, iż ogranego, płynnego, o różnych odcieniach, — aleć poeta może właśnie chcieć tę rozmaitość, tę bujność słowa wyrazić. Różnica między prozą a poezją będzie więc polegała nie tyle na wykluczaniu pewnych „pospolitych“ zwrotów z języka, ile na nowem, świeżem ich zastosowaniu, na artystycznej budowie zdania, z uwzględnieniem całego bogactwa rytmiki, składni i dźwiękowości.

Zasługą p. Peipera jest zwrócenie uwagi na znaczenie i rolę samego m i ą ż s z u poetyckiego, na ukryte w nim możliwości twórcze. Nie trzebaby wszakże uważać „Nowych ust“ za kanon, ostateczną wypowiedź w tej dziedzinie: groziłoby wówczas niebezpieczeństwo przemędrkowania sztuki, teoretyzacji. Dość powiedzieć, że autor rozszerza zakres probierzy estetycznych, oraz pobudza do dalszych rozważań i dyskusyj.

Tyle o podstawach nowej poetyki. Jak się rzecz przedstawia w praktyce, zobaczymy na przykładzie „Upałów“ Jalu Kurka. Nie mając pod ręką wierszy p. Peipera, na które autor powołuje się nieraz w ciągu rozprawy — korzystam z okazji, by zapoznać czytelnika z debjutem jednego z gorliwych „awangardzistów“ krakowskich, a zarazem współpracownika „Głosu Narodu“.

Południowe słońce, powietrze nasycone żarem, huk pękających owoców przenika strofy „Upałów“; podobne kaktusom, granatom i bananom błyszczą kolorami, odurzają wonią, ranią twardą korą, kolcami i splątanemi węzłami gałęzi. Jaskrawość odległych zestawień, metafor i porównań — czasem zręczna, żywotna, wspaniała, kipiąca sokiem treści; czasem — naciągnięta, martwa, pretensjonalna, lub zmanierowana — oto charakter zbiorku. Trzeba się dziwić, że ten miłośnik najnowszej poezji nie otrząsnął się jeszcze całkowicie z manjeryzmów à la Marinetti, Jasieński, lub Stern, np. „O wywal się różowym herbacianym krzewem“; „o morze, miękkie morze, mokre morze krzyknąć w płach“... Kto w tem nie odczuwa tonu, manjery, właściwej futurystom, ten nie ma zmysłu artystycznego: nigdy go nie przekonam.

Nie chcę być wszakże zoilem i czepiać się drobiazgów; idę dalej — po smak innych wierszy. „Ziemia“, „Robotnicy“, „Do Regi“, „Hymn“, „Chorągwie uścisków“... to materjał, w którym rozpoznajemy oblicze autora: soczystą bujność metafor („Morze“):

„Do chłodnych oczu przypnij kable słów.
O talerz zmierzchu boleśnie wydzwaniam swój
Rymami spławiam miasta w rynny ust. [świat.
Rękami rzek pluję w takt“.

Poza tem spotykamy t. zw. pytania retoryczne, np.: „Kto zliże z ust ulic kurz gryzący i słodki jak wiśnie?“ Miast rymów widzimy oczywiście asonansy, niekiedy wewnątrz wiersza aliteracje. Pod względem rytmicznym prawdziwy vers libre o mocnem napięciu znajdujemy w „Szkarłatnej miłości“ i „Upałach“.

Jalu Kurek należy do tych młodych, zdolnych poetów, którzy oczarowani tęczową gamą słów, walcząc z banalnością i przestarzałemi fetyszami literatury — wpadają w drugą ostateczność: w kult formy. W niezwykłość dla niezwykłości. Stąd przeładowanie metaforami. Nadmiar. Przesyt. Upał. Duszność. — Oczywiście nie wszędzie w jednakowych rozmiarach. Gdzieniegdzie czujemy pewien pion duchowy, podtrzymujący sieć obrazów, np. „Do Regi“, lub „Robotnicy“:

„Już raz odlecieć chciałbym od Indji i Jokoham
i przypomnieć sobie nareszcie, że muszę kogoś
[kochać.
Kiedyś za lat pięć czy dziesięć przelotny mego
[serca żóraw
w płynącą czyichś oczu jesień może upadnie
[jak chmura.
Myślałem tak dawniej, kiedy pisałem gwiezdne
[poematy
dziś oprócz gwiazd i automobili kocham także
[kwiaty“.

(„Do Regi“).

Na przyszłość prosimy: nie twórczość dla pysznych, epatujących metafor, lecz naodwrót, jak np. w wierszu „Do Regi“.

Jarosław Janowski

——oOo——

KRONIKA KRAJOWA.

Gen. Sikorski dowódcą D. O. K. we Lwowie.

P. Prezydent Rzeczypospolitej podpisał dekret, nominujący b. ministra gen. Sikorskiego dowódcą D. O. K. Lwów. Pierwotny plan mianowania p. Sikorskiego generalnym inspektorem piechoty upadł wobec zamierzonej redukcji wszystkich inspektorów.

STAN ZDROWIA MINISTRA ROBÓT PUBLICZNYCH P. MORACZEWSKIEGO tak się polepszył, że powrót ministra do pracy oczekiwany jest po świętach.

DIETY POSŁÓW I SENATORÓW BĘDĄ TAKŻE OBCIĘTE. Dnia 6 października b. r. uchwalono 6% zniżkę diet poselskich i senatorskich, ostatnie zaś zmniejszenie płac urzędniczych objęło również diety poselskie — pobory więc członków ciał parlamentarnych są zredukowane o 12%.

MAJĄTEK KS. DRUCKIEGO-LUBECKIEGO PALIŁ SIĘ PRZEZ 3 DNI. W Bałtowie, Ziemi Radomskiej, wybuchł groźny pożar w majątku Aleksandra Druckiego-Lubeckiego. Wobec braku środków ratowniczych, ogień rozszerzył się na rozmaite zabudowania gospodarskie, objął część drzewostanu i srożył się przez blisko trzy dni. Pastwą płomieni padło wiele budynków, wśród których również i pałac Druckiego-Lubeckiego.

JAGLICA WCIĄŻ GRASUJE. Według ostatniego wykazu urzędowego, zasłabnięć na choroby zakaźne w Polsce w ciągu tygodnia zgłoszono nowych 200 przypadków jaglicy (trachoma); z tej liczby 133 przypadki w województwie krakowskiem.

ADA SARI, najwybitniejsza polska śpiewaczka koloraturowa, powróciła obecnie z Południowej Ameryki, gdzie święciła kolosalne triumfy w Peru, Chile, Boliwji i Argentynie. Zwłaszcza w stolicy argentyńskiej w Buenos-Aires występy jej w operze „Colombo“ były niezwykłą sensacją. Na przedstawieniu obecnem było polskie poselstwo, nadto znakomity profesor konserwatorjum, a dawny Krakowianin, pianista Jerzy Lalewicz. Dzień występów Ady Sari stał się świętem polskiej kultury muzycznej na drugiej półkuli. Obecnie, po występach we lwowskiej operze, przepędzi wielka artystka Święta w zaciszu rodzinnego domu, w Starym Sączu. A może i Kraków swym występem udaruje?

WYROK W SPRAWIE OSZUSTÓW DOLAROWYCH WE LWOWIE zapadł onegdaj. Oszuści, pod pozorem odbijania duplikatów z oryginalnych banknotów dolarowych, wyłudzali od różnych osób nieraz bardzo wielkie kwoty w dolarach. Naiwnym okazywali maszynkę do powielania banknotów, która w rzeczywistości była najzwyklejszą maszynką do inhalacji gardła. Wyrokiem sądu zostali skazani Wł. Horn na półtora roku ciężkiego więzienia, Sz. Achmann na 8 miesięcy i D. Gurstein na 1 miesiąc.

NADUŻYCIA OSZUKAŃCZEGO WŁOCHA. We Lwowie aresztowano tamtejszego dyrektora Banku Dyskontowego, Włocha, p. Gianni Sumi'ego z Triestu, który się dopuścił paru oszukańczych nadużyć. Bank zamknięto i opieczętowano. P. G. Sumi był swojego czasu kierownikiem filji Hartwiga w Krakowie.

KURA PRZYCZYNĄ ŚMIERCI. Od pewnego czasu dwaj gospodarze ze wsi Jonnik pow. łuckiego na Podlasiu: J. Walo i W. Kazan, często wiedli ze sobą spory na tle zagadkowego podkradania wzajemnego ich własności. Pewnego dnia Kazanowi zginęła kura, z którą to pretensją zwrócił się do Wala. To spowodowało bójkę obu, w której Kazan poniósł śmierć, trafiony przez przeciwnika kamieniem w głowę. Walo został skazany na 3 lata, a w drodze apelacji zmniejszono mu karę na 2 lata domu poprawy.

CZTERY KULE W SERCE. Szofer jednego z „Fordów“, należących do Prezydenta Wojciechowskiego, wyjechał sobie onegdaj ze Spały bez pozwolenia na spacer. Wracając, wpadł na kamienie przydrożne i roztrzaskał samochód. Biedak tak się przejął wypadkiem, że przybywszy piechotą do Spały, popełnił w swojem mieszkaniu samobójstwo, pakując sobie 4 kule w piersi w okolicę serca.

Jasełka w Syberji w 1914 r.

(Wspomnienie).

Jako klerycy-sanitarjusze, zaraz z początkiem wojny dostaliśmy się wraz ze szpitalem wojskowym w Trembowli do niewoli rosyjskiej. Po długiej podróży eszalonem, stanęliśmy w mieście Tomsku, w środkowej Syberji. Przykre chwile początkowej niewoli zaczęły się zmieniać na lepsze. Armja bowiem rosyjska szła naprzód, a jej powodzenia, czy klęski zawsze odbijały się na naszym stanie. Tym razem szło armji dobrze — nam więc także uśmiechnęła się lepsza dola. Zamkniętych w koszarach puszczano po trosze na wolność, a nawet niektórym pozwolono prywatnie mieszkać.

Mimo jednak tych ulg — nie mogliśmy się przyzwyczaić do nowego położenia — tembardziej, że z domu więcej, niż przez pół roku, nie mieliśmy żadnych wiadomości. Uczucie tęsknoty za domem wzmagało się z biegiem czasu coraz bardziej — a już na pierwsze święta Bożego Narodzenia wybuchło najpotężniej. By się choć trochę rozerwać, przygotowaliśmy jasełka. Prędko zostały role rozpisane (jeszcze przed świętami), próby odbywały się regularnie w koszarach, kostjumy szyliśmy sami lub kleili z papieru. Scena, kostjumy, kulisy — to nasza robota. Wykonanem to zostało gustownie — bo naszem marzeniem było, by pierwsze polskie Jasełka w Tomsku wypadły jak najlepiej.

Na Trzech Króli — w sali Katol. Towarzystwa Dobroczynności, po cichu, bez afiszów i rozgłosu — dla kolonji polskiej daliśmy te jasełka! Wszyscy Polacy z Tomska, a wśród nich kilku weteranów z 1863 roku, grupa jeńców-Polaków, ze znajomych internowany ks. Jan Rostworowski T. J. z Krakowa, kilkunastu Rosjan gości — i mała sala została wypełniona po brzegi.

Cisza głęboka zaległa salę, gdy się podniosła kurtyna. Ze sceny rozbrzmiewa śpiew rzewny i tęskny: „Spuście nam na ziemskie niwy“... W króciuchnych przerwach między zwrotkami — zda się muchę usłyszysz — z takiem zaparciem tchu słuchają wszyscy tej religijnej pieśni, w ojczystym śpiewanej języku! A scena z pasterzami, którym anioł ogłasza wesołą nowinę — a dwór króla Heroda i przybycie trzech mędrców ze wschodu — a żłóbek betlejemski — to wszystko jedno po drugiem mija, jak jaki sen uroczy. Po twarzach gości łzy jak perły się toczą — gdy chór anielski, nad żłóbkiem stojący, śpiewa: „Podnieść rączkę Boże Dziecię“... Starzy weterani i młodsza generacja nie mogą się wstrzymać od łez i wzruszenia — to też, gdy po ostatniej odsłonie kurtyna zapadła, początkowo zapanowała przejmująca cisza — a potem nieustająca burza oklasków.

Ale większą, niż oklaski, nagrodą było to, że jasełka polskie podniosły na duchu gromadkę rodaków, wyrwały choć na chwil parę z tej szarzyzny, uniosły ich ducha do tej stajenki mizernej i cichej, w której przed laty Słowo stało się Ciałem...

Wtedy też równocześnie ich i nasza myśl leciała na zachód — do Polski. Poprzez góry i rzeki, ponad wraże bagnety w okopach naprzeciw stojące, leciała myśl lotem jaskółki — aż do serca Ojczyzny, gdzie tysiące rodaków na zgliszczach swych domów, niby radosne, a jednak smutne święta obchodzili. I z serca wtedy popłynęła do Boga modlitwa czysta: o siłę i wskrzeszenie, o moc i hart ducha dla cierpiącej Polski...

— — — — — — — — —

Wróciliśmy z domu niewoli i tułaczki do Polski kochanej, do wolnej i niepodległej... Ale, niestety, ta Polska nie jest tą wymarzoną, tą idealną — gdzie każdy obywatel powinien być czystym jak kryształ i pracować dla Jej dobra i potęgi... U nas inaczej... Smutno jest w wielu szlachetnych sercach, bo radości niema i w naszej biednej Ojczyźnie... I dlatego to tem chętniej myśl leci dzisiaj w te minione, piękne i radosne chwile przeszłego upojenia ducha.

U h n ó w, w grudniu, 1925.

Ks. T. Marszałek.

O, CZUWAJ ANIELE-STRÓŻU...

Ślizgamy się wprawdzie po chwilach, jak po
[taflach lodu,
Śnimy mity krwawiące na ekranach kin —
Lecz wierzymy, że wkońcu zwycięży Życie-
[Młodość,
Ze ziarna szczerego, ze serca, wyrośnie jak
[drzewo nasz Czyn!

I szumieć będzie i kwitnąć i rzucać modry cień,
Cień-przystań dla znużonych spieką przeżyć
[wędrowców —
A kiedy na oczy nasze opadnie wieczny sen
I w kamiennym czy marmurowym spoczniemy
[grobowcu,

Czyn nasz, jak drzewo jesienne opadem liści
[zaszlocha,
Rozmiecie je niebawem drapieżny, chłodny
[wiatr — —
O, czuwaj Aniele Stróżu, zbawienia drogę nam
[pokaż,
By o jesieni gasnącej z drzewa naszego spadł
Prócz liści zwiędłych — dojrzałych deszcz
[owoców...

Marjan Sewl.

Listy z Wołynia.

Samobójstwa z nędzy i przestępstwa z nędzy. — Pobyt archimandryty Filipa na Wołyniu.

Dużo hałasu wywołało na Wołyniu samobójstwo posterunkowego, Stanisława Dziadka, który w dniu 2 grudnia w Kiwercach, pow. łuckiego, wystrzałem z rewolweru ciężko zranił się w głowę i po siedmiodniowych cierpieniach zmarł w pow. szpitalu w Łucku. Nie o sam fakt samobójstwa policjanta (piąty wypadek w roku bież. na Wołyniu) idzie, ale o przyczyny tego rozpaczliwego kroku młodego, bo 24-letniego człowieka.

Każde samobójstwo samo przez się jest godnem potępienia. Jednak czasem należy zastanowić się nad stanem psychicznym denata, który w przystępie rozpaczy lub zniechęcenia, będąc słabym na duchu, targnął się na swoje życie. Należy czasami poszukać przyczyny tego zła i, o ile to leży w mocy ludzkiej, przyczyny te usunąć. A przyczyną śmierci post. Dziadka była nędza funkcjonarjuszy policji, niedostateczne uposażenie, połączone wraz z nadmiernemi wymaganiami.

Mam przed sobą list jednego z wyższych funkcjonarjuszy policji, pełny smutnych refleksyj. Oglądnijmy się poza siebie, przeliczmy ofiary z rąk bandytów i tych, co sami sobie życie odebrali i przekonamy się, że tych pierwszych nie jest o wiele więcej, niż samobójców. Każde przeprowadzone w takich wypadkach dochodzenie ujawnia, że denaci mieli jakieś kłopoty finansowe. Trudno rzeczywiście ich nie mieć, jeżeli posterunkowy kawaler otrzymuje zaledwie około 100 zł. miesięcznie. Z tego nawet — jak opiewa instrukcja — musi co miesiąc kupować książki, potrzebne do dopełnienia jego fachowego wykształcenia.

Dnia 9 b. m. sąd okr. w Łucku wydał, po 17-dniowych obradach, wyrok w sprawie inż. Janusza Raczyńskiego, kierownika biura odbudowy w Łucku, zastępcy jego Chomy, urzędników: Mikulskiego, Opolskiego i Rejtera, oraz pośredników Flamenbauma i Gibera. Wszyscy oskarżeni byli o łapownictwo, nadużycia służbowe i t. p. Wyrokiem sądu Raczyński i Chomo zostali skazani na karę po dwa lata domu poprawy każdy, pozostałych zaś uniewinniono. I zupełnie racjonalnie jedno z miejscowych pism zatytułowało wrażenia z tego procesu słowami: „Urzędnicza nędza i urzędniczy grzech“.

Co pozatem pisać o Wołyniu? Bawił tu 4—6 b. m. były archimandryta prawosławny, a obecnie ksiądz katolicki, Filip Morozow, przyszły pierwszy biskup katolicki obrządku wschodniego w Polsce. W czasie swego pobytu brał on dwa razy udział w Mszy św. w kościele w Jeziorze u ks. Słozki-Dorogińskiego i omówił szereg spraw, połączonych z przejściem kilku księży prawosławnych na katolicyzm. Są pewne konkretne dane, że zaraz po Nowym Roku katolicyzm obrządku wschodniego zyska kilku nowych kapłanów.

Olga Ok.

Ł u c k, w grudniu.

Podziękowanie.

Pan KAROL ORLECKI, cechmistrz malarzy krakowskich, przeprowadził w przeciągu dwóch miesięcy polichromję częściowo al fresco, częściowo tempera w kościele Księży Misjonarzy na Kleparzu, godząc z artystycznem odczuciem różnorodność barwnych linij i płaszczyzn, któremi — według założenia — wyłącznie miało się operować przy malowaniu kościoła, dla uwydatnienia jego architektonicznych szczegółów, z wykluczeniem motywów figuralnych i ornamentacyjnych. Techniczna strona pracy, t. j. dobór farb, pokostów, złota i t. p. materjałów i ich spreparowanie i nakładanie, według zdobytego długoletniem doświadczeniem sposobu, wykonaną została nader sumiennie, wprost z pietyzmem. P. Orlecki potrafił sobie ułatwić pracę obejściem swem pełnem uprzejmości i ochoczości w uwzględnianiu życzeń; z powodu nader trudnych warunków pieniężnych i w braku potrzebnej do tego dzieła gotówki, podał także dogodne warunki spłacania. Księża Misjonarze na Kleparzu czują się w miłym obowiązku złożenia Panu ORLECKIEMU publicznej podzięki i polecenia jego firmy P. T. Braciom Kapłanom.

„Szczęść Boże w dalszej pracy!“

ZA ZGROMADZENIE KSIĘŻY MISJONARZY NA KLEPARZU W KRAKOWIE:

Ks. Szczepan Krzyszkowski
Superjor.

Z ruchu Ch. D.

Wielki wiec p. Holeksy w Kętach.

W niedzielę dnia 20-go grudnia odbył się w Kętach wiec sprawozdawczy posła Holeksy w sali pod „Białym Orłem“. Wiec zgromadził niemal wszystkich wyborców (mężczyzn) miasta i był dowodem wysokiego uświadomienia obywatelskiego i troski o dobro państwa obywateli-wyborców. Zagaił wiec p. Baczak, prezes Stowarzyszenia kupców, przewodnictwo objął p. Jan K. Podworski i p. Ćwierzyk jako zastępca, obowiązki sekretarza pełnił p. Sroczyński.

W dwugodzinnym referacie przedstawił poseł **Holeksa** sytuację w kraju i środki naprawy. W dyskusji zabierało głos kilkunastu mówców. Podniecenie wśród zgromadzonych było duże i z przemówień przebijał ból i skarga, iż my Polacy w swojem państwie nie umiemy się rządzić. Zawód, jaki sprawił społeczeństwu swą nieszczęsną polityką p. Grabski, wyładował się w dosadnych słowach. Bolesne było to, iż z pewnych przemówień dawał się odczuć jakby brak wiary w możliwość ratunku. Przemawiali między innymi: mec. Dr **Chmielarczyk**, przedstawiając szkody wyrządzone przez „grabszczyznę“ i partyjnictwo, burmistrz **Zajączek**, który wołał o rychło przeprowadzenie zmian **w konstytucji**, p. **Woźniak** w kwestji redukcji **zbędnych urzędów**, dyr. Seminarjum **Stopka ostrzegał przed** wkraczaniem na drogę redukowania pensyj urzędniczych, Dr **Dziewoński** w ostrych słowach napiętnował korupcję, rozpanoszoną w kraju, p. sędzia Beranek wyraził niewiarę w dalszą pracę Sejmu. Przemawiali jeszcze pp.: Kwaczak, Motas, Haręża, Błaszczak. P. Haręża, członek PPS., przyznał, że świadczenia na rzecz instytucyj socjalnych (Kasy chorych) są za wysokie. Serdeczne przemówienie, pełne ducha patrjotycznego i poczucia obywatelskiego wypowiedział stary stojałowczyk p. Błaszczak.

Na interpelacje i podniesione w dyskusji kwestje odpowiadał poseł Holeksa, który w Kętach cieszy się wyjątkową sympatją, czego dowodem było wyrażenie mu pełnego zaufania.

Imieniem zgromadzenia zabrał na końcu głos Dr Dziewoński i zgłosił rezolucje, które zostały uchwalone wszystkiemi głosami wobec sprzeciwu trzech obecnych. W rezolucji wyrażono między wielu innymi powitanie pierwszych kroków nowego rządu i wezwanie do bezwzględnego prowadzenia akcji sanacji, po raz ostatni bowiem obywatele patrzą na tę próbę naprawy gospodarczej.

NA SZEROKIM SWIECIE.

Afera szpiegowska w Budapeszcie.

Policja budapeszteńska wpadła na trop sprzysiężenia komunistycznego, na którego czele stoją Dr E. Marich, b. sekretarz w min. aprowizacji, rzekomy dziennikarz z Wiednia, L. Kunesz i właściciel składu pończoch G. Markowics. Panowie ci, jak wykazało dochodzenie, otrzymywali znaczniejsze sumy z poselstwa sowieckiego w Wiedniu na propagandę komunistyczną w stolicy Węgier. Sekretarza Maricha ujęła policja na dworcu w chwili, kiedy wracał z Belgradu z teką pełną aktów. Akty te zawierały szereg dokumentów, kompromitujących legację sowiecką w Wiedniu. Sam Marich przyznał się w śledztwie, iż z ramienia tegoż poselstwa w Wiedniu przeprowadzał działalność szpiegowską na Węgrzech. Wiadomości polityczne, wojskowe i gospodarcze były posyłane przez niego i jego towarzyszy do Wiednia, skąd via poselstwo sowieckie przez Bukareszt wędrowały do Maskwy. Marich przyznał się, iż otrzymywał od poselstwa republiki sowieckiej w Wiedniu pensję miesięczną, wynoszącą 50 miljonów koron; jego towarzysz Kuncar dostawał 40 miljonów.

ZASZCZYTNE WYRÓŻNIENIE DRA GABRYSZEWSKIEGO. International Society of Medical Hydrology zamianowało swym członkiem lekarza klimatycznego w Zakopanem Dra Gabryszewskiego. Również sekretarjat wspomnianego Tow. lekarskiego, mającego swą siedzibę w Londynie, zamianował Dra Gabryszewskiego reprezentantem Polski w międzynarodowych obradach hydrologicznych, które w kwietniu roku przyszłego odbędą się w Czechosłowacji. Dr Gabryszewski znany jest z szeregu prac z zakresu klimatologji i walki z gruźlicą.

POLKA — ŻONĄ BASZY ARABSKIEGO. Żona jednego z baszów arabskich Sadan-beja, Polka, zginęła podczas bombardowania miasta Damaszku w Syrji, podczas walki Druzów z Francuzami. Była ona córką emigranta polskiego z roku 1863, kpt. Daszkiewicza, który, osiadłszy w Turcji, był długi czas inżynierem kolejowym w Arabji i jakkolwiek przyjął wiarę mahometańską, pozostał szczerym patrjotą polskim. Pozostawił on po sobie trzech synów i córkę. Synowie byli oficerami w armji tureckiej, a jeden z nich walczył podczas wojny światowej w Polsce, został ranny i otrzymał rangę pułkownika. Pani Sadan czuła się Polką, kochała Polskę i władała dobrze językiem ojczystym. Corocznie sprowadzała z jednej z księgarń krakowskich najnowsze książki polskie.

SŁAWNY DYKTATOR I TRYBUN ROSYJSKI A. T. KIEREŃSKI, który w r. 1917 zdołał naród rosyjski porwać natchnionym ogniem swojej wymowy, który był porównywany przez swoich rodaków z Napoleonem — wiedzie obecnie nędzny żywot w Paryżu, jako redaktor drobnego, socjalistycznego pisemka „Dni“. Człowiek, którego przeszłość genjalnie się zaczęła i błysnęła jak meteor, żyje cieniem i pamięcią owej wspaniałej przeszłości, która minęła niepowrotnie.

POLAK MORDUJE POLAKA NA OBCZYŹNIE. Dnia 19-go bm. w Beauvais we Francji stracony został gilotyną 26-letni robotnik polski Stanisław Makles za wrzucenie do kanału Marny i utopienie Ignacego Bardzińskiego także robotnika polskiego po zrabowaniu mu 2000 franków oraz za zamordowanie w dziki sposób drugiego robotnika polskiego Wojciecha Silweka po zrabowaniu mu 4000 franków.

STARE NIECH USTĄPI NOWEMU! Najstarsze dzielnice w Los Angelos: dzielnica chińska i historyczna Plaza zostaną wkrótce zburzone, aby zrobić miejsce nowożytnym budowlom. Będzie zbudowany szereg gmachów publicznych i centralny dworzec kolejowy. Plaza czyli główny plac hiszpański ma za sobą historyczne, ale przykre wspomnienie; wieszano na nim Chińczyków podczas wielu zaburzeń rasowych. Obok Plaza znajduje się chińska dzielnica z tajemnymi spelunkami i przejścia mi podziemnemi.

JEDEN ROZWÓD NA 7 MAŁŻEŃSTW. Według statystyki z Waszyngtonu w r. 1924 zawarto ogółem w Stanach Zjednoczonych 1,178.206 nowych małżeństw, a rozwodów przeprowadzono 170.867. Stosunek zatem rozwodów do małżeństw był jak 1 do 7.

TYLKO MĄŻ MOŻE SIEDZIEĆ W KINIE OBOK ŻONY — W ANGLJI. W Anglji kinematografy podlegają ścisłej kontroli władz. Jak obecnie donosi jeden z dzienników angielskich, w pewnem miasteczku w okolicach Londynu municypalność w celu podniesienia obyczajności publicznej wydała rozporządzenie, aby w kinach mężczyźni byli odseperowani od kobiet we wszystkich lokalach widowiskowych, a szczególnie w salach pokazów świetlnych. Wyjątek uczyniono jedynie dla par małżeńskich, które będą mogły korzystać ze specjalnych miejsc, naturalnie o ile zechcą siedzieć przy sobie.

Obłąkana cesarzowa.

Życie nieszczęśliwej Karoliny z Meksyku.

Niedawno rozeszła się wiadomość, iż była cesarzowa Meksyku, Karolina z Belgji, zachorowała ciężko i godziny jej już są policzone. Medjolańskie „Secolo“ wysłało swojego specjalnego korespondenta do Brukseli, który opisuje w swojem sprawozdaniu życie 86-letniej wdowy po nieszczęśliwym cesarzu meksykańskim, Maksymiljanie.

Karolina zamieszkuje zamek Bouchout w pobliżu Brukseli, w której nie widziano jej jeszcze nigdy, mimo iż 60 lat przebywa już w Belgji. Jako 17-letnia księżniczka, poślubiła Karolina arcyksięcia Maksymiljana austrjackiego, brata cesarza Franciszka Józefa. W 27 roku życia na młodą małżonkę spadł cios: rozstrzelano jej męża w Meksyku. Po tym zdruzgotanym śnie królewskim, ekscesarzowa Karolina zamknęła się na zawsze w murach samotnego, belgijskiego zamku.

Cesarzowa cierpi na obłąkanie. Z ludźmi przebywa rzadko i niechętnie; lubi wszelako muzykę i czytanie. Godzinami przegląda stare fotografje i obrazy. Pamięć opuściła ją zupełnie. Od czasu do czasu powtarza słowa dziwne, jak n. p.:

— Cesarz wkrótce wróci. — Cesarz Francuzów nie pozwoli upaść Meksykowi. — Papież Pius IX będzie nam pomagał. Jeżeli on nie, to Napoleon III. — Ja jestem cesarzową Karoliną i należy mi się posłuszeństwo.

I przychodzą potem godziny, w których nie powie ani jednego słowa. Potem usiłuje zachować swobodę i mówi do otoczenia:

— Ja nie jestem zwarjowana, ja jestem cesarzowa Meksyku.

Obłąkania dostała Karolina w Rzymie, kiedy nadaremnie błagała Piusa IX o pomoc dla małżonka, opuszczonego przez Francuzów w Meksyku. Obłąkaną wywieziono do zamku Miramar nad Adrjatykiem, stąd do Belgji, kraju jej ojca, Leopolda I.

Wieść o rozstrzelaniu małżonka przyczyniła się do pewnego rodzaju rezygnacji w jej obłąkaniu. Kiedy belgijski attache w Meksyku wypowiedział wdowie smutną wiadomość:

— 18 czerwca o g. 6 rano, na polach Queretaro został rozstrzelany cesarz Maksymiljan z jenerałami Moramont i Meja —

cesarzowa popatrzyła tępo na królową belgijską, Marję Henrykę, krzyknęła głośno i uciekła do parku. W alejach rozlegał się długo jej spazmatyczny głos:

— Cesarz wraca z Meksyku! Napoleon III będzie tu wkrótce! Kto powiedział, że ja zwarjowałam!?

KRONIKA KRAKOWSKA.

Wywiad z kuratorem szkolnym Dr. Riemerem.

REDUKCJI W SZKOLNICTWIE KRAKOWSKIEM NIEMA. — STAN PERSONALNY NAUCZYCIELI POD WZGLĘDEM KWALIFIKACJI PRZEDSTAWIA SIĘ KORZYSTNIE. — JAK UNORMOWANO SPRAWĘ BUDOWY SZKÓŁ? — SZKOLNICTWO ZAWODOWE PRZECHODZI DO KURATORJUM KRAKOWSKIEGO Z DN. 1 STYCZNIA 1926. — W PRZEDEDNIU UTWORZENIA WOJEWÓDZKIEJ RADY SZKOLNEJ.

Kurator szkolny w Krakowie Dr Riemer udzielił współpracownikowi naszego pisma wywiadu w sprawach szkolnictwa, który ze względu na swą aktualność, zainteresuje niewątpliwie nietylko koła nauczycielskie, ale i szerokie sfery społeczeństwa.

Sanacja finansów Państwa — mówił p. kurator — i związana z tem redukcja funkcjonarjuszy państwowych, zarówno w urzędach administracyjnych, jak i w szkolnictwie, trzyma w obawie rzesze nauczycielstwa co do zwinięcia etatów. Obawy te — jak dotąd — nie znajdują uzasadnienia, gdyż Kuratorjum krakowskie nie otrzymało z Ministerstwa oświaty żadnego polecenia redukcji sił nauczycielskich i to tak w szkołach średnich, jak i powszechnych. Dyskutowana niedawno sprawa zwinięcia kilkunastu posad w szkołach powszechnych w Krakowie, nie jest już obecnie aktualną. **Ministerstwo oświaty zarządziło, że żadna siła mająca systemizowaną posadę w Krakowie, a przewidziana redukcją, nie zostanie zwolniona ze służby; nastąpią tylko przeniesienia wysłużonych nauczycieli i nauczycielek na emeryturę**, co otworzy kilkanaście wolnych miejsc. Również wiadomości o zwinięciu państwowych wyższych kursów nauczycielskich przy Seminarjum nauczycielskiem męskiem w Krakowie i państw. kursów koedukacyjnych, nie odpowiadają prawdzie. Władze centralne niczego w tej mierze nie zarządziły.

Stan personalny nauczycieli szkół średnich w okręgu krakowskim pod względem kwalifikacyj naukowych przedstawia się na ogół bardzo korzystnie. Zachodzą wprawdzie wypadki, że nauczyciel niema pełnego cenzusu naukowego, ale w porównaniu z innymi okręgami szkolnymi, stosunek ten jest minimalny. Brak kwalifikowanych nauczycieli wykazują tylko, chociaż w nieznacznym stopniu, działy matematyczno-fizyczne i przyrodnicze: **na prowincji panuje brak nauczycieli śpiewu, rysunków i robót ręcznych.** Objaw znamienny, że do Kuratorjum zgłaszają się liczne kwalifikowani nauczyciele rysunków i chcieliby uczyć tylko w Krakowie, a objęcia posady na prowincji bezwzględnie odmawiają.

W bieżącym roku szkolnym funguje w m. Krakowie 10 państwowych gimnazjów (9 męskich, 1 żeńskie) i 9 prywatnych (4 męskie, 4 żeńskie, 1 koeduk.). Wszystkie zakłady prywatne posiadają prawa szkół państwowych. Na prowincji znajduje się 33 gimnazjów, w tem 19 państwowych (wszystkie męskie) i 14 prywatnych (męskich 2, żeńskich 8 i koeduk. 4). Według typu szkół Kraków ma 9 gimnazjów humanistycznych (w tem 6 prywatnych), 1 neoklasowe (państw.) 6 staroklasowych (3 państw. i 3 pryw.) i 3 matemat.-przyrodnicze, wszystkie państwowe. Na prowincji jest 16 szkół o typie humanistycznym (7 państw. i 9 pryw.). 5 szkół neoklas. (4 państw. i 1 pryw.), 5 staroklas. (2 państw. i 3 pryw.), 2 neoklas. (1 państw. i 1 pryw.), 4 humanistyczne i mat.-przyr. (wszystkie państw.), 1 mat.-przyrod. (państw.) i 1 szkoła ziemiańska (prywatna). W sumie z pośród wszystkich gimnazjów państw. i prywatnych w m. Krakowie i okręgu olbrzymią przewagę wykazują szkoły humanistyczne (25) dalej staroklasowe (11), neoklasowe (6).

Co do budowy nowych gmachów szkolnych, to sprawa jest uzależniona od wysokości asygnowanych kredytów. Kuratorjum będzie dążyło w pierwszej linii do wykończenia budynków szkół powszechnych, pozostających w budowie. Na dalszym planie ma Kuratorjum budowę gmachów dla tych wszystkich szkół, które mieszczą się w prywatnych budynkach. A w m. Krakowie prawie wszystkie szkoły średnie nie posiadają własnych pomieszczeń wyjmując tylko oba seminarja państwowe, męskie i żeńskie.

We wtorek 22 b. m. nadeszło do Kuratorjum krakowskiego zarządzenie ministra oświaty przekazujące **z dn. 1 stycznia 1926 pod zarząd Kuratorjum krakowskiego szkoły zawodowe, znajdujące się na terenie tutejszego województwa,** a podlegające dotąd władzom szkolnym we Lwowie. Wobec tego zostanie bezwłocznie utworzony **nowy wydział dla szkolnictwa zawodowego** w Kuratorjum krakowskiem, a kierownictwo jego obejmie wizytator **Misky.** Ministerstwo zastrzegło sobie tylko bezpośredni zarząd nad temi szkołami zawodowemi, które znajdują się w trakcie organizowania, chociaż nie uszczupliło w niczem uprawnień Kuratorjum do wizytowania tych zakładów. P. kurator Dr Riemer podkreślał, że wielką wagę będzie przykładał do należytego rozwoju szkół zawodowych i że **będzie dążył do reorganizacji szkolnictwa średniego żeńskiego właśnie w kierunku zawodowym.** W okręgu krakowskim znajduje się **nadmierna ilość seminarjów żeńskich** (21 prywatnych), toteż daje się zauważyć **ogromna hyperprodukcja nauczycielek, tak, że obecnie nie mają one żadnych widoków uzyskania posad w m. Krakowie i na prowincji.** Naturalnie każdy rok będzie powiększał liczbę bezrobotnych nauczycielek, toteż kierowanie uczenic do szkół zawodowych wykształci je z niemniejszym pożytkiem dla Państwa w dziedzinie życia gospodarczego, a absolwentkom szkół zawodowych zapewni posady w przemyśle i handlu.

Z początkiem grudnia b. r. p. kurator odbył pierwszą konferencję z Zarządem głównym Komitetów rodzicielskich celem zorjentowania się w działalności i ujednostajnienia pracy komitetów. Kurator stwierdził, że stanowią one **poważny czynnik w wychowaniu pozaszkolnem młodzieży,** że troszczą się z całym zapałem o dostarczenie uczniom środków materjalnych i widocznie dbają o dobro szkoły. Jedno z gimnazjów krakowskich w porozumieniu z Komitetem rodzicielskim postanowiło przeprowadzać **kontrolę mieszkań uczniów,** celem zbadania warunków pomieszczeń i stosunków, w jakich żyje młodzież.

Co do oświaty pozaszkolnej, to p. kurator śledzi uważnie postępy pracy instytucyj oświatowych i stwierdza, że wszędzie osiąga ona dobre **wyniki.** Kuratorjum wyjednywa w Ministerstwie **doraźne subwencje dla tych instytucyj,** a obecnie przygotowuje wnioski na przydzielenie im bądźto bezpłatnie, bądźteż po bardzo zniżonych opłatach różnych środków naukowych, jak **bibljotek, map, latarni projekcyjnych, obrazów poglądowych do geografji, przyrody** i t. d. Praca oświatowa na terenie okręgu Kuratorjum spoczywa w rękach: T. S. L., katolickich „Stowarzyszeń młodzieży polskiej", dalej młodzieży włościańskiej i Związków podhalańskich. Żywy udział w pracach oświatowych bierze także **nauczycielstwo,** głównie powszechne, prowadząc bezinteresownie kursa wieczorowe.

Kuratorjum krakowskie rozpatruje obecnie **projekt utworzenia okręgowej Rady szkolnej,** obejmującej całokształt szkolnictwa na terenie okręgu krakowskiego. **Projekt** opracowało **T. N. S. W.** według regulaminu podobnych Rad okręgowych, istniejących już w Łodzi, Poznaniu i Toruniu. Instytucja Rady szkolnej okręgowej, **wzorowana na Radach szkolnych powiatowych, względnie miejskich,** dopuszcza do swego składu przedstawicieli samorządów, nauczycielstwa (z wyboru) i wyznań, dalej kuratora, względnie jego zastępcę, oraz wojewodę lub jego zastępcę, jednak w przeciwieństwie do ustroju Rad szkolnych powiatowych czy miejskich, **nie jest władzą, ale tylko organem opinjodawczym i doradczym.** Wnioski w sprawie tego projektu prześle Kuratorjum niebawem do Ministerstwa do zatwierdzenia.

Okręgowe Komendy Policji będą zniesione.

CZAS NAJWYŻSZY PRZEPROWADZIĆ REORGANIZACJĘ POLICJI.

Jak się dowiadujemy, w Ministerstwie spraw wewnętrznych jest rozpatrywany projekt zniesienia okręgowych komend policji, oraz scentralizowania szeregu agend i instancji, a więc albo w Dyrekcji policji, albo w magistracie. Zniesienie okręgowych komend wprowadziłoby znaczne oszczędności w budżecie policyjnym, tem więcej, że miejsce powiatowych komendantów, obecnie komisarzy, względnie aspirantów, zająłby stan przodownicy.

W związku z tem zostałyby zniesione urzędowe konie i bryczki, oraz samochody policyjne, które przysparzają skarbowi państwa zupełnie niepotrzebne wydatki. Projekt reorganizacji policji, poza militaryzacją, przewiduje utworzenie **w miejsce okręgowej komendy policji, urzędu inspekcyjnego z trzema oficerami w niższych rangach,** którzy mieliby równocześnie nadzór każdy nad kilku powiatami województwa.

Projekt reorganizacji policji winien być jak najrychlej uchwalony i przeprowadzony. Budżet policyjny jest stanowczo za wysoki i musi być silnie zredukowany.

Postępowanie karno-sądowe ulegnie uproszczeniu.

Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie ulegnie znacznemu uproszczeniu postępowanie śledcze w dochodzeniach karno-sądowych w Krakowie. W pierwszym rzędzie zostaną ograniczone areszty prewencyjne do niezbędnych potrzeb, postępowanie śledcze będzie przyspieszone, a cała organizacja pracy sądowej uproszczona. Władze sądowe otrzymają szerokie kompetencje do wymierzania grzywien.

Nowe aresztowanie żydowskiego agitatora komunistycznego.

Wczoraj donosiliśmy o aresztowaniu pięciu żydów-komunistów, którzy trudnili się od dłuższego czasu kolportażem odezw i wydawnictw komunistycznych. Policja śledząc za agitatorami komunistycznymi, przeprowadziła szereg rewizyj i obław w Krakowie i Chrzanowie i wykryła obfity materjał obciążający, który pozwolił zorjentować się organom bezpieczeństwa, że propaganda komunistyczna prowadzona jest również na szeroką skalę w Tarnowie za pośrednictwem konspiracyjnych związków żydowskich.

W rezultacie dochodzeń, aresztowała policja w Tarnowie w dniu wczorajszym **Abrahama Izraela.** W czasie rewizji w jego mieszkaniu znaleziono ulotki i broszury komunistyczne, przeznaczone do kolportażu. Izraela odstawiono do sądu.

—oOo—

Świąteczny numer „Głosu Narodu"

wychodzi w objętości 10-ciu stron i zawiera obfity materjał redakcyjny. Czytelnicy nasi znajdą tam artykuły: „Wigilja" (wstępny) **p. Fr. Ks. Pusłowskiego,** „Kilka słów o dyktaturze" prof. Uniw. lwowskiego **Dr Makarewicza,** „W przededniu Wielkiej Rocznicy" prof. Uniw. Jag. **Dra Chrzanowskiego,** „Dwie historjozofje" prof. Uniw. Jag. **Dr Rubczyńskiego,** „Zakłady kórnickie" prof. Uniw. Jag. **Dr Kutrzeby,** „Z programowych zagadnień Ch. D." pióra **W. Z.,** „Czy obudzimy się pewnego dnia w Panueropie" (wywiad z Br. Hubermanem). „Przy źródłach rzek i szczytach gór" **prof. Kocha,** „Krytyka i poezja" **J. Janowskiego,** „Przegląd religijny", wywiad z kuratorem szkolnym Dr Riemerem i t. d.

Dział poezji obejmuje wiersze: „Chrystus w mieście" p. Anny **Zahorskiej,** „O czuwaj Aniele Stróżu" Marjana **Sewi,** „Kolęda" **Fr. Ks. Pusłowskiego,** „Krowa i Kuba" Karola Huberta **Rostworowskiego** i „Moje rodzinne miasto" Antoniego **Waśkowskiego.**

—o—

O BUDOWĘ „DOMU ZDROWIA" DLA DZIEWCZĄT.

W niedzielę 20 b. m. odbyła się w Instytucie Marji na Pędzichowie piękna uroczystość „Drzewka" przy niezwykle licznym udziale gości. Wśród obecnych zauważyliśmy: wojewodę Kowalikowskiego, gen. Szeptyckiego z małżonką, wiceprez. Rollego, wizytatora szkół Wyrobka i innych.

Dyrektor zakładu, **Henryk Pachoński,** wspomniał w zagajeniu cel uroczystości, podnosząc, że jak rodzina przy Drzewku składa sobie wzajemnie życzenia, tak i Zakład uważając się za taką rodzinę, do której należą młodzież, rodzice i grono nauczycielskie, urządził w dzień przed ferjami Bożego Narodzenia uroczystość szkolną dla złożenia sobie wzajemnie życzeń.

W tym roku drugi cel przyświeca uroczystości, a mianowicie **budowa „Domu zdrowia" dla uczenic Zakładu.** Dom ten ma służyć niezamożnej młodzieży do pobytu w nim podczas wakacyj, zaś w ciągu roku szkolnego do wysyłania doń na parę tygodni uczenic, potrzebujących odpoczynku i uczenic poszczególnych kursów, aby z tego domu mogły przez parę dni urządzać wycieczki. Dyr. Pachoński odczytał w tej sprawie odnośną odezwę i prosił gorąco o poparcie celu.

Następnie odbyło się przedstawienie, na które złożyły się: kolędy przy akompanjamencie mandolin, gra na skrzypcach, fortepjanie, deklamacja, przedstawienie zimy i żywego obrazu. Całość wypadła nader efektownie.

Protektorat nad Towarzystwem budowy Domu objęli: Ks. Arcybiskup Sapieha, Matka prowincjonalna Ludwika Binder, dyr. Stefanja Pachońska, gen. Stanisława Szeptycka, wojew. Kowalikowski, ks. Kazimierz Lubomirski, kurator Dr Riemer, wiceprez. inż. Rolle i generał Szeptycki.

W skład komitetu weszli: dyrektor Pachoński jako prezes, p. M. Łodyńska (zastępczyni), p. A. Jarosz (skarbnik), p. Wł. Kabat (zastępca), Dr W. Paszkowska (sekretarka) i p. Czuj (zastępca).

Administracja „Głosu Narodu", uznając piękny cel budowy „Domu zdrowia" dla uczenic, przyjmuje składki.

—o—

Kraków, 24 grudnia.

Czwartek 24: Wigilja św. Irminy.
Piątek 25: Boże Narodzenie.
Piątek 25: wschód słońca o godz. 8.13, zachód o godz. 15.48.
Sobota 26: św. Szczepana męcz.
Sobota 26: wschód słońca o godz. 8.13, zachód o godz. 15.48.
Niedziela 27: św. Jana ap.
Niedziela 27: wschód słońca o godz. 8.13 zachód o godz. 15.49.

Z okazji Świąt przesyłamy naszym Współpracownikom, Prenumeratorom i Czytelnikom najserdeczniejsze życzenia.

Z powodu uroczystych świąt Bożego Narodzenia, następny numer „Głosu Narodu" ukaże się dopiero we wtorek 29 b. m. o zwykłej porze.

FERJE ŚWIĄTECZNE W URZĘDACH. W dniu dzisiejszym o godz. 12 w południe zakończy się praca we wszystkich urzędach państwowych i samorządowych. Urzędowanie zostanie podjęte w poniedziałek. W sobotę i niedzielę zarządzono dyżury w niektórych urzędach; przesyłki listowe i pieniężne będą doręczane dziś, t. j. we czwartek 2 razy, zamiast 4, zaś w sobotę jeden raz, a to przed południem.

RUCH TRAMWAJOWY w wigilję Bożego Narodzenia kończy się o godz. 8 wieczór, t. j. o tej godzinie odjeżdżają ostatnie wozy ze stacyj końcowych. W pierwsze święto Bożego Narodzenia ruch tramwajowy będzie przez cały dzień wstrzymany, zaś w drugie normalny, t. j. od godz. 6 rano do godz. 11 w nocy.

BIURO KOLEJOWE przy ul. Szpitalnej 36, będzie otwarte w dzień wigilijny tylko do godz. 1 w południe, w piątek zamknięte cały dzień, a w drugi dzień świąt i w niedzielę otwarte od godz. 9—12 w południe.

DWURAZOWE URZĘDOWANIE W KASIE SKARBOWEJ. Izba skarbowa zarządza dwurazowe urzędowanie w Kasie skarbowej I. w Krakowie w dniach od 28 do 31 b. m. od godz. 8 do 2.30 i od 5 do 7.30 wieczór.

Z AKADEMJI GÓRNICZEJ. Minister oświaty zatwierdził uchwałę Rady wydziału górniczego Akademji górniczej w Krakowie, mocą której Dr Jan Jarosz otrzymał veniam legendi z zakresu paleontologji na wydziale górniczym Akademji.

ODZNACZENIE DRA ZAWADZKIEGO. Wczoraj w południe przybył wojewoda Kowalikowski w towarzystwie starosty Stańkowskiego do sali Rady miejskiej, gdzie wręczył st. radcy i naczelnikowi akcyzy miejskiej, Drowi Marcelemu Zawadzkiemu, odznaki Krzyża oficerskiego orderu Odrodzenia Polski. P. wojewoda złożył Drowi Zawadzkiemu serdeczne gratulacje, podnosząc, że przypadł w udziale zaszczyt wręczenia odznaczenia znakomitemu urzędnikowi i powszechnie szanowanemu obywatelowi.

Z POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI. Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek 28 b. m. o godz. 6 wieczorem. Porządek dzienny obejmuje referat ks. prof. Konstantego Michalskiego p. t. „Prądy krytyczne i sceptyczne w filozofji XIV wieku". Po referacie odbędzie się posiedzenie administracyjne.

POMOC ŻYWNOŚCIOWA DLA BEZROBOTNYCH została rozszerzona także i na powiaty: chrzanowski, oświęcimski, żywiecki i bialski. Ministerstwo pracy czyni zabiegi o umożliwienie bezrobotnym nabycia węgla na opał po zniżonych cenach.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Ubiegłej nocy na dworcu krakowskim uległa nieszczęśliwemu wypadkowi 58-letnia N. Horodyńska, ziemianka z Przybyłowa, która wsiadając do pociągu, złamała nogę. — Również złamał nogę 11-letni Stanisław Chola, który wieszając się wozu, jadącego przez Prądnik Czerwony, wpadł pod koła. W obu wypadkach interwenjował lekarz Pogotowia.

ZAMACH SAMOBÓJCZY W HOTELU. Wczoraj rano zawezwano Pogotowie ratunkowe do hotelu Krakowskiego, gdzie 25-letnia kobieta niestwierdzonego nazwiska, popełniła w nocy ze środy na czwartek zamach samobójczy, wypiwszy znaczną ilość trucizny. Desperatkę przewieziono w beznadziejnym stanie do szpitala.

—o—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

IV. Poranek muzyczny odbędzie się w niedzielę 27 b. m. o godz. 11 przed południem, w sali „Uciechy". Prof. Dr. Reiss będzie mówił na temat „Taniec i jego rola społeczna". Bogata ilustracja muzyczna orkiestry. Wstęp 80 groszy.

TRZECI I OSTATNI KONCERT CHÓRU UKRAIŃSKIEGO pod batutą wytrawnego dyrygenta p. D. Kotka, odbędzie się w piątek dn. 1 stycznia w Starym Teatrze o godz. 8 wieczór.

LEOPOLD GODOWSKI, słynny pianista w Ameryce, przybywa specjalnie do Polski, pozyskany przez „Krakowskie Biuro Koncertowe E. Bujański" i wystąpi w Krakowie tylko jeden raz, a to w niedzielę 3 stycznia. Bilety są już do nabycia u J. Lipskiego, Sławkowska 8.

—o—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Piątek: „Pocałunek Kopciuszka".
Sobota po południu: „Betleem Polskie".
Sobota wieczór: „Żywa maska" („Henryk IV.").
Niedziela po południu: „Betleem Polskie".
Niedziela wieczór: „Codziennie o piątej".
Poniedziałek: „Trójka hultajska".
Wtorek: „Ktobądź".
Środa: „Trójka hultajska".
Czwartek: Wieczór Sylwestrowy.

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI"

Piątek po południu: Raut humoru.
Piątek wieczór: „Dziewczę w koszulce".
Sobota po południu: „Kochanka premjera".
Sobota wieczór: „Tylko dla dorosłych".
Niedziela po poł.: „Tylko dla dorosłych".
Niedziela wieczór: „Dziewczę w koszulce".

REPERTUAR „BAGATELI"

Piątek po południu: „Krowoderskie Zuchy".
Piątek wieczór: „Śluby dębnickie".
Sobota po południu: „Śluby dębnickie".
Sobota wieczór: „Krowoderskie Zuchy".
Niedziela po poł.: „Potasz i Perlmutter".
Niedziela wieczór: „Krowoderskie Zuchy".

—oOo—

WANDA: „Krwawiąca lilja".
REDUTA: Rewja humoru i śmiechu.
UCIECHA: „Płoche kobietki".
WARSZAWA: „Pat i Patachon jako policjanci".
NOWOŚCI: „Biała siostra".
SZTUKA: „Arena zmysłów". Nadprogram „Życie i pogrzeb ś. p. Wł. Reymonta".
PROMIEŃ: „Pat i Patachon", komedja w 10 aktach. „Golce i Skarby".

W BAZYLICE OO. FRANCISZKANÓW podczas Mszy św. w dniach 25, 26 i 27 b. m. o godz. 12, „chór cecyljański Przystani społecznej" odśpiewa szereg kolend w interpretacji O. Dr. Rizziego.

W KOŚCIELE N. P. MARJI w czasie Mszy św. w sobotę 26 b. m. o godz. 12, orkiestra Sem. męsk. pod kierunkiem prof. Koniora, wykona kolendy świąteczne. W czasie nabożeństwa zbiórka na rzecz gwiazdki dla ubogich dzieci na G. Śląsku.

—o—

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Ks. Mich. Sidor, dziek. Szerzyny. Niestety wskutek fatalnej nieczytelności rękopisu, nie możemy z artykułu skorzystać. Prosimy o czytelny skrypt, a chętnie zamieścimy.

Przed obchodem 700-lecia św. Franciszka z Assyżu.

Z inicjatywy Prowincjałów Zakonów franciszkańskich odbyło się wczoraj wieczorem w sali włoskiej przy bazylice OO. Franciszkanów, liczne zebranie reprezentantów stowarzyszeń katolickich i duchowieństwa, celem wyboru Komitetu wykonawczego dla uczczenia św. Franciszka z Assyżu.

Zagaił zebranie **O. Czesław,** Prowincjał OO. Kapucynów, w pięknych słowach podnosząc znaczenie i wzywając do uczczenia św. Franciszka z Assyżu, poczem dokonano wyboru prezydjum zebrania. Na przewodniczącego wybrano prof. Birkenmajera, na zastępcę ks. Jeża, na sekretarza p. radcę Pawlaka. Następnie zabrał głos p. **Fr. X. Pusłowski.**

Co pewien czas — mówił p. Fr. X. Pusłowski — **zjawia się** genjusz najrzadszy, **bo genjusz świętości,** by zbudzić drzemiącą ludzkość, zrobić wyłom do zaświata i ożywić Obcowanie Świętych. Takiem ocknieniem ludzkości po długiej śpiączce było w XIII. wieku pojawienie się św. Franciszka z Assyżu. Widzimy go teraz w kręgach rosnącej od siedmiu wieków aureoli. Wraca do nas jak gdyby był odszedł wczora, taki zrozumiały, taki bliski, taki potrzebny, taki po wszystkie czasy skuteczny!

Jakże twórczym i zupełnym wydaje nam się ów wysłannik niebieski, ów serdeczny Biedaczek — pocieszyciel! Zapalony wielbiciel rycerstwa i zarazem miłośnik ubóstwa, pustelnik Alwernji i krzyżowiec w Palestynie, poseł do Papieża i do Sułtana — żebrak i poeta!

Poślubiając ubóstwo, św. Franciszek podniósł godność i wzbudził zadowolenie maluczkich, a bogaczom dał tęsknotę bezpośredniego zetknięcia z życiem prawdziwem. Jednych i drugich zbliżył, pogodził i połączył w idealne wolności, którą jest prawo czynienia dobrze w miłości. Pozostawił po sobie Zakon Braci Mniejszych, który zbliżył lud do odnowionego Kościoła.

Przygotowując się do przyszłorocznego jubileuszu w Assyżu, czyńmy to z całą świadomością przypływu ducha średniowiecza.

Hasło za hasło: **Antychrystowi przeciwstawimy Chrystusa, tajnym stowarzyszeniom jawną propagandę religji, bezrobociu — twórczość, demagogji sumienność, rewolucji — regenerację, Marksowi — świętego Franciszka z Assyżu!**

Przemówienie nagrodzono oklaskami, poczem p. radca Pawlak przedstawił w ogólnych zarysach projekt uroczystości. Odbyć się one mają **w pierwszej połowie lipca 1926 r.** i trwać będą trzy dni. W programie przewidziane są uroczyste nieszpory, nabożeństwa i procesja. Szczegółowy program uroczystości opracuje Komitet Wykonawczy, złożony z kilkudziesięciu osób. Listę Komitetu, odczytaną przez p. Pawlaka, przyjęto przez aklamację. Wchodzą doń wszyscy OO. Prowincjałowie Zakonów franciszkańskich, członkowie franciszkańskiej Rady Głównej i kilkadziesiąt osób z różnych organizacyj katolickich. Komitet podzieli się, jak to w dyskusji wyjaśnił O. Prowincjał Czesław, na 4 sekcje: obchodową, odczytową, liturgiczną i miłosierdzia. Ta ostatnia zajmie się stworzeniem wielkiego dzieła miłosierdzia, które będzie najtrwalszym i najpiękniejszym wyrazem hołdu dla Świętego. Komitet urządzi też wielką Akademję. **P. K. H. Rostworowski** przyrzekł napisać wielkie oratorjum, **O. Rizzi** opracuje muzykę. W najbliższym czasie rozpocznie swą prace Komitet Wykonawczy.

TELEGRAMY.

Złóżmy fundusz obrony gospodarczej Państwa!

Obywatelski Komitet Obrony Gospodarczej Państwa, który ukonstytuował się w Krakowie z Drem Michałem Roztworowskim, rektorem Uniw. Jag. na czele, wydał odezwę do społeczeństwa, w której nawołuje do składania ofiar pieniężnych na „Dar Odnowienia Gospodarczego".

„Trzeba koniecznie — nawołuje odezwa — i zaraz zasilić kapitał obrotowy Państwa. I dlatego musimy natychmiast każdy, kto może i ile może, silne waluty i złoto złożyć jako swój dar na odrodzenie gospodarcze Ojczyzny. Prawda, że jesteśmy biedni, wyczerpani, w zastoju gospodarczym gnębieni podatkami, których duża część idzie na kosztowną, a złą administrację, na utrzymanie darmozjadów niepotrzebnych, na żer dla ludzi o wielkich szczękach, szukających w życiu publicznem tylko żerowiska".

Bo Ojczyzna jest naprawdę w niebezpieczeństwie!

Tem razem nie armja nieprzyjacielska nam grozi, tylko własne bankructwo, własnemi przeważnie grzechami wywołane, tak, że nadeszła znowu groźna, twarda chwila, kiedy naród musi się własnym wysiłkiem ratować, a więc także swemu rządowi w jego rozumnych poczynaniach całą siłą pomagać. To zaś powinno być i zapewne będzie także najskuteczniejszą nauką dla rządu i dla polityków, przynajmniej dla ludzi nie wyzutych doszczętnie z rozumu, sumienia i wstydu!

Prawda, ale przypomnijmy:

Że oto mało chyba jest takich, którzyby teraz na Boże Narodzenie nie obrócili choć trochę pieniędzy nagwiazdkę dla swoich. A ilu to i ile to wydało się na samo tylko obfite jedzenie i picie!

Przypominamy, że niedawno naród włoski w chwili potrzeby, w ciągu jednej doby złożył 5 miljonów dolarów na opłatę raty długu zagranicznego.

Przypominamy po trzecie i co najważniejsze, że chodzi a ratunek nas samych, o egzystencję Polski. Wszakżo Ojczyzna — to my sami na swojej ziemi.

Dajmy dar swojej Ojczyźnie na gwiazdkę! Nie pożyczkę, dajmy jej wkładkę zaufania, dobrej woli i mocnej chęci.

W skład komitetu wchodzą między innymi: Dr M. Rozwadowski, prezes Akademji Umiejętności, prof. St. Kutrzeba, red. Matyasik, ks. Ludwik Kasprzyk, Dr Bol. Kuśnierz, inż. J. Krauze, Dr Bolesław Rozmarynowicz i inni.

—oOo—

Pod hasłem oszczędności.

INTERPELACJA KLUBU CH. D. PRZECIW TWORZENIU NOWYCH URZĘDÓW.

„CENTRALA... STARYCH MEBLI".

Senator Thullie i koledzy z klubu Ch. D. wnieśli pod adresem premjera interpelację w sprawie tworzenia nowych urzędów.

Mimo bowiem, że p. premjer i p. minister skarbu stwierdzili konieczność jaknajdalej idących oszczędności, redukcji urzędów i funkcjonarjuszów państwowych, okazuje się, że rząd tworzy nowe urzędy i posady.

I tak niedawno rozesłano okólnik do władz, aby podały wykaz starych mebli i odesłały go do Centrali Sprzedaży Starych Mebli.

Dalej tworzy się jakaś centrala bibljoteczna i na naczelnika tej centrali upatrzony jest podobno Dr Bernacki w Ossolineum we Lwowie.

Wreszcie mają tworzyć obecnie generalną dyrekcję budowy strażnic na wschodniej granicy w Brześciu Litewskim, pomimo, że budowa budynków rządowych należy przecież do Dyrekcji robót publicznych przy odnośnych województwach.

Zdaniem naszem tworzenie nowych centrali i generalnych dyrekcyj w chwili, gdy rząd zaprowadza zniesienie zbędnych urzędów, jest niewytłomaczonem, podobnie, jak utworzenie trzeciego podsekretarjatu stanu przy ministerstwie skarbu. Dlatego interpelanci zapytują pana prezydenta ministrów, czy wszystkie podane te fakty są prawdziwe i czy rząd zechce zaniechać tworzenia nowych urzędów i nowych etatów?

—oOo—

Jak rząd będzie walczyć z drożyzną?

WYWIAD Z MIN. RACZKIEWICZEM.

Min. Raczkiewicz udzielił w sprawie walki z drożyzną następującego wywiadu:

Podniesienie się kursu dolara w ostatnim czasie wywołało, rzecz zrozumiała, wzrost cen na szereg artykułów pierwszej potrzeby, a najdotkliwiej ujawnił się ten wzrost w cenie zbóż chlebowych, zależnej, wobec możności eksportu, od cen rynku światowego. Skuteczne przeciwdziałanie drożyźnie musi polegać w pierwszej linji na opanowaniu sytuacji walutowej. Tę zależność ceny zboża od kursu dolara uwidacznia najlepiej przykład następujący: otóż, przy przeciętnej cenie żyta około 3 dolary za 100 kg. i kursie dolara 7 zł., cena żyta osiąga wysokość 21 zł.; przy podniesieniu się dolara do 9 zł., cena żyta podnosi się do 27 zł.

— W jaki sposób zamierza minister przeciwdziałać nadmiernemu podnoszeniu cen artykułów pierwszej potrzeby?

— Po pierwsze przez Sejm ustawy o zabezpieczeniu podaży artykułów powszechnego użytku — brzmi odpowiedź. — Rada ministrów uzyskała uprawnienie do regulowania cen przetworów zbóż chlebowych, jakoteż cen mięsa i jego przerobów. Regulowanie to opierać się będzie na zasadzie gospodarczo usprawiedliwionych kosztów produkcji i wymiany. Ustalanie cen następować będzie w miarę potrzeby po każdorazowem wysłuchaniu opinji czynników fachowych: producentów, kupców i spożywców. Bliższe wytyczne określi rozporządzenie wykonawcze Rady ministrów do wspomnianej ustawy. Kontrolę będą przeprowadzały władze administracyjne, ale akcja ta tylko wtedy będzie skuteczną, jeżeli władzom z pomocą przyjdzie społeczeństwo. W tym kierunku prasa może spełnić wdzięczne zadanie.

Rola policji polegać będzie na spisywaniu protokołów na zasadzie własnych obserwacyj, względnie na skutek interwencji publiczności. Za przekroczenia ustawa przewiduje kary administracyjne z jednoczesną możnością przekazania sprawy władzom sądowym.

—oOo—

Noworoczne podwyżki.

Zwyżka cen wyrobów tytoniowych.

Warszawa. (AW) Z dniem 1 stycznia państwowy monopol tytoniowy przystępuje do rewizji cen. Na 20 miljonów kg. konsumowanego rocznie w Polsce tytoniu sprowadza się 19 miljonów z zagranicy, a ceny obecne kalkulowane były przy kursie dolara 5.18. Wobec tego monopol ponosi obecnie poważne straty. — Z dniem 1 stycznia należy więc oczekiwać zwyżki cen wszystkich wyrobów tytoniowych.

SPRAWA PODWYŻKI TARYF KOLEJOWYCH.

Warszawa. (AW.). Projekt ministerstwa kolei podwyższenia taryf kolejowych z dniem 1 stycznia 1926 r. napotyka na trudności w łonie gabinetu. Poważnym atutem jest, że koleje uważane są w budżecie za przedsiębiorstwo samowystarczalne. Jeśli ministerstwo dowiedzie, że obecny bilans jest deficytowy, to rząd musi się zgodzić na podniesienie taryf.

—oOo—

Rokowania o traktat handlowy z Niemcami

KONTYNUOWANE BĘDĄ PO NOWYM ROKU.

Berlin. (PAT.). „Berliner Tageblatt" pisze o przebiegu polsko-niemieckich rokowań handlowych co następuje: Rokowania z Polską napotykają na wielkie trudności z tego powodu, że nowa polska taryfa celna z 15 grudnia ustanawia tak wysokie stawki, że Niemcy, bez względu na spadek złotego, nie są zainteresowane na rynkach polskich. Mimo to rokowania po Nowym Roku będą prowadzone tak, aby Niemcy mogły wystąpić na rynkach polskich jako sprzedawcy. Rokowania te jednak nie będą prowadzone w etapach i będą zmierzały do załatwienia celnego problematu zarówno w szczegółach jak i w zasadniczych punktach.

Wystąpił z klubu „fałszu i obłudy".

List p. Helmana do prezydjum „Wyzwolenia".

Warszawa. (Telef. wł.) W związku z dyskusją nad ofertą p. Bryla, wystosował p. Helman do prezydjum „Wyzwolenia" następujący list:

Niniejszem komunikuję, że fałsz, obłuda i doktrynerstwo, uprawiane przez niektórych leaderów klubu, oraz prezesa stronnictwa, wytworzyło taką atmosferę, że dalsze moje pozostawanie w klubie z tymi panami jest niemożliwem, wobec czego z klubu P. S. L. „Wyzwolenie", jako też i ze stronnictwa ustępuję.

Nadmieniam, że sprawę skierowuję do sądu honorowego. Arbitrami mej sprawy są pp.: prezes Związku Chłopskiego Andrzej Pluta i wiceprezes Klubu Pracy, major Kościałkowski.

Warszawa. (Telef. wł.). Bilans Banku Polskiego z dnia 20 grudnia wykazuje zwiększenie zapasu złota o 163.000 zł., zmniejszenie zapasów walut obcych i dewiz o 475.000 zł. Obieg biletów bankowych zwiększył się o 6 i pół miljona złotych.

Zaprzeczenie, ale nie wyjaśnienie

nowego „konkordatu" p. St. Grabskiego.

„Słowo Polskie", organ p. St. Grabskiego, kategorycznie zaprzecza wszelkim pogłoskom o pakcie p. St. Grabskiego z p. Piłsudskim.

„Ani przez chwilę — pisze o rewelacjach „Czasu" — nie potrzebujemy chyba przekonywać czytelników, że wszystkie te bzdurstwa są od a do z wyssane z palca, że nie zawierają w sobie ani krzty prawdy".

Szkoda, że organ Z. L. N. nie wyjaśnił, jakie wobec tego są powody rugów w wojsku i wprowadzenia piłsudczyków na wszystkie odpowiedzialne stanowiska. Oddanie armji piłsudczykom nie należało bowiem — o ile wiemy — do programu Z. L. N. Trudno zaś przypuścić, by nominacje dokonane zostały wbrew woli najsilniejszego stronnictwa w rządzie.

P. Kozicki posłem w Rzymie.

Warszawa. (Tel. wł.). Przybył do Warszawy poseł polski w Rzymie, p. August Zaleski. Przybył do Warszawy również radca ambasady przy Watykanie, p. Perłowski. P. Zaleski nie powróci już na stanowisko posła w Rzymie. Jego następca zostanie poseł ze Zw. Lud. Nar. Stanisław Kozicki.

Kara aresztu za pojedynek.

Warszawa. (Telef. wł.) W sprawie słynnego pojedynku gen. Szeptyckiego z red. Stpiczyńskim, jak wiadomo, red. S. został skazany przez sąd okręgowy na mocy art. 481 k. k. na dwa tygodnie twierdzy.

Gen. Szeptycki nie był sądzony, ponieważ dotąd niema w armji polskiej pięciu oficerów równej rangi, którzyby mogli go osądzić.

Wczoraj zapadł w sądzie apelacyjnym wyrok, skazujący red. Stpiczyńskiego na dwa tygodnie aresztu.

ZADUŻO ŻOŁNIERZY DO ROZSTRZELANIA.

Warszawa. (Telef. wł.) Z Moskwy donoszą: Rząd sowiecki postanowił znieść karę śmierci za dezercję w armji czerwonej, bowiem dezercja odbywa się w takich rozmiarach, zwłaszcza w ostatnich czasach, nad granicą polską, że trzebaby było przynajmniej kilkadziesiąt tysięcy rozstrzelać.

DOM DZIENNIKARZY SEJMOWYCH.

Klub sprawozdawców sejmowych uchwalił na ostatniem walnem zgromadzeniu powołanie kooperatywy dziennikarzy w celach budowy własnego gmachu.

—oOo—

Warszawa. (Telef. wł.). W minioną niedzielę odbyła się w Kole polskiem im. A. Mickiewicza w Bukareszcie, uroczystość uczczenia pamięci Stefana Żeromskiego i Władysława Reymonta.

Warszawa. (Telef. wł.). Na posiedzeniu nadzwyczajnem delegatów ministerstwa do spraw oszczędnościowych i delegatów samorządów, przeprowadzono dyskusję nad sprawozdaniem o obecnym ustroju i gospodarce związków komunalnych, oraz o skoordynowaniu zakresu działania tych związków, z zakresem funkcyj władz państwowych, wreszcie o koniecznych reformach w zakresie ustawodawstwa w dziedzinie samorządowej.

Pakt rosyjsko-turecki.

Londyn. (AW.) Dzienniki tureckie donoszą, że dn. 17 b. m. zawarto w Paryżu turecko-sowiecką umowę gwarantującą neutralność obu państw na wypadek zbrojnego ruchu przeciwko któremu z nich.

Półurzędowo komunikują, że umowa ta jest odpowiedzią na traktat locarneński. Pisma tureckie zaznaczają, że umowa ta przyszła do skutku po decyzji Ligi Narodów w sprawie Mossulu.

Powstańcy syryjscy proponują pokój.

Londyn. (AW.) Według nadeszłych tu wiadomości, delegacja Syrji złożona z 19 mahometan i 2 chrześcijan pertraktuje z francuskim komisarzem Jouvenelem w sprawie zawarcia pokoju.

Delegacja stawia następujące warunki: amnestja dla przestępców politycznych, przyznanie konstytucji dla Syrji na podstawie uznania niezależności narodu, ustalenie mandatu przez umowę, uznanie Ligi N. jako sądu polubownego, oraz plebiscyt w kwestji ustalenia granic Syrji. Jouvenel przyrzekł pewne koncesje, a w szczególności co do amnestji powstańców, jeśli ci do dni 14 złożą broń.

—oOo—

Warszawa. Między 7 a 16 bm. odbywała się w Moskwie międzynarodowa konferencja kolejowa, w której brali udział delegaci Francji, Niemiec, Polski, Litwy, Łotwy, Estonji, Japonji i Rosji. Przedmiotem obrad było bezpośrednie połączenie komunikacyjne między zachodnią Europą a Dalekim Wschodem Azji. Przewodniczącym konferencji był zastępca komisarza komunikacji Postnikow. Na konferencji ustalono rozkład jazdy dla pociągu luksusowego (Lux), który będzie narazie przebiegał między Paryżem a Władywostokiem raz na tydzień. Podróż trwać będzie dni 14 i będzie trzykrotnem skróceniem czasu podróży z Japonji do Paryża.

Wiadomości kościelne.

UROCZYSTOŚCI W KOŚCIELE KS. MISJONARZY. W niedzielę 27 b. m. będzie odprawione w kościele księży Misjonarzy na Kleparzu Nabożeństwo Dziękczynne za trzechsetletnią opiekę Bożą nad Zgromadzeniem. Uroczystość rozpocznie się w drugie święto Bożego Narodzenia o godz. 5 wieczór nieszporami z kazaniem dostosowanem do okoliczności. Dnia 27 b. m. o godz. 6 rano prymarja z Wystawieniem Najśw. Sakramentu, o godz. 8 wotywa — odprawi Ks. Arcybiskup Sapieha, o godz. 10 suma, będzie celebrował Wikarjusz generalny i Infułat Krupiński, kazanie wypowie ks. prof. Wicher; w czasie nieszporów konkluzyjnych, które się zaczną o godz. 5, a które odprawi ks. prałat Kulinowski, wygłosi kazanie ks. kanonik Rudolf Van-Roy. — Wierni, biorący udział w tem nabożeństwie, po dopełnieniu zwyczajnych warunków, zyskują odpust zupełny.

Iskierki.

Skrupulatność „Naprzodu".

Istotnie zadziwiająca jest skwapliwość, z jaką wertuje kronikę naszego pisma nasz „przyjacielski organ" — „Naprzód". Artykuł o „łamedwowniku" był istotnie streszczeniem zręcznej kronikarskiej reklamy, opublikowanej przed ogłoszeniami o obrazie pod tym tytułem. Należało wziąć sam fakt meyrinkowskiej sensacji i grozy, którą podkreśliliśmy w naszem streszczeniu, ażeby ukazać całą średniowieczność i fanatyzm ortodoksji żydowskiej, grzęznącej w błędnem moczarze chasydzkich legend i bredni. Dziwne, że przedewszystkiem „Naprzód" nie zareagował przeciw temu światowi guseł i zabobonów, które tak zwalcza, naturalnie gdzieindziej, nie u żydów. Musieliśmy to zrobić my, którzy według definicji „Naprzodu", jesteśmy mu bliscy, wierząc w cuda. Cuda, czary i zabobony zepchnął szanowny organ pepesowców do jednej beczki. To nic nie szkodzi.

Wiadomości literackie i teatralne.

TEATR NARODOWY wystąpił onegdaj z premjerą komedji J. Rączkowskiego: „Polityka i miłość", która odniosła wielki sukces. Autora kilkakrotnie wywoływano, a poszczególne sceny oklaskiwano przy podniesionej kurtynie.

RYBAŁT — TEATR WĘDROWNY dla Warszawy i prowincji założyła znakomita tragiczka polska, Stanisława Wysocka. Teatr ten da możność, ze względu na nadzwyczaj niskie ceny biletów, najszerszym warstwom ludności stolicy, jak i prowincji, korzystania z prawdziwie artystycznych widowisk. Na inaugurację wystawiona zostanie 20 b. m. „Balladyna" w reżyserji Wysockiej, potraktowana jako baśń

Zycie sportowe.

Cyganiewicz w Krakowie.

Kto chce zarobić 1000 dolarów?

Zapasy atletyczne odbędą się w sobotę 26 i w niedzielę 27 b. m. o godz. 8 wieczorem w sali Sokoła krakowskiego. W zapasach tych weźmie udział Stanisław Zbyszko Cyganiewicz; zobowiązał się on wypłacić 1000 dolarów temu z zapaśników, który zdoła mu stawić opór w przeciągu jednej godziny w walce amerykańskiej. Zawody główne rozegrane zostaną w sobotę między Cyganiewiczem a Pawlikowskim, znanym w Polsce jako jednym z najlepszych sił zawodowych.

Związkowy kurs jazdy na nartach w Zakopanem odbędzie się w dniach 26—31 b. m. — Wspólny wyjazd nastąpi z Krakowa dn. 25 o godz. 13.30. Zbiórka na dworcu kolejowym o g. 12.30. Uczestnicy kursu w razie wyjazdu conajmniej 30 osób, korzystają z 33% zniżki kolejowej.

Kurs narciarski w Krynicy dla początkujących odbędzie się dn. 24 b. m. W razie frekwencji odbędzie się następnie kurs dla wprawnych. Kierownictwo kursu objęła znana mistrzyni p. Ela Ziętkiewiczowa, co gwarantuje wysoki poziom sportowy i pedagogiczny kursu, gdyż jak ogólnie wiadomo, jest ona jedną z najlepszych znawczyń narciarstwa w Polsce.

Pierwsze zawody narciarskie w Zakopanem i wogóle pierwsze w bieżącym sezonie odbyły się dn. 20 b. m. staraniem sekcji Narciarskiej Pol. Tow. Tatrzańskiego w Zakopanem. Zawody objęły biegi dla senjorów wszystkich klas, pań i juniorów. Poważna ilość startujących (35) i dobra organizacja przyniosły zawodom pełny sukces. Ogólne kierownictwo spoczywało w rękach trenera Stolpego.

Walne Zgrom. Polskiego Związku Piłki Nożnej.

W dniach 19 i 20 b. m. obradowało w Krakowie Walne Zgromadzenie P. Z. P. N-u. Podczas obrad tych zarząd Związku dopuścił się grubego nietaktu, wypraszając reprezentanta prasy przy dyskutowaniu najważniejszego punktu porządku dziennego — siedziby P. Z. P. N. Reprezentanci prasy ogłosili rezolucję, protestującą przeciwko temu krokowi, gwałcącemu w niepraktykowany sposób w całym świecie przyjęte zasady współpracy sportowej prasy z organizacjami sportowemi — zapowiadając równocześnie wstrzymanie się od omawiania w prasie przebiegu Walnego Zgromadzenia.

Zgromadzenie to nawet było bardzo jałowe i nieproduktywne. W sprawie, tak dziś przełomowej dla całego sportu światowego — w sprawie profesjonalizmu — nie zdobyto się na nic więcej, jak na mało mówiącą deklarację. A gdzież są czyny konkretne, odgrodzenie się jasne od profesjonalnych zakusów, krytyka zarzutów stawianych przez kluby, rewizja amatorska w okręgach — i odpowiednie stanowcze zarządzenia?

Meczów międzypaństw. rozegrała Polska w r. 1925 sześć. Z Czechami w Pradze 1 : 2, z Węgrami w Krakowie 0 : 2, z Finlandją w Helsingforsie 2 : 2, z Estonją w Tallinie 0 : 0, z Turcją w Konstantynopolu 2 : 1 i ze Szwecją w Krakowie 2 : 6.

Rekord narciarski — 73 metry. Międzynarodowy Związek narciarski rozpatruje obecnie sprawę weryfikacji rekordu narciarskiego, ustanowionego na jednej ze skoczni w Kanadzie przez zamerykanizowanego Norwega, Nils Nilsena, który skoczył 73.10 m. Jest to wynik o wiele lepszy od olimpijskiego rekordu Norwego Thamsa, który w roku ubiegłym w Chamonix skoczył 58.5 m.

Ruch wydawniczy.

„ŚWIĘTEJ TERESIE OD DZIECIĄTKA JEZUS 25 KOLĘD NA DWA RÓWNE GŁOSY". Taki tytuł nosi świeżo przez ks. Franciszka Walczyńskiego ułożony zbiórek kolęd. Znajdujemy w nim wszystkie najpiękniejsze i popularne kolędy polskie. Do wszystkich opracował ks. Walczyński łatwo i miłe melodje. Również pod względem zewnętrznym robi zbiorek bardzo sympatyczne wrażenie; wydany został przez tarnowską księgarnię Z. Jelenia bardzo starannie. Wyróżnia się wreszcie od innych tego rodzaju wydawnictw niską ceną. Jeden egzemplarz można nabyć za 1 zł. 20 gr. Skład główny w Urzędzie parafjalnym w Zabawie, pocz. Radłów, Konto 402078. Czysty dochód na kościół Trójcy Przenajświętszej w Zabawie.

PASTORAŁKI" NA ORGANY według zapisków pedagoga muzycznego, Wincentego Rychlinga, zebrał i wydał tenże sam Stanisław Niepielski. Są to krótkie preludja, oparte na motywach kolędowych, które w okresie Świąt Bożego Narodzenia winny być grywanemi na organach podczas Mszy św., czy też różnych obchodów kościelnych. Rozwinięcie kompozytorskie znanych motywów jest pełne inwencji i staranności, a przytem dowodzi poważnych studjów kontrapunktycznych kompozytora. Są to częściowo warjacje kolędowe, a częściowo także preludja do zaokrąglenia chóralnej produkcji przeznaczone, a na pokrewnej tymże pieśniom motywice oparte. Przy ogólnem dzisiaj zapotrzebowaniu przestrzegania jednolitości w charakterze muzyki kościelnej, winny Pastorałki w okresie niniejszych Świąt znaleźć zastosowanie powszechne, przyczem zaleca je nietylko poważna, a łatwa forma opracowania, lecz i przystępność wydania. Do nabycia u Piwarskiego, ul. św. Jana l. 3.

„PRZEGLĄD TEOLOGICZNY". Kwartalnik naukowy. Organ Polskiego Towarzystwa Teologicznego we Lwowie. Rok 1925, nr. 4.

Numer obecny, objętości 8 arkuszy, tak samo jak numery poprzednie, zawiera artykuły treści ściśle naukowej. Na wstępie podana jest rozprawa poznańskiego historyka, ks. Henryka Likowskiego, o kaliskim synodzie prowincjonalnym z roku 1406. Autor znalazł w Trzemesznie dokument, na podstawie którego tworzy nowy pogląd na synod. Odpis dokumentu jest do rozprawy dołączony. Ks. prof. Wais zajmuje się kwestją w dzisiejszej filozofji, dość żywo omawianą: „Czy t. zw. drugorzędne jakości ciał są rzeczywiste". Stoi on na stanowisku realizmu naturalnego i przeprowadza ścisłą polemikę ze zwolennikami teorji przeciwnej. Ks. Kazimierz Tomczak rozprawia w dalszym ciągu o problemach filozoficznych u Tertuljana. Ostatni artykuł: „Projekt nowego wydania Wulgaty" (ks. prof. W. Michalski) informuje bardzo szczegółowo o pracach Komisji papieskiej, poczynionych około wydania na nowo Biblji łacińskiej; autor idzie przeważnie za H. Quentin'em. W dziale recenzyjnym omówione są zwłaszcza obszerniej dwie prace o św. Tomaszu z Akwinu, jako moraliście.

LEO TURNO: Kompletny Podręcznik języka esperanto. Wydanie drugie poprawione. Kraków, 1926. Nakładem Tow. Esperanto. Adres: Leopold Dreher, Kraków, Starowiślna 37. Cena zł. 1.25.

Nowe wydanie tego znanego samouczka przedstawia się bardzo korzystnie. Autor zachował w niem prawie wszystko, co mieściło się w pierwszem wydaniu, nadto dodał wiele nowych wiadomości, w szczególności rozszerzył wymowę, a uszeregował alfabetycznie słówka. Podręcznik możemy pragnącym wyuczyć się esperanta szczerze polecić. Forma zewnętrzna książki wcale staranna.

Z OSTATNICH NOWOŚCI GWIAZDKOWYCH. Tutejsza firma wydawnicza „Salon Malarzy Polskich", znana ze swojej przedsiębiorczości, wydała obecnie pięć książek dla dzieci p. t. „Jaś i Zosia w Krakowie", „Jaś i Zosia w Warszawie", „Jaś i Zosia w Poznaniu", „Jaś i Zosia we Lwowie" i „Jaś i Zosia we Wilnie". Książki te stanowią bardzo cenny materjał dla naszych dzieci, mających możność zapoznania się z pięcioma stolicami Polski. Te pięć książek również opuściły prasę w jednym, ozdobnie oprawnym tomie, zatytułowanym „Podróż po stolicach Polski".

Nakładem tejże firmy jednocześnie opuściły prasę dwie książeczki p. t. „Mała menażerja" i „Nasi przyjaciele", traktujące o dzikich i domowych zwierzętach, zaopatrzone w liczne illustracje, wierszyki i opisy zwierząt.

Książki te posiadają pouczający tekst układu p. Jadwigi M., oraz liczne barwne illustracje St. Górskiego.

—oOo—

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Rozszerzenie podstaw Banku Polskiego

Pożyczka zagraniczna. — Polityka kredytowa. — Nowa reforma waluty.

Od jednego z wybitnych ekonomistów otrzymujemy następujące uwagi o widokach i sposobach naprawy naszych stosunków gospodarczych:

Jednym z pierwszych punktów naprawy winno być **rozszerzenie podstaw Banku Polskiego** w drodze zaciągnięcia pokaźnej pożyczki zagranicą (na pomoc ze strony kapitału krajowego liczyć nie można, gdyż ten: 1) nie ma żadnego zaufania do poczynań naszych czynników miarodajnych, a 2) nie ma go w takiej ilości, aby mógł, poza zaangażowaniem się w przemyśle lub handlu, posłużyć Bankowi Polskiemu). Realizacja tego postulatu nie powinna bynajmniej natrafiać na opór ze strony naszego społeczeństwa, gdyż gwarancje, jakich kapitał w tej sprawie będzie się domagał, będą natury gospodarczej, a nie politycznej. Nie należy mieszać wielkiej pożyczki zagranicznej dla państwa jako takiego, z owym rodzajem zasilenia naszego życia gospodarczego w kapitał, o jakim tu mówimy. A więc dziś potrzebna jest nam **przedewszystkiem wielka pożyczka sanacyjna, a nie inwestycyjna lub na pokrycie niedoborów budżetowych.** Tej nam nawet bez zasadniczego uporządkowania stosunków brać dziś nie wolno.

Jeżeli mowa o Banku Polskim, to warto poruszyć kwestję polityki kredytowej tej instytucji. W ocenie przyszłych wytycznych działalności Banku Polskiego w tej dziedzinie należy wyjść z założenia, iż **nasz aparat produkcyjny jest wadliwie rozbudowany** i że musi nastąpić jego reorganizacja, **odpowiadająca naszym warunkom.** Jest to wprost postulatem zdrowego naszego rozwoju. Zbyt rozrośnięty aparat pochłania zbyt wiele środków kredytowych. Polityka więc kredytowa powinna iść bezwzględnie **po linji popierania przedsiębiorstw mających zdrowe podstawy.**

Kredyt jednak udzielany musi być tani i długoterminowy. **Ukoronowaniem sanacji gospodarczej musi być nowa reforma walutowa. Powinna się ona opierać na następujących zasadach:**

Przyjęcie za podstawę **złota znacznie niższej jednostki monetarnej, jak obecny złoty.** Mamy tu na myśli stosunek złotego do dolara, który — jak życie pokazało — jest stanowczo za wysoki. Nie musimy mieć najlepszej waluty w Europie.

Ile powinna wynosić owa jednostka, trudno dziś powiedzieć, gdyż rozwiązanie **tej strony zagadnienia walutowego może nastąpić dopiero po kilkoletnim okresie** i przy uwzględnieniu szeregu doświadczeń. **M. M.**

Przemysł nasz źle kalkuluje.

OPINJA KUPCA O PRODUCENCIE.

Z poważnych sfer kupieckich otrzymujemy następujące trafne uwagi, skierowane pod adresem naszych sfer produkujących:

W czasie, gdy waluta nasza była pełnowartościową, wytwórczość polskiego przemysłu z różnych powodów była stanowczo za droga. Z natury rzeczy kupiectwo, w poszukiwaniu jak najtańszych źródeł nabycia i jaknajdogodniejszego kredytu, zwróciło się do firm zagranicznych, płacąc za sprowadzany towar w obcej walucie. Stan ten utrzymał się aż do kryzysu złotego, a utrzymał się dlatego, bo przemysł krajowy zamiast podjąć racjonalną akcję konkurencyjną z zagranicznym przez obniżenie cen, wykorzystywał każdą podwyżkę celną, by o tyleż podnieść ceny, wobec czego konsument płacił drogo i za towar krajowy.

Po załamaniu się złotego, zarówno materjały jak i robocizna nietylko że nie zdrożały, ale wskutek zdewaluowania, istotnie są nierównie tańsze. Mimoto **przemysł nasz wystawia kupcom rachunki w dolarach lub w złotych w złocie.**

Dla przykładu warto zanotować następujące fakty:

Huty szkła, które w czerwcu liczyły za 1 m² po 2.80—3.20 zł., dzisiaj liczą 6—7 zł. Czy piasek, opał lub robotnik podrożał w tym stosunku?

Albo np. garbarnie polskie kupują obecnie skóry bardzo tanio, zaś towar liczą w dolarach tak jak w czerwcu i w tym więc wypadku konsument płaci cenę podwójną.

Nie wystarczy więc zalecanie klijenteli wyrobów krajowych, trzeba także, by i ze strony przemysłu krajowego dały się zauważyć jakiekolwiek starania o zdobycie tej klienteli, co da się przedewszystkiem zrealizować drogą racjonalnej kalkulacji.

Port gdański przeładowany zbożem.

Na rynku warszawskim w obrotach zbożem ujawnił się ze strony eksporterów **znacznie słabszy popyt,** niż w dniach ubiegłych. Powodem tego jest trudność w kierowaniu transportów eksportowych zboża na Gdańsk, z powodu **zatarasowania przeładowanego zbożem portu gdańskiego.** Wobec wysokich ceł, transporty na Szczecin i Hamburg nie opłacają się. Ze strony odbiorców wewnętrznych nastrój wstrzemięźliwy wobec bessy zbożowej w Londynie. Ceny na razie utrzymane.

Wkłady w instytucjach kredytowych w Polsce,

WZROST OSZCZĘDNOŚCI WE WSPÓŁDZIELNIACH.

Na dzień 31 października b. r. w czternastu bankach akcyjnych w Polsce wkłady terminowe wynosiły **33.6 milj. zł.,** bezterminowe 36.5 milj. zł. Wkłady w P. K. O. oszczędnościowe **14.2 milj. zł.,** w obrocie czekowym 40.2 milj. zł. W 40 kasach oszczędnościowych ilość wkładów w obrocie oszczędnościowym wynosiła 17 milj. zł. Ilość wkładów w 69 instytucjach kredytowych (spółdzielnie) wynosiła 5.3 milj. zł., z czego w obrocie oszczędnościowym było 1.9 milj. zł. W porównaniu do cyfr z 30 września b. r. ilość wkładów bezterminowych i długoterminowych we wszystkich instytucjach kredytowych wykazała spadek. Wkłady terminowe utrzymały się mniej więcej na tym samym poziomie, zaś **wkłady oszczędnościowe wykazały nieznaczny wzrost we współdzielniach kredytowych,** zaś **w P. K. O. nieznaczny spadek.** Przytoczone cyfry wkładów świadczą o znikomym współudziale **rozproszonego kapitału z poczynaniami sfer gospodarczych i rządowych,** zmierzającemi do spotęgowania prędkości obiegu pieniężnego.

Z GIEŁDY.

Dolar — 8·50 zł.

Dolar w dalszym ciągu słaby. Robiono nim wczoraj obroty po kursie 8.50—8.60 zł. przy słabej tendencji.

Krakowski kurs dolara notowała również Warszawa, Katowice, Lwów.

Inne waluty: funt szter. 41.75 zł., 100 marek niem. 204.50 zł., 100 franków franc. 31.50 zł., 100 franków szwajc. 166 zł., 100 koron czesk. 25.50 zł., 100 szyl. austr. 121.25 zł

W akcjach ruch dosyć duży, przy utrzymanych naogół kursach. Z cięższych papierów słabszy Bank zarobkowy i Górka, Zieleniewski utrzymany przy chęci kupna. Krakus silniejszy, szczególnie mocne papiery cukrownicze.

Notowano. Bank Przemysłowy 11 gr., Hipoteczny 47 gr., Zarobkowy 4.30 gr., Zieleniewski 10.75—10.80 zł., Cegielski 8.75—10.50 zł., Rohn Zieliński 26 gr., Pocisk 1.10 zł., Parowozy 25 gr., Górka 8.50 zł., Siersza Górn. 2 zł., Nafta 27 gr., Krakus 20 gr., Chodorów 5.50 zł., Chybie 4.75—4.80 zł., Piasecki 1.30 zł.

Pogiełdzie: Jaworzno 7. 80 zł., bez tranzakcji.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Dolary Stanów Zjedn. 8.75—8.68, Londyn 41.75, Nowy Jork 8.75—8.58, Paryż 31.50, Praga 25.47, Szwajcarja 166.05.

Państw. papiery lokacyjne: 5% pożyczka konwersyjna 43.50, 8% pożyczka konwersyjna 98, pożyczka kolejowa 95.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie. Paryż 18.92, Londyn 25.12.5, Nowy Jork 5.18, Włochy 20.90, Berlin 1.23.3, Wiedeń 73.15, Praga 15.34, Warszawa 59.50. Tendencja spokojna.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń, 23 grudnia. (PAT.). Warszawa 79—79.50.

Jak należy płacić podatek od nieruchomości.

Według ustawy z dnia 1 kwietnia 1925 r. Nr 43 dz. u. poz. 296 podatek od nieruchomości płatny jest kwartalnie zawsze z końcem drugiego miesiąca następnego kwartału, a zatem za III kwartał 1925 r. należało zapłacić podatek ten do 30 listopada 1925 r., względnie w terminie ulgowym, t. j. bez odsetek zwłoki w 14 dni po terminie, a zatem do 14-go grudnia 1925 r., zaś podatek za IV kwartał 1925 r. płatny będzie do 28 lutego 1926 r., względnie w teminie ulgowym, t. j. do 14-go marca 1926 r.

P. GRABSKI O MIN. ZDZIECHOWSKIM. Były minister skarbu p. Władysław Grabski zapytywany przez przedstawicieli prasy co do swej opinji o zarządzeniach sanacyjnych p. ministra Zdziechowskiego, odpowiedział następująco: Sposób wyciągania konsekwencji z obecnego stanu rzeczy przez p. min. Zdziechowskiego, najzupełniej podzielam i uważam, iż należy uczynić wszystko, aby linja, nakreślona przez nowego ministra skarbu, mogła być zrealizowana.

HUMOR.

Nowe doktoraty honorowe Uniw. Jag.

Na Uniwersytecie Jagiellońskim przygotowuje się podobno nadanie dwóch nowych doktoratów honorowych.

Kiedy ludzie chorują — leczą się. Obecnie zaś w poczekalniach nawet znakomitych doktorów zupełne pustki. Widać więc, że ludzie — nie chorują. Przypisać zaś to należy wyłącznie kuracji, jaką przeprowadził w całem społeczeństwie naszem p. Władysław Grabski. Wobec tego wydział medyczny ma zamiar nadać mu tytuł **honorowego doktora medycyny.**

Zaś wydział teologiczny chce ozdobić tytułem **honorowego doktora teologji** ministra p. Stanisława Grabskiego, który po zawarciu konkordatu z Stolicą Apostolską, tak się przejął duchem konkordatów, że coraz dalsze zawiera — niedawno z żydami, teraz zaś z marszałkiem Piłsudskim. **w. a.**

Kurjer filmowy.

KINO WARSZAWA — „Człowiek, który stracił pamięć" z Ch. Chaplinem.

„Najlepszy film, jaki był wyświetlany ostatnio z Chaplinem" — głosiła jaskrawa afiszowa reklama. Po zobaczeniu cierpliwem wszystkich aktów mogę stwierdzić z całą stanowczością, że jest to najgorszy film, jaki dotychczas widziałem z Chaplinem. Charlot był zupełnie w nieswojej roli; wyglądał na jakiegoś ekonoma, kopanego i rozdającego kopniaki. B[illegible] nieruchliwy, bezkrwisty; — gdzie się podziała upajająca genjalność i elastyczność tego człowieka z gumy?

KINO WANDA — „Mężczyzna, który chciał poznać duszę kobiety" z A. Lisienko.

Oczywiście w miłości. W miłości szczerej i bezinteresownej. Tej pożąda od swojej żony, byłej cyrkówki, przystojny hrabia Pablo, który chcąc upewnić się o stałości uczuć małżonki, naraża ją na szereg prób, jak rozwód i trucizna. Film kończy się dobrze — t. j. po niemiecku — zgodą i pocałunkiem. Piękny, demoniczny „vamp" w twarzy Lisienko (rosyjskiej aktorki, partnerki Możuchina, a nie jak mylnie wydrukowano w afiszach N. Kowanko) chwilami nabierał prawdziwie artystycznego wyrazu.

Nie można nie wspomnieć dość luźno zresztą powiązanego konglomeratu p. t. **„Film we filmie".** Jest to rzecz nawet wartościowsza od poprzedniego dramatu. Jesteśmy tu wprowadzeni w tajniki taśmy filmowej, w arkana kręcenia scen i urządzania wytwórni. Przesuwa się przed nami rewja reżyserów i aktorów — niestety tylko niemieckich, jak: **F. Lang, F. Werner, K. Veidt, H. Liedtke, H. Porten, A. Nielsen i i.** Można to sobie wytłómaczyć niemieckiem pochodzeniem obrazu.

KINO SZTUKA — „Aż do skutku" z R. Griffith, B. Compson i M. Silisem.

Jest to komedja, obracająca się w kole nieprawdopodobnych oszustw, fałszerstw i zniknięć. Na bogaty naszyjnik córki obywatela z S. Francisco ma ochotę oszust o 10-ciu conajmniej nazwiskach i rywalizująca z nim banda rabusiów z kobietą na czele. Naszyjnik wykrada sprytnie pan o 10-ciu conajmniej nazwiskach, który wraz z przewodniczką drugiej bandy ucieka samochodem do Meksyku; za nimi ciągnie zmobilizowana armja policyjna motocyklów. Już za granicą Meksyku obydwoje oszustów ruszyło sumienie i wracają do San Francisco, aby oddać właścicielce prezent właśnie w chwili jej ślubu.

R. Griffith, nazwany nowym Maksem Linderem, grał ładnie i widać w nim było istotnie dużo zalet, które miał w sobie niedawno zmarły francuski komik. Zwraca zwłaszcza uwagę jego obracanie się komiczne i nieśmiałe, zakłopotane ruchy, mające w sobie coś z komicznej galanterji. Betty Compson znalazła ujście swojego temperamentu aktorskiego w roli awanturniczej pokojówki. Najpiękniejsze były sceny pościgu za parą rabusiów. Wspaniała była amerykańska groteska „migawkowa" na wstępie. (mafarka).

Rynek gł. 34. Pałac Spiski.

A. HAWEŁKA

dzierżawca **Stanisław Pec**

BUFET i SALA do śniadań

w nowo otwartym pięknym lokalu.

POLECA: 1791

Przekąski zimne i gorące w największym wyborze, kuchnia gorąca. Wszelkie napoje w najlepszym gatunku.

(Wina francuskie i węgierskie na szklanki).

Piwo i porter wyłącznie **żywieckie.**

Kompletne dostawy dla śniadań bankietów, wieczorków i wesel.

AMOL domowy środek antyseptyczno-kosmetyczny

MARKA FABRYCZNA

AMOL

Prócz innych zalet jest niezbędny dla sportowców i do pielęgnowania jamy ustnej.

Usuwa nieprzyjemny zapach ust.

Nacieranie po goleniu oczyszcza skórę.

Żądać w aptekach i składach aptecznych.

Za jakość i prawdziwość pochodzenia ręczy się!

Ementhaler, Eidamer, Litewski, Roquefort, Trapistów, Gorgonzola.

Bryndzę węgierską. Masła dworskie i deserowe z Rybnej, poleca

Wojciech Olszowski

KRAKOW, Mały Rynek. 1780

WINA

FRANCUSKIE WĘGIERSKIE i KRAJOWE.

WODKI I LIKIERY

SARDYNKI i SERY

MASŁO

deserowe i kuchenne

polecają

B. Bielak i W. Maternicki

plac WW Świętych 7.

ZAWIADOMIENIE!

Podpisany donosi uprzejmie, iż nakładem Urzędu parafjalnego w Zabawie wydane zostały

25 kolęd na dwa równe głosy

w nowej, **bardzo pięknej szacie muzycznej,** układu **ks. Franciszka Walczyńskiego,** Infułata-kanonika katedralnego w Tarnowie, znanego i cenionego kompozytora.

Kolędy te od kilku lat śpiewane były w kościele Zabawskim przez chór miejscowy i dzieci szkolne, wszystkim się bardzo spodobały, ogólnie są podziwiane i lubiane — służyły do urozmaicenia nabożeństw w kościele, jakoteż jasełek i wieczorków z przedstawieniami obrazów świetlnych: **„Kolęda“.**

W roku bieżącym — na prośbę podpisanego — pozwolił Czcigodny Autor wydać drukiem owe kolędy, cały zaś dochód przeznaczył na kościół Trójcy Przenajśw. w Zabawie, w ostatniej wojnie światowej zniszczony w walkach nad Dunajcem. Dedykowane są **św. Teresie od Dzieciątka Jezus,** ku której czci ten sam Autor wydał równocześnie **Dwie pieśni** na chór dwugłosowy. Pierwsza z nich: **„Cześć Ci składamy, święta Dziewico — Dzieciątka Jezus Oblubienico“,** śpiewana jest z zapałem przez cały kościół w Zabawie i Wietrzychowicach — przyczyni się niewątpliwie do rozszerzenia kultu św. Teresy w całej Polsce. Słowa i muzyka przepiękne. — Drukarnia Zygmunta Jelenia w Tarnowie wywiązała się ze swego zadania bardzo dobrze: format, układ nutowy, papier i cały wygląd zewnętrzny bardzo piękny.

Podpisany zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich miłośników śpiewu kościelnego i muzyki, a przedewszystkiem do Przewielebnych Księży, całego Nauczycielstwa, pp. Organistów i dyrygentów chórów, o łaskawe poparcie tego zbożnego wydawnictwa.

Cena nie jest obliczona na wielki zysk, bardzo przystępna: jeden egzemplarz **Kolęd** kosztuje **1 zł 20 gr; Dwie pieśni do św. Teresy** jeden egzemplarz **20 gr.**

Do nabycia w **Urzędzie parafjalnym w Zabawie, p. Radłów** — P. K. O. Kraków **Nr 402.078.**

W Zabawie, w dzień św. Cecylji 1925 r.

1767 **Ks. Władysław Mendrala, proboszcz.**

ZAKŁAD WYROBÓW ŚLUSARSKICH ARTYSTYCZNYCH i BUDOWLANYCH

JAN OREMUS

Kraków, Rakowicka 15.

Tel. 2516. Przystanek kolei elektr. Tel. 2516.

Wykonuje wszelkie roboty w zakres ślusarstwa wchodzące

Ceny konkurencyjne. Ceny konkurencyjne.

1835

Usuwa radykalnie **PRZEPUKLINĘ**

najzastarzalszą i najniebezpieczniejszą u Pań, Panów i dzieci, po osobistem jawieniu się pod dozorem [illegible] swego opatentowanego wynalazku węg. swego i prof. Dr. Raskala.

M. Tillemann specjalista i wynalazca opatentowanych bandaży

Kraków, Szlak 39. 1844

Na żądanie prospekty darmo.

Kraków Florjańska 26. ADAM BŁAŻEK Filja Tarnów Wałowa 13.

Pracownia blacharska. - Koncesjon. Zakład Instalacji wodociągów

Urządza wodociągi, łaźnie, klozety, muszle etc. — Pokrywa dachy, wieże, sygnaturki, wszelkiemi materjałami. Komitetom kościelnym ulgi w spłatach, dotychczas pokryłem kilkadziesiąt kościołów, wież, sygnatur, za które posiadam jak najlepsze świadectwa. 1801

FORTEPIANY, PIANINA „STINGL ORIGINAL“ nadeszły

WŁ. BOLONSKI, dawniej Z. RABA

KRAKOW Rynek gł. L. 34. I p.

Pałac Spiski.

ROK ZAŁOŻ. 1880. TELEFON 465.

Orlika

Śmietankowe karmelki

Są najlepsze

Kursa naukowe „WIEDZA“

pod osobistem kierow. prof. Bogusława Butrymowicza

Kraków, Studencka 14.

przyjmują wpisy na nowy rok szkolny 1925/26.

Kursa obejmują:

1) **Kursa maturyczne:** gimnazjum klasyczne, humanistyczne, neohumanistyczne i matematyczno-przyrodnicze 1-roczne i 2-letnie.

2) **Kurs niższej szkoły średniej** w zakresie 4-ch klas.

3) **Kurs seminarjum nauczycielskiego 1-roczny i 2-letni.**

4) **Analogiczne Kursa pisemne** wszystkich typów, zapomocą świeżo przez fachowych profesorów opracowanych skryptów, wskazówek i programów nauki, połączono zostały z Kursami zbiorowemi w Krakowie i prowadzone są przez uczących na powyższych Kursach profesorów szkół średnich równolegle z normalnym tokiem nauki tychże Kursów.

Na Kursach „WIEDZA“ udzielają nauki tylko **najwybitniejsze siły fachowe** gimnazjów krakowskich od 5 do 6-ciu godzin dziennie.

Spis grona profesorów do przejrzenia w sekretarjacie.

Wszelkie potrzebne podręczniki do dyspozycji uczniów (enic). — Dla wojskowych i inwalidów opust 25 procent. 1088

Wszelkich informacyj udziela się bezpłatnie.

KALENDARZ POLSKI

NA ROK 1926.

Rocznik [illegible], wspaniale ilustrowany (około 60 obrazków) z piękną barwną okładką, [illegible] obejmuje [illegible]

[illegible]

nowość [illegible] każdy [illegible] podaje imiona [illegible] świętych z rokiem ich śmierci.

Cena [illegible] zł, z przesyłką poczt. 1.40 zł.

Kto [illegible] 10, otrzymuje 11-ty bezpłatnie.

ADRES:

Bibljoteka [illegible]igijna, Lwów, Ormiańska 13.

ZAKŁAD 1834

GALANTERYJNO-INTROLIGATORSKI

PIOTRA GRZYWY

w Krakowie, ul. Rajska 10. Tel. 4743.

Wykonywa wszelkie roboty w zakres introligatorstwa wchodzące.

Dla P. T. Nakładców, Księgarń i Bibljotek

ceny zniżone.

MIÓD

patoka — deserowy kuracyjny

prawdziwy bez domieszek pod gwarancją z własnej największej galicyjskiej pasieki wysyła za pobraniem opłatnie 5 kg. po cenie w złotych wedle dziennego kursu tarnopolskiego 60 kg. pszenicy.

Eugeniusz BILINSKI

w Zbarażu. 1652

Osoba inteligentna lat 34 znająca się na gospodarstwie poszukuje miejsca gospodyni. Adres Admin. „Głosu Narodu“ pod „1-go stycznia“ 1831

Pamiętaj! na Gwiazdkę!

najtaniej podarunki zakupisz, kamizelki, sweatery, bielizna ciepła, pończochy, skarpetki, koszule, krawaty, szelki, rękawiczki, kapelusze męskie, czapki

„Au Bon Marché“

ul. św. Tomasza L. 20.

Kilimy na raty, poleca chrześcijańska wytwórnia kilimów „Ostoja“ Kraków, ul. Siemiradzkiego 11. 1803

Osoba lat 30 szuka miejsca jako gospodyni. Adres do Administr. „Głosu Narodu“ pod „Gospodyni 44“. 1830

Kupię kasę ogniotrwałą i meble biurowe wykwintne i zwykłe za gotówkę. Oferty z podaniem ceny do Administracji pod MEBLE. 1824.

STARUSZKA

córka oficera Wojsk pol. z r. 1831, niezdolna do pracy z powodu starości, złamania ręki i ciężkiego poparzenia, uprasza o łaskawe wsparcie.

Datki przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“.

Gruźlica zagrożony młody chrześcijanin, z powodu choroby z redukowany urzędnik państwowy, niezdolny do pracy, możliwy do wyleczenia lecz brak mu środków na kurację i życie, a cierpiąc skrajną nędzę, zrozpaczony błaga gorąco wszystkich litościwych Czytelników o jakiekolwiek datki. Przyjmuje Administracja Głosu Narodu dla „Nieszczęśliwego 29“.

Były nauczyciel

lat 70 liczący, który po 20 latach wygnania powrócił ze Syberji do wolnej Ojczyzny, — walczył pod Lwowem, obecnie znajduje się w skrajnej nędzy [illegible] środków do życia, zwraca się do serc litościwych z pokorną prośbą o łaskawą pomoc w rozpaczliwem położeniu starca. **Seweryn Trębicki, Kraków, Prądnik Biały 13**

INWALIDA porucznik wyższe studja — handlowiec 9 lat schludnej praktyki spółdziel. i kier. wyczerpany długiem bezrobociem, błaga jakiejkolwiek pracy. Zgłoszenia pod „Zrozpaczony“ „Ruch“ Szczepańska Kraków. 1789

82-letni Józef Młodecki zamieszkały w miejscu ul. Słoneczna 21, syn powstańca, ułomny nie mający środków do życia, prosi tą drogą o łaskawe datki pieniężne. 1639

WINA

węgierskie i francuskie

w różnych gatunkach. — Pocztą wysyłamy każdą ilość win flaszkowych. Do nabycia w firmie

T. CIEŚLIŃSKI i SKA

Kraków, Florjańska 14.

Zaprzysiężony dostawca win mszalnych.

Ceny hurtowne. 1818 Ceny hurtowne.

„DYWAN“ Tkalnia Dywanów i Kilimów Spółka z op.

Kraków-Podgórze, ul. św. Kingi 9.

poleca dywany i kilimy najprzedniejszego gatunku i na przystępnych warunkach. 1317

Specjalny Oddział: Naprawa artystyczna, fachowa i sumienna dywanów perskich, kilimów i t. d.

GWIAZDKA!

Dla pań, panów i dzieci.

Olbrzymi wybór! Olbrzymi wybór!

PORCELANA.

Torby szkolne	Flanelki
Ubrania skautowskie	Barchany
Mundurki studenckie	Wełny na ubrania
Ubrania, Suknia	Kostjumy i Płaszcze
Płaszcze, Raglany	Skarpetki
Chustki do nosa	Pończochy
Obuwie	Kapelusze męskie i damskie
Trykotaże	Krawaty
Bielizna męska i damska	Chodniki i rogóżki kokosowe
Wody kolońskie	Rękawiczki
Mydła toaletowe	Jedwabie
Płótna, Płócienka	

Galanterja artystyczna i t. d.

Poleca

„APROWIZACJA MIAST“

w Krakowie, Rynek gł. L. 34, 1. p.

nad Hawełką. 1845

Przy kupnie prosimy żądać upominku.

ZWIĄZEK HODOWLI KANARKÓW „SPORT“

w Krakowie, ul. Grzegórzecka 30.

poleca swoje doborowe i pilne śpiewaki z gwarancją od **zł 25—35,** samiczki rozpłodowe od **zł 6—12.** Aby uniknąć wyzysku uprasza się P. T. Amatorów hodowli kanarków zwracać się wprost do Związku.

Wielki wybór

perfum francuskich

na wagę

R. A. Miklaszewski

Kraków, Plac Dominikański 1.

Tel. 4108. 1836 Tel. 4108.

ŚWIECZKI i PIERNICZKI

ozdobne na choinkę

POLECA FABRYKA

Antoni ROTHE

Kraków, ul. Sławkowska 20.

ROK ZAŁOŻENIA 1808



Jedyna Polska Krajowa Firma

Odlewnia Dzwonów

Braci Felczyńskich

W KAŁUSZU I PRZEMYSLU

KAŁUSZ, ul. Króla Jana Sobieskiego. — Telefon Nr. 20.

PRZEMYSL, ul. Krasińskiego 63. — Telefon Nr. 108.

Odznaczona złotymi medalami i dyplomami na wystawach krajowych i zagranicznych.

Dostarcza dzwony harmonijne jakoteż pojedyncze w dowolnych wielkościach i tonach z metalu (bronzu) najlepszego o głosie czystym i donośnym.

Dzwony pęknięte przelewa, oraz dostraja pod gwarancją czystej harmonji do dzwonów starych już istniejących.

Dzwony stare uszkodzone przyjmuje do naprawy i przemontowuje stare systemy na nowe.

Posiada stale na składach wielką ilość dzwonów już gotowych o rozmaitej wadze i tonach.

Dzwony dostarcza na miejsce przeznaczenia własnym kosztem, — w razie zaś, gdyby dzwony przez nas dostarczone nie odpowiadały wyżej podanym warunkom, firma własnym kosztem zabiera je napowrót, nie roszcząc sobie żadnej pretensji do strony kupującej

Ceny najniższe. 1202 **Spłata ratami.**

Wielka ilość listów pochwalnych do przeglądu.

Istniejący od r. 1902, nagrodzony na Międzynarodowej Wystawie Sztuk Dekoracyjnych w Paryżu, 1925 r. najwyższem odznaczeniem „Grand Prix“

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW I MOZAJKI

S. G. Żeleński

KRAKÓW, Aleja Krasińskiego 23. Tel. 137.

Wykonuje wszelkiego rodzaju oszklenia artystyczne, witraże, mozajki etc. pg. projektów wybitnych artystów — na warunkach nader dogodnych. — Ceny za 1 m² od Zł. 30.

Prospekty i porada zawodowa bezpłatnie.

Bardzo wysoki

zarobek uboczny! (do 1,000 zł). Praca łatwa — w miejscu zamieszkania. Może się podjąć każdy, umiejący czytać. Żadna agentura. Nie potrzeba kapitału. Zgłoszenia: „Rekord“, Częstochowa, ul. P. Marji 53. (Na odpowiedź załączyć znaczki 45 gr). 1692

FABRYKA MEBLI METALOWYCH

A. Pogorzelskiego

w Krakowie, ul. św. Łazarza 19. Tel. 28.

Poleca

łóżka mosiężne, żelazne i blaszane, szafki nocne, umywalnie marmurowe i blaszane w różnych kolorach i wielkim wyborze.

Sprzedaż hurtowna i detajliczna na miejscu po cenach konkurencyjnych. 1766

Papiery listowe, pocztówki artyst.

Albumy i ramki na fotografje

KSIĘGI HANDLOWE

Wszelkie przybory szkolne i kancel.

poleca skład papieru i galanterji 425

MICHAŁ SŁOMIANY

Kraków, ul. Sławkowska 24.

Torebki damskie, **Portfele,**

KARTY DO GRY, SZACHY, DOMINA,

Lustra, kałamarze metalowe i szklan.

Rączki do napełniania (wieczne pióra złote)

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holekas. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka